

Unicuique suum



Non praevalerunt

L'OSSERVATORE ROMANO

WYDANIE POLSKIE

Kościół i sztuczna inteligencja



SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK - Kościół i sztuczna inteligencja

PUBLICYSTYKA

SALVATORE CERNUZIO - Papież na szczycie G7: Żadna maszyna nie powinna decydować o odebraniu życia..... 5

ANDREA TORNIELLI - Sztuczna inteligencja a czynnik ludzki..... 9

MICHELE RAVIART - Algorytm w służbie człowieka - watykańska konferencja na temat sztucznej inteligencji 11

ARTUR HANULA, PRZEMYSŁAW RADZYŃSKI - Kard. Semeraro: Beatyfikacja ks. Rapacza pocieszeniem w czasie poranionym wojną..... 14

ARTUR HANULA - Ks. Krzysztof Nykiel przyjął święcenia biskupie w Watykanie..... 17

BEATA ZAJĄCZKOWSKA - Misjonarka z Kiwu Północnego: Nie wiemy, co będzie jutro 20

PIETRO ZANDER - Drzwi Święte - brama miłosierdzia i przebaczenia 23

MIESIĄC PAPIEŻA

Wybrane fragmenty homilii i przemówień papieskich 29

TEKSTY PAPIESKIE

Orędzia, przemówienia, rozważania na „Anioł Pański”, audiencje generalne, homilie 40

STOLICA APOSTOLSKA

Dekrety w sprawach kanonizacyjnych 69



L'OSSERVATORE
ROMANO

Wydanie polskie
miesięcznik

Dyrektor wydawniczy
ANDREA TORNIELLI

Redaktor naczelny
ANDREA MONDA

Redaktor wydania polskiego
ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Zdjęcia ilustrujące działalność Papieża
i Stolicy Apostolskiej są własnością
Działu Foto „L'Osservatore Romano”

00120 Città del Vaticano,
telefon 0039 06 698 99 440 i 0039 06 698 99 441,
e-mail: redazione.polacca.or@spc.va

Dział Foto: telefon 0039 06 698 45793
e-mail: pubblicazioni.photo@spc.va



Kościół i sztuczna inteligencja

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Jakie jest stanowisko Kościoła w kwestii sztucznej inteligencji? Jaką postawę w tej kwestii przyjmują katolicy w życiu codziennym? Jaka powinna być relacja między sztuczną inteligencją a produkowaną obecnie masowo bronią? Odpowiedź na te i inne pytania daje sam Papież. W czerwcu zabrał on głos w tej sprawie na spotkaniu prezydentów oraz premierów siedmiu kluczowych państw świata w ramach szczytu G7. Jego wystąpienie ma wiele mówiący tytuł: „Fascynujące i groźne narzędzie”.

Andrea Tornielli, dyrektor programowy mediów watykańskich, w artykule „Sztuczna inteligencja a czynnik ludzki” komentuje przemówienie Papieża. Przywołuje mało znany przykład Stanisława Jewgrafowicza Pietrowa, podpułkownika armii radzieckiej. 26 września 1983 r. Pietrow uratował świat przed wojną nuklearną, którą najprawdopodobniej wywołałby błąd maszyny.

O tym, jak pilną kwestią jest sztuczna inteligencja świadczy watykańska konferencja pt. „Algorytm w służbie człowieka. Porozumiewanie się w erze sztucznej inteligencji”. Postulowano potrzebę regulacji podobnych do kodeksu drogowego.

W tym numerze „L'Osservatore Romano” zamieszczamy także relację z beatyfikacji ks. Michała Rapacza, która miała miejsce 15 czerwca w Krakowie. Kard. Marcello Semeraro, prefekt Dykasterii Spraw Kanonicznych, podkreślił, że jest ona „pocieszeniem w czasie poranionym wojną”.

W sobotę 22 czerwca Regens Penitencjarii Apostolskiej ks. Krzysztof Nykiel przyjął święcenia biskupie

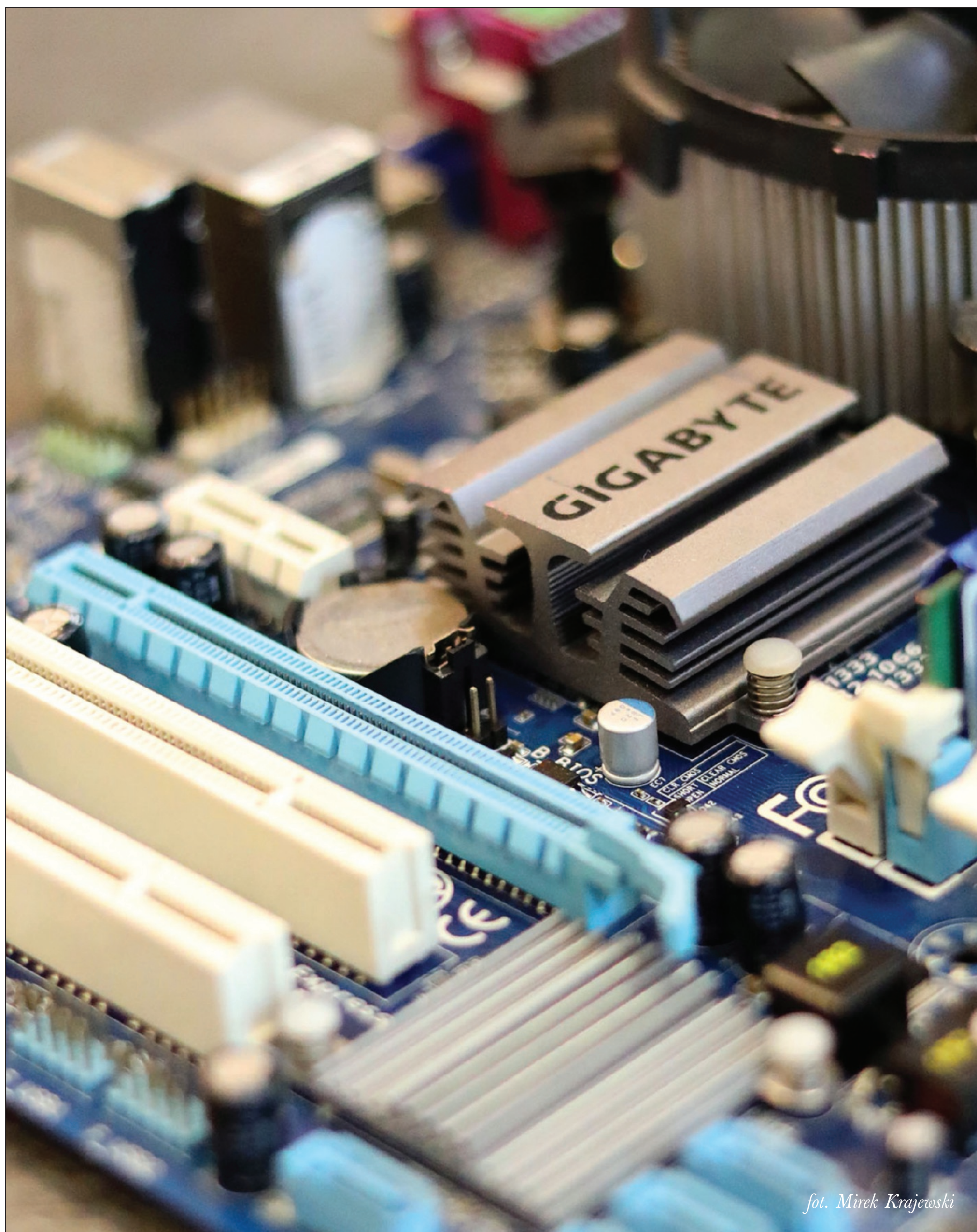
w Bazylice św. Piotra w Watykanie, o czym czytamy w bogato ilustrowanym artykule. Głównym konsekratorem był kard. Mauro Piacenza, były penitencjarz większy Stolicy Apostolskiej, a jednym ze współkonsekratorów był metropolita łódzki senior abp Władysław Ziółek, który 34 lata wcześniej wyświęcił ks. Nyklę na prezbitera. Bp Marek Marczak, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski przekazał list gratulacyjny od Przewodniczącego KEP, abpa Tadeusza Wojdy SAC. Obecny był także kard. Grzegorz Ryś, metropolita łódzki, której to archidiecezji kapłanem był nowo wyświęcony biskup.

Ponadto bardzo interesujący jest artykuł o polskiej misjonarce z Kiwu Północnego s. Agnieszce Gugale ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów. „Bomby spadły wokół naszego klasztoru, kilka metrów różnicy i byłoby po nas. Przynosili do nas rannych, ściany miałyśmy czerwone od krwi” – opowiada o jednym ze starć w regionie, a są one bardzo częste.

Jako przygotowanie do Jubileuszu Roku Świętego 2025 możemy przeczytać o znaczeniu Drzwi Świętych, będących bramą miłosierdzia i przebaczenia.

W dziale „Miesiąc Papieża” tradycyjnie znajdziemy wybrane cytaty Ojca Świętego, a po nim są publikowane orędzia, przemówienia, rozważania na „Anioł Pański”, audiencje generalne, homilie Papieża Franciszka oraz dokumenty Stolicy Apostolskiej.

Szanownym Czytelnikom życzę inspirującej lektury i bycia na bieżąco z nauczaniem papieskim w tak wielu aktualnych tematach.



fot. Mirek Krajewski

Papież na szczycie G7: Żadna maszyna nie powinna decydować o odebraniu życia



SALVATORE CERNUZIO

Franciszek przemawia na szczycie w Borgo Egnazia w Apulii. Podczas wspólnej sesji ze światowymi przywódcami wskazuje na możliwości, zagrożenia i skutki sztucznej inteligencji: „Skazalibyśmy ludzkość na przyszłość bez nadziei, gdybyśmy pozabawili ludzi zdolności do decydowania o sobie i swoim życiu, skazując ich na zależność od wyborów dokonywanych przez maszyny”.

„Żadna maszyna nie powinna nigdy decydować, czy odebrać życie istocie ludzkiej” – podkreśla na szczycie G7 we Włoszech. Jest pierwszym pa-

pieżem, który bierze udział w takim wydarzeniu. Po przybyciu o godzinie 12.10 helikopterem Papież wziął udział w czterech dwustronnych rozmowach – z dyrektorką generalną Międzynarodowego Funduszu Walutowego Kristaliną Georgiewą, prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim, prezydentem Francji Emmanuelem Macronem i premierem Kanady Justinem Trudeau, a następnie, w towarzystwie włoskiej premier Giorgii Meloni, udał się do hali Arena, gdzie odbywała się wspólna sesja.

Po sesji Papież miał zaplanowane spotkanie z prezydentem USA Joe Bidenem. Spotkał się też z prezyden-

Szczyt przywódców państw G7 w Borgo Egnazia w Apulii, 14 czerwca.

tem Kenii Williamem Samoei Rute, premierem Indii Narendrą Modim, prezydentem Brazylii Luizem Ináciem Lulą da Silva, prezydentem Turcji Recepem Tayyipem Erdoğanem oraz prezydentem Algierii Abd al-Madżidem Tabbunem.

Papież mówił o sztucznej inteligencji, jednym z głównych tematów G7. Podkreślił, że jest to fascynujące narzędzie, ale jednocześnie „groźne”. Zaznaczył, że jest to narzędzie, które może przynosić korzyści lub powodować szkody, jak wszystkie narzędzia stworzone przez człowieka od zarania dziejów. Papież poświęcił tematowi sztucznej inteligencji już swoje Orędzie na 58. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu. Teraz, przed osobami, na których spoczywa odpowiedzialność za świat, Papież analizuje możliwości sztucznej inteligencji, jak również ryzyko i jej wpływ na przyszłość ludzkości. Mówi to zaś w kontekście „wojny w kałach”.

*Z prezydentem Ukrainy
Wołodymyrem Żełenskim.*



Papież podkreśla: „W dramacie, jakim jest konflikt zbrojny, należy pilnie zastanowić się nad rozwojem i wykorzystaniem urządzeń, takich jak tak zwana ‘śmiercionośna broń autonomiczna’, aby zakazać ich używania, poczynając już od faktycznego i konkretnego zobowiązania do wprowadzenia coraz bardziej znaczącej ludzkiej kontroli”.

Nigdy nie pozwólmy, by maszyny zabijały człowieka, który je stworzył. Nie mając uprzedzeń wobec postępu naukowego i technologicznego, Franciszek wyjaśnia podczas spotkania G7, że są jednak obawy przed swoim dryfowaniem.

„Nauka i technologia są niezwykle produktami twórczego potencjału nas, istot ludzkich” – podkreśla Papież i dodaje: „właśnie z wykorzystania tego twórczego potencjału, który dał nam Bóg, rodzi się sztuczna inteligencja”. Franciszek zaznacza, że sztuczna inteligencja to niezwykle potężne narzędzie mające zastosowanie w wielu obszarach ludzkiego działania: medycynie, kulturze, komunikacji, edukacji, polityce, pracy. „I słusznie można teraz przypuszczać, że jego wykorzystanie będzie w coraz większym stopniu wpływać na nasz sposób życia, nasze relacje społeczne, a w przyszłości nawet na sposób, w jaki pojmujemy naszą tożsamość jako istoty ludzkie”.

Tak więc, z jednej strony, budzą entuzjazm możliwości, jakie oferuje sztuczna inteligencja; z drugiej strony, wywołuje ona obawy z powodu przewidywanych konsekwencji. Przede wszystkim, zdaniem Franciszka, należy pamiętać, że maszyna „może, w pewnych formach i za pomocą tych nowych środków, dokony-

wać wyborów algorytmicznych”, a zatem „wyboru technicznego spośród wielu możliwości”, natomiast istota ludzka „nie tylko wybiera, ale jest zdolna do podejmowania decyzji w sercu”.

Z tego powodu, jak podkreśla Papież, „w obliczu cudów maszyn, które zdają się zdolne do samodzielnego wyboru, musimy sobie wyraźnie uświadomić, że zawsze należy pozostawić decyzję istocie ludzkiej, nawet z dramatycznymi i palącymi aspektami, jakie czasem jawią się w naszym życiu.

Ostrzeżenie Papieża jest jasne: „Skazalibyśmy ludzkość na przyszłość bez nadziei, gdybyśmy pozbawili ludzi zdolności do decydowania o sobie i swoim życiu, skazując ich na zależność od wyborów dokonywanych przez maszyny. Potrzebujemy gwarancji i ochrony pewnej przestrzeni znaczącej kontroli, dokonywanej przez istoty ludzkie nad procesem wyboru programów sztucznej inteligencji – chodzi w tym o samą godność ludzką”.

Krótko mówiąc, jest to tylko kwestia postępu naukowego, ale stoimy w obliczu „prawdziwej rewolucji poznawczo-przemysłowej”, która, stwierdza Papież Franciszek, „przyczyni się do stworzenia nowego systemu społecznego, charakteryzującego się złożonymi przemianami epokowymi”.

Papież podkreśla: „sztuczna inteligencja może pozwolić na demokratyzację dostępu do wiedzy, dynamiczny postęp badań naukowych, stworzyć możliwość powierzenia uciążliwych prac maszynom; ale jednocześnie może przynieść ze sobą większe niesprawiedliwe nierówności między krajami rozwiniętymi a rozwijającymi się, między



dominującymi a uciskanymi warstwami społecznymi, zagrażając w ten sposób możliwości ‘kultury spotkania’, a sprzyjając ‘kulturze odrzucenia’”.

Franciszek mówi zatem o etyce – to w niej jest ludzka kondycja wolności i odpowiedzialności; bez niej „ludzkość wypaczyła cel swojego istnienia, stając się wrogiem samej siebie i planety”. A dziś, gdy, jak zauważa, „mamy do czynienia z utratą lub przynajmniej przysłonięciem poczucia człowieczeństwa i pozorną nieistotnością pojęcia godności ludzkiej”, programy sztucznej inteligencji „muszą być zawsze ukierunkowane na dobro każdego człowieka. Muszą być inspirowane etycznie”.

W związku z tym Papież wspomina o przychylnym przyjęciu podpisanego w Rzymie w 2020 roku, nazwanym pandemią, Rzymskiego apelu o etykę sztucznej inteligencji i po-

W swoim wystąpieniu Franciszek wskazał na możliwości, zagrożenia i skutki sztucznej inteligencji.

*Podczas wspólnej sesji
ze światowymi
przywódcami.*

parciu dla „tej formy etycznego moderowania algorytmów i programów sztucznej inteligencji, które nazwałem ‘algoretyką’” – podkreśla.

„Jeśli mamy trudności ze zdefiniowaniem jednego zestawu globalnych wartości, możemy jednak znaleźć wspólne zasady, za pomocą których można potraktować i rozwiązać wszelkie dylematy lub konflikty życia” – podkreśla.

Wśród różnych zagrożeń Papież wskazuje również „paradygmat technokratyczny”. To właśnie w tym względzie, jak mówi, „pilnie potrzebne są działania polityczne”. Polityka dla wielu dziś jest „brzydkim słowem”, które przypomina „błędy, korupcję i nieskuteczność niektórych polityków. Dochodzą do tego strategie, które mają na celu jej osłabienie, zastąpienie jej gospodarką lub zdominowanie jej jakąś ideologią”. Jednak – pyta Papież – „czy świat może

funkcjonować bez polityki?”. „Nie! Polityka jest potrzebna!” – podkreśla Ojciec Święty. Zaznacza, że w obliczu opisanych scenariuszy potrzebujemy zdrowej polityki, która sprawi, że będziemy patrzeć w przyszłość z nadzieją i ufnością.

W rzeczywistości „są kwestie, które trzeba zmienić poprzez gruntowne przemyślenia i poważne transformacje”, i „jedynie zdrową politykę, angażując najbardziej zróżnicowane sektory i najbardziej różnorodne dziedziny wiedzy” – wskazuje Papież Franciszek. „W ten sposób – dodaje – gospodarka zintegrowana w ramach projektu politycznego, społecznego, kulturalnego i ludowego, dążącego do dobra wspólnego, może otworzyć nowe drogi dla różnych możliwości, które nie oznaczają powstrzymywania kreatywności człowieka i jego marzeń o postępie, a raczej ukierunkowują tę energię w nowy sposób”.



Sztuczna inteligencja a czynnik ludzki



ANDREA TORNIELLI

Papież Franciszek w orędziu na Światowy Dzień Pokoju 2024 pisał: „Autonomiczne systemy uzbrojenia nigdy nie mogą być podmiotami odpowiedzialnymi moralnie: unikalna ludzka zdolność do moralnej oceny i etycznego podejmowania decyzji jest czymś więcej niż złożonym zestawem algorytmów, a zdolności tej nie można sprowadzać do programowania maszyny, która, choć ‘inteligentna’, nadal jest maszyną. Z tego powodu konieczne jest zapewnienie odpowiedzialnego, znaczącego i spójnego

ludzkiego nadzoru nad systemami uzbrojenia”.

Czterdzieści lat temu zdarzył się pewien epizod, który powinien być wzorcem za każdym razem, gdy mówimy o sztucznej inteligencji stosowanej podczas wojny, w broni i narzędziach śmierci. To historia radzieckiego oficera, którego decyzja, podjęta wbrew protokołowi, uratowała świat przed konfliktem nuklearnym o katastrofalnych konsekwencjach. Nazywał się Stanisław Jewgrafowicz Pietrow i był podpułkownikiem armii radzieckiej. 26 września 1983 roku pełnił nocną

W 1983 roku jeden człowiek uratował świat przed wojną nuklearną, którą wywołałby błąd maszyny.

służbę w bunkrze „Serpukhov 15”, monitorując aktywność rakietową USA. Zimna wojna znajdowała się w punkcie zwrotnym. Prezydent USA Ronald Reagan inwestował ogromne sumy w zbrojenia i właśnie określił ZSRR „imperium zła”.

NATO podczas ćwiczeń wojskowych odtwarzało scenariusze wojny nuklearnej. Niedługo przed incydem Jurij Andropow, który zasiadał na Kremlu, mówił o „bezprecedensowej eskalacji” kryzysu, a 1 września Sowieci zestrzelili samolot koreańskich linii lotniczych nad półwyspem Kamczatka, powodując śmierć 269 osób.

Tej nocy, 26 września, Stanisław Jewgrafowicz Pietrow zauważył, że komputer Krokus, uważany za nieomylny mózg w monitorowaniu aktywności wroga, sygnalizuje wystrzał pocisku rakietowego z bazy w Montanie w kierunku Związku Radzieckiego. Protokół wymagał od oficera natychmiastowego zaalarmowania przełożonych, którzy wydaliłyby zgodę na odpowiedź w postaci wystrzelenia pocisków w kierunku Stanów Zjednoczonych. Pietrow nie spieszył się jednak, między innymi dlatego, że – jak mu powiedziano – każdy potencjalny atak byłby zmasowany.

Uznał więc ten pojedynczy pocisk za fałszywy alarm. To samo zrobił w przypadku kolejnych czterech, które pojawiły się na jego monitorach wkrótce potem, zastanawiając się, dlaczego nie było potwierdzenia z radaru naziemnego.

Doskonale zdawał sobie sprawę, że pociski międzykontynentalne potrzebują mniej niż pół godziny, aby dotrzeć do celu, ale zdecydował się nie podnosić alarmu, wywołując

przerażenie wśród pozostałego personelu wojskowego.

De facto nie było żadnego ataku rakietowego. Elektroniczny mózg mylił się. Krokus został wprowadzony w błąd przez zjawisko załamania światła słonecznego w kontakcie z chmurami na dużej wysokości. Krótko mówiąc, ludzka inteligencja wykraczała poza możliwości maszyny. Opatrznościowa decyzja o niewszczynaniu alarmu została podjęta przez człowieka, którego osąd był w stanie spojrzeć poza dane i protokoły.

Zażegnano katastrofę nuklearną, choć nikt o tym nie słyszał aż do początku lat dziewięćdziesiątych. Zmarły we wrześniu 2017 roku Pietrow tak wspominał noc spędzoną w bunkrze „Serpukhov 15”: „Co zrobiłem? Nic specjalnego, po prostu wykonywałem swoją pracę. Byłem właściwym człowiekiem we właściwym miejscu i czasie”. Był człowiekiem zdolnym do oceny możliwego błędu maszyny uważanej za nieomylną, człowiekiem zdolnym – wracając do słów Papieża – do „oceny moralnej i etycznego podejmowania decyzji”, ponieważ maszyna, choć „inteligentna”, wciąż jest maszyną.

Wojna – powtarza Papież Franciszek – jest szaleństwem, klęską człowieczeństwa. Wojna jest rażącym naruszeniem ludzkiej godności. Poważniejszym jeszcze jej naruszeniem jest prowadzenie wojny, ukrywając się za algorytmami.

*Wojna –
powtarza
Franciszek – jest
szaleństwem,
klęską
człowieczeństwa.
Wojna jest
rażącym
naruszeniem
ludzkiej
godności.
Poważniejszym
jeszcze jej
naruszeniem jest
prowadzenie
wojny,
ukrywając się za
algorytmami.*

Algorytm w służbie człowieka – watykańska konferencja na temat sztucznej inteligencji

MICHELE RAVIART

„Komunikacja w erze sztucznej inteligencji. Inspiracje po orędziu Papieża Franciszka na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu” to temat spotkania zorganizowanego przez Dykasterię ds. Komunikacji we współpracy z Fundacją Świętego Jana XXIII, które odbyło się 27 czerwca w Watykanie. Jak zaznacza ojciec Paolo Benanti: „Sztuczna inteligencja jest nieunikniona, ale potrzebne są regulacje, tak jak zrobiła to Unia Europejska”.

Sztuczna inteligencja przekłada wszystko na obliczenia, ale czy możemy zredukować wszystko do statystycznego prawdopodobieństwa? Jak możemy chronić specjalistów i pracowników mediów przed nadejściem sztucznej inteligencji i zachować prawo do informowania i bycia informowanym w oparciu o prawdę, wolność i odpowiedzialność? Jak sprawić, by duże platformy inwestujące w generatywną sztuczną inteligencję były interoperacyjne, aby nie redukowały ludzi do zbiornika danych do wykorzystania? Oto pytania – zainspirowane orędziami Papieża Franciszka na Światowy Dzień Pokoju i Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, a także jego niedawnym przemówieniem na szczycie G7 w Apulii – które prefekt Dykasterii ds. Komunikacji Stolicy Apostolskiej, Paolo Ruffini, zadał prelegentom i uczestnikom

konferencji „Algorytm w służbie człowieka. Porozumiewanie się w erze sztucznej inteligencji”, zorganizowanej przez tę dykasterię we współpracy z fundacją Świętego Jana XXIII i odbywającej się w Casina Pio IV w Watykanie, siedzibie Papieskiej Akademii Nauk Społecznych.

Kościół kroczy z człowiekiem i jego kulturą

Wypowiedzi Franciszka na temat sztucznej inteligencji, podkreślił ks. Lucio A. Ruiz, sekretarz Dykasterii ds. Komunikacji, świadczą o „ta-

*Moderator spotkania
Giorgio Zanchini
i o. Paolo Benanti.*





*Konferencja „Algorytm
w służbie człowieka.
Porozumiewanie się w erze
sztucznej inteligencji”
odbyła się 27 czerwca
w Casina Pio IV
w Watykanie, siedzibie
Papieskiej Akademii Nauk
Społecznych.*

lencie” Kościoła do podążania z człowiekiem w jego kulturze poprzez zmiany w historii. Tak było, wyjaśnił, gdy 500 lat temu powstała pierwsza watykańska prasa drukarska, wkrótce po wynalazku Gutenberga, przy budowie Radia Watykańskiego przez wynalazcę komunikacji bezprzewodowej Guglielma Marconiego w 1931 r., czy przy tworzeniu watykańskiego portalu vatican.va w 1994 r., kiedy sieć dopiero pojawiła się na komputerach zwykłych ludzi.

Narzędzie, które należy dobrze określić

Właśnie od pierwotnej istoty komputerów, jaką jest wykonywanie obliczeń, rozpoczęło się wystąpienie o. Paola Benantiego, profesora etyki i bioetyki na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, przewodniczącego Komisji Informacji o sztucznej inteli-

gencji i członka Komitetu ds. sztucznej inteligencji w ONZ, w pierwszym wystąpieniu panelu „Etyka algorytmu i wyzwania dla komunikacji”. Benanti przypomniał, jak zmieniła się rzeczywistość po wynalezieniu tranzystora, udostępnionego przez Stany Zjednoczone swoim sojusznikom po sukcesach II wojny światowej. Wtedy to pierwsze prototypy komputerów przyczyniły się do odkrycia bomby atomowej i rozszyfrowania tajnych kodów używanych przez nazistowskie Niemcy.

Od tej scentralizowanej wizji technologii, poprzez rewolucję pionierów z Doliny Krzemowej w latach 70., doszliśmy do „osobistego” i prywatnego przetwarzania danych, najpierw za pośrednictwem komputerów osobistych, a następnie smartfonów. Franciszkanin zwrócił uwagę, że wraz z ChatGPT i jego implementacją w interfejsach telefonów Apple i Microsoft, wciąż nie wiemy, ile komputerów będzie osobistych, a ile scentralizowanych w chmurze. W tym celu, dodał, potrzebne są regulacje, tak jak zrobiła to Unia Europejska, aby zrobić ze sztuczną inteligencją to, co zrobiono z kodeksem drogowym dla samochodów.

Rewolucja antropologiczna

Sztuczna inteligencja sama w sobie nie jest znaczącym skokiem technologicznym, podkreśliła Nunzia Ciardi, zastępca dyrektora generalnego Narodowej Agencji Cyberbezpieczeństwa. To, co czyni jej wdrożenie czymś, co będzie miało decydujący antropologiczny wpływ na rzeczywistość, to fakt, że opiera się ona na ogromnej ilości danych, które zostały „brutalnie” zgarnięte w ciągu ostatnich kilku dekad przez firmy za pośrednictwem

bezpłatnych usług lub aplikacji, które są obecnie dla nas fundamentalne. Inne aspekty, które należy podkreślić, to wykorzystanie języka angielskiego do programowania algorytmów – ze wszystkimi wartościami i wyrażeniami kulturowymi, które ten jeden język posiada w odniesieniu do innych – oraz ryzyko coraz większych trudności w dekodowaniu złożonych wiadomości, co może być niebezpieczne w demokracji.

„Wiedza staje się własnością prywatną”, skomentował profesor Mario Rasetti, emerytowany fizyk teoretyczny na Politechnice w Turynie i przewodniczący rady naukowej CENTAI, opowiadając o doświadczeniach OpenAI, która rozpoczęła działalność jako firma non-profit złożona z naukowców i została kupiona przez Microsoft za 10 miliardów. Dodał, że musimy uczynić sztuczną inteligencję nauką z rygorystycznymi definicjami, ponieważ obecnie jest ona przedstawiana jako narzędzie probabilistyczne, które z trudem może mierzyć inteligencję, prawdę i przyczynę.

Reguły gry

Wszystkie czynniki kształtujące naszą rzeczywistość są współzależne, wyjaśniła Elisabetta Belloni, dyrektor generalna włoskiego Departamentu Wywiadu Bezpieczeństwa (DIS), która zabrała głos w drugim panelu konferencji, skupiając się na temacie „Dokąd zmierza sztuczna inteligencja, jakie zasady gry są potrzebne?”.

W tym znaczeniu, kontynuowała Belloni, nawet programy sztucznej inteligencji nie są samodzielnym narzędziem, ale zależą od wielu innych czynników, które razem tworzą sztuczną inteligencję.

Dlatego też Włochy wezwały przywódców G7, aby zaczęli zadawać sobie pytania w tej kwestii, argumentując w deklaracji końcowej, że powinni zająć się tą kwestią z etycznego punktu widzenia. Pierwszym krokiem w tym kierunku było przyjęcie przez Unię Europejską „AI Act”, jednego z pierwszych aktów regulacyjnych na świecie. „Krajowa regulacja sposobu, w jaki produkty sztucznej inteligencji wchodzi na rynek europejski – wyjaśnił sprawozdawca AI Act, eurodeputowany Brando Benifei – aby uniknąć zjawisk takich jak policja predykcyjna, nagrywanie emocji uczniów i pracowników, korzystanie z kamer do wykrywania twarzy, chyba że pod kontrolą sędziego, oraz ‘punktacja społeczna’, za pomocą której reputacja ludzi jest oceniana na podstawie ich działań”.

Alberto Barachini, podsekretarz prezydencji Rady Ministrów odpowiedzialny za informacje i publikacje, przypomniał, że inną decydującą sprawą, jest zagadnienie gromadzenia danych, zarówno w odniesieniu do gromadzenia zapisów wyników procesów generatywnych, jak i praw autorskich, w przypadku, gdy wyniki sztucznej inteligencji nie pozwalają na prześledzenie danych wejściowych. „Jeśli nie będziemy bronić ludzkiej informacji – dodał Barachini – z trudem obronimy granicę wolności”. Antonio Arcidiacono, dyrektor ds. technologii i innowacji w Europejskiej Unii Nadawców (EBU), podkreślił, że same zasady nie wystarczą, jeśli różnica w inwestycjach w sztuczną inteligencję między USA i Chinami z jednej strony a Europą z drugiej pozostaje tak duża. Jedynym sposobem na wyrównanie tej luki jest współpraca.

*Musimy uczynić sztuczną
inteligencję nauką
z rygorystycznymi
definicjami, ponieważ
obecnie jest ona
przedstawiana jako
narzędzie probabilistyczne,
które z trudem może
mierzyć inteligencję,
prawdę i przyczynę.*

Kard. Semeraro: Beatyfikacja ks. Rapacza pocieszeniem w czasie poranionym wojną



ARTUR HANULA
PRZEMYSŁAW RADZYŃSKI

Dzisiejsza beatyfikacja jest znakiem Bożego pocieszenia w czasachznaczonych ranami, zadawanymi przez przemoc i wojnę, toczącą się w wielu częściach świata, a nawet niedaleko stąd – powiedział kard. Marcello Semeraro, prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, podczas beatyfikacji ks. Michała Rapacza w sobotę 15 czerwca w Krakowie-Łagiewnikach.

Na początku homilii nawiązał on do specyfiki miejsca beatyfikacji, ja-

kim jest sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach. Prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych przywołał słowa św. Jana Pawła II, który podczas poświęcenia tego kościoła w 2002 r. powiedział: „Trzeba, aby wołanie o Boże miłosierdzie płynęło z głębi serc ludzkich, pełnych cierpienia, niepokoju i zwątpienia, poszukujących niezawodnego źródła nadziei”.

Kard. Semeraro zwrócił się do młodych, prosząc, aby przyjęli „całym sobą Ewangelię Jezusa, tak jak to uczynił bł. ks. Michał Rapacz. W ciągu niewielu, ponad 40 lat jego życia

*Msza św. beatyfikacyjna
ks. Michała Rapacza
w Sanktuarium
Bożego Miłosierdzia
w Łagiewnikach,
15 czerwca
(fot. Biuro Prasowe
Archidiecezji Krakowskiej).*

dojrzała w nim największa mądrość – umiejętność rozeznawania, komu oddać całego siebie”. Kardynał zaznaczył, że podstawowym powołaniem wszystkich wierzących jest świętość.

Przypomniął, że dla ks. Michała Rapacza Eucharystia była fundamentem życia. „Szerzenie miłości do Chrystusa obecnego w konsekrowanym Chlebie było dla niego jedynym skutecznym lekarstwem na ateizm, materializm i wszystkie te światopoglądy, które zagrażają godności człowieka” – mówił prefekt. To z Eucharystii ks. Rapacz czerpał miłość, która „nie pozostaje sparaliżowana w obliczu nienawiści, przemocy i wszystkiego, co wywołuje strach”.

„Z celebracji Mszy św. i adoracji Najświętszego Sakramentu czerpał wewnętrzną siłę i energię, zdolne przemieniać życie i świat, codzienność i historię” – podkreślił kard. Semeraro, wskazując na głęboką duchowość nowego polskiego błogosławionego. „Każdego wieczoru – jak mówią nam dokumenty i świadectwa – udawał się do kościoła, klękał przed tabernakulum, kładł się na ziemi krzyżem i tam *Status animarum* – wykaz parafian – stawał się jego modlitewnikiem, przez który polecał Bogu po kolei poszczególne rodziny i osoby swojej wspólnoty” – przypomniał kardynał. Postawa męczennika zachęca wierzących do traktowania Eucharystii jako źródła dobra i mocy na każdy dzień życia.

Uroczystość beatyfikacyjna w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach zgromadziła wielu biskupów, kapłanów i wiernych świeckich. Mszy św. przewodniczył prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych kard. Marcello Semeraro, któ-



ry w imieniu Papieża Franciszka zaliczył polskiego męczennika w poczet świętych i błogosławionych. W styczniu 2024 r. Papież zatwierdził dekret o męczeństwie ks. Rapacza. W liście apostolskim, zezwalającym nazywać ks. Michała Rapacza błogosławionym, Franciszek określa go jako „pasterza według Serca Chrystusa, wiernego i szlachetnego świadka Ewangelii aż po dar z własnego życia”.

Metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski podziękował Ojcu Świętemu Franciszkowi za decyzję o wyniesieniu do chwały błogosławionych ks. Michała Rapacza, a wszystkim za uczestnictwo w uroczystościach.

Autorką obrazu beatyfikacyjnego jest malarka Honorata Wojczyńska,

Obraz przedstawiający ks. Michała Rapacza, odsłonięty podczas uroczystości beatyfikacyjnej (fot. Biuro Prasowe Archidiecezji Krakowskiej).

absolwentka Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu. Obraz ma wymiary 175,5/121 cm i powstał na bazie dwóch zachowanych fotografii ks. Michała Rapacza. Relikwiarz z jego doczesnymi szczątkami wniósł w czasie uroczystości ks. Dionizy Jedynak, kapłan archidiecezji krakowskiej, pochodzący z Płok, gdzie posługiwał i został zamordowany nowy błogosławiony. Towarzyszyli mu przedstawiciele rodziny ks. Rapacza – Karolina Basista i Michał Pietrzak – wnuki siostrzenicy błogosławionego, Michaliny Pietrzak (z domu Rapacz), która imię otrzymała na cześć zamordowanego wujka.

Ks. Michał Rapacz urodził się w 1904 r. W 1926 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. Świecenia kapłańskie przyjął 1 lutego 1931 r. W latach 1931-1933 pracował jako wikariusz w Płokach, a następnie w Rajczy, w latach 1933-

1937. 11 listopada 1937 r. został administratorem w Płokach.

Gorliwa posługa ks. Michała Rapacza stała się przyczyną szykan ze strony władz komunistycznych, wymierzonych w jego osobę. Podczas jednego z kazań ks. Rapacz wyznał: „Choćbym miał trupem paść, nie przestanę tej Ewangelii głosić i nie wyrzeknę się własnego krzyża”.

Pełnił swoje obowiązki duszpasterskie do męczeńskiej śmierci, którą poniósł z rąk dwudziestu uzbrojonych osób, 12 maja 1946 r. Tragedia wpisała się w komunistyczne prześladowania Kościoła. W 1980 r. ekshumowano jego szczątki i przewieziono do Płok, gdzie spoczywają do dziś. Św. Jan Paweł II niejednokrotnie w rozmowach wspominał o kapłańskiej postawie i męczeństwie ks. Rapacza. Wspomnienie liturgiczne nowego błogosławionego będzie obchodzone 12 maja – w dniu jego narodzin dla nieba.

Kard. Marcello Semeraro, prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, podczas Mszy św. beatyfikacyjnej (fot. Biuro Prasowe Archidiecezji Krakowskiej).



Ks. Krzysztof Nykiel przyjął święcenia biskupie w Watykanie

ARTUR HANULA

Regens Penitencjarii Apostolskiej ks. Krzysztof Nykiel przyjął święcenia biskupie w Bazylice św. Piotra w Watykanie 22 czerwca. Głównym konsekratorem był kard. Mauro Piacenza, były penitencjarz większy Stolicy Apostolskiej, a współkonsekratorami penitencjarz większy kard. Angelo De Donatis oraz były metropolita łódzki arcybiskup senior Władysław Ziśka. Obecny był także bp Marek Marczak, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski.

Powołanie jest wezwaniem, aby mieć zawsze to samo spojrzenie Pana – uważne spojrzenie na każdego brata i siostrę. „Tego spojrzenia mogłeś się dobrze nauczyć podczas lat posługi w Penitencjarii Apostolskiej, a teraz będziesz mógł wesprzeć je łaską stanu, właściwą dla sakramentu święceń, udzielonego ci w pełni dzisiaj” – powiedział w homilii kard. Mauro Piacenza, zwracając się do ks. Krzysztofa Nykla.

**„Dla was jestem biskupem,
a z wami chrześcijaninem”**

Homileta zaznaczył, że konsekracja biskupia „wpisuje się w święcenia kapłańskie i diakonatu, a przede wszystkim w darmowy dar chrztu świętego”. Przypomniawszy słowa św. Augustyna do chrześcijan z Hippony w rocznicę jego święceń biskupich: „Dla was jestem biskupem, a z wami chrześcijaninem. Tamto jest nazwą przyjętego urzędu, to zaś łaski; tamto



jest imieniem niebezpieczeństwa, to zaś zbawienia”.

Kard. Piacenza przypomniał, że „przyjęcie powołania jest zawsze pozwoleniem na owładnięcie miłością Chrystusa, życiem już nie ‘dla siebie, lecz dla Tego, który za nas umarł i zmartwychwstał’ (por. 2 Kor 5, 15); jest wezwaniem, aby nie ‘znać już nikogo według ciała’ (por. 2 Kor 5, 16), ale mieć zawsze to samo spojrzenie Pana – uważne spojrzenie na każdego brata i siostrę, mające na celu ich dobro, które nie jest tylko dobrem doczesnym, ale dobrem wiecznym, zawsze pełnym miłosierdzia i przebaczenia”. Ojciec Święty Franciszek często wskazuje na potrzebę takiego patrzenia na innych.

*Święcenia biskupie
ks. Krzysztofa Nykla
w Bazylice św. Piotra,
22 czerwca
(fot. ks. Marek Weresa).*

*Bp Krzysztof Nykiel udziela
pasterskiego błogosławieństwa
podczas Mszy św. prymicyjnej
w kościele Santo Spirito in
Sassia, 23 czerwca
(fot. ks. Marek Weresa).*



*Sekretarz Generalny KEP
bp Marek Marczak wręcza
list gratulacyjny bpowi
Krzysztofowi Nyklowi od
Przewodniczącego KEP
abpa Tadeusza
Wojdy SAC
(fot. Grzegorz Gałązka).*

Bycie kapłanem oznacza uświęcenie w prawdzie, tym bardziej konsekracja apostolska jest uświęceniem w prawdzie. „Pamiętajmy, że prawda jest Osobą, której nie posiadamy, ale która nas posiada – powiedział kard. Mauro Piacenza. – Tylko odnawiając naszą codzienną świadomość tego, że jesteśmy w posiadaniu Jezusa Chrystusa, możemy przezwyciężyć wszelki

lęk, odnowić naszą przynależność do Chrystusa w wiernym i pokornym pełnieniu posługi apostolskiej”.

Słowa wdzięczności nowego biskupa

Na zakończenie Eucharystii bp Krzysztof Nykiel skierował słowa podziękowania przede wszystkim pod adresem Pana Boga, dziękując za wszystko, „co Jego Miłosierdzie uczyniło i nadal czyni dla mnie, zwłaszcza dzisiaj, kiedy poprzez konsekracyjną modlitwę Kościoła i nałożenie rąk zechciał dać mi pełnię kapłaństwa służebnego”.

„Pokorne i serdeczne podziękowanie pragnę skierować przede wszystkim do Ojca Świętego Franciszka za zaufanie, jakim mnie obdarzył, i za to, że uznał mnie za godnego wstąpienia do kolegium apostolskiego” – powiedział bp Nykiel. Podziękował też kard. Piacenzie, kard. De Donatisowi oraz abpowi Ziółkowi. Wyraził wdzięczność także kapłanom posługującym w Kurii Rzymskiej i przybyłym na tę uroczystość, szczególnie metropolicie łódzkiemu kard. Grzegorzowi Rysiowi.



Podziękował również wszystkim pozostałym osobom, które przybyłym na uroczystość.

„W dniu święceń biskupich regensa Penitencjarii Apostolskiej pragnę życzyć, by posługa Księdza Biskupa w najstarszym trybunale Stolicy Apostolskiej była ciągłą służbą Chrystusowi” – napisał przewodniczący Episkopatu Polski abp Tadeusz Wojda do bpa Krzysztofa Nykla w liście gratulacyjnym.

W niedzielę 23 czerwca bp Nykiel odprawił Mszę św. prymicyjną w kościele Ducha Świętego *in Sassia* w Rzymie. „Bóg pragnie, abyś nie tylko wierzył w Niego, ale uwierzył Mu, ufał Mu” – mówił w homilii.

Biskup z doświadczeniem posługi w Stolicy Apostolskiej

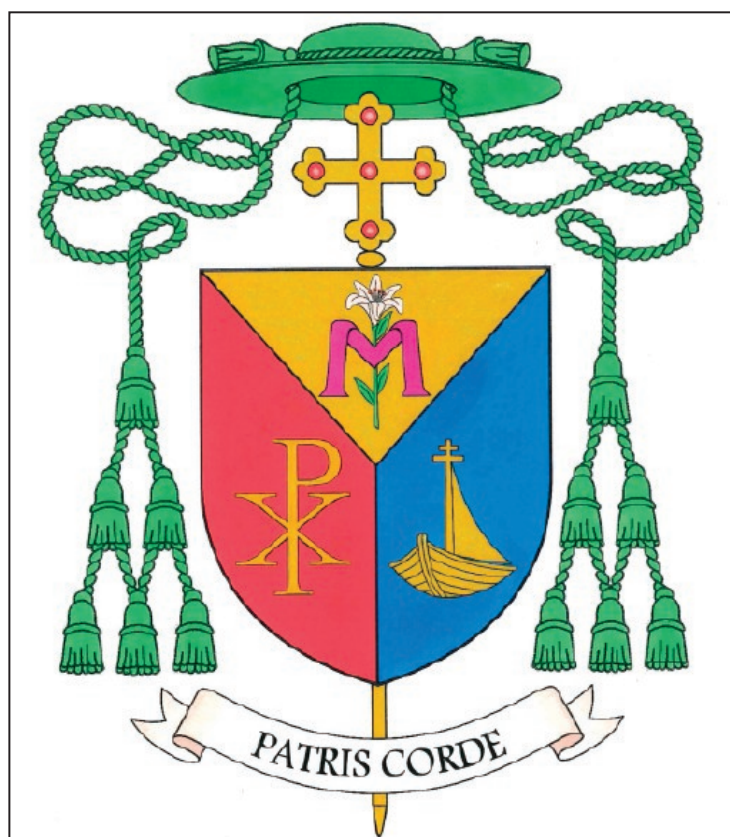
Ks. bp Krzysztof Józef Nykiel urodził się 28 lutego 1965 r. w Osjakowie. Wyświęcony na kapłana 9 czerwca 1990 r. w archidiecezji łódzkiej, uzyskał tytuł magistra teologii na Akademii Teologicznej w Warszawie (1990 r.) oraz doktorat z prawa kanonicznego na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie (2001 r.). Pracował w Papieskiej Radzie ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia, Kongregacji Nauki Wiary. Był także zastępcą sekretarza Międzynarodowej Komisji Śledczej ds. Medziugorje. Benedykt XVI mianował go regensem Penitencjarii Apostolskiej w czerwcu 2012 r., a w maju 2024 r. został mianowany przez Papieża Franciszka biskupem tytularnym Velia. Święcenia biskupie przyjął w Bazylice św. Piotra 22 czerwca.

Herb biskupi

Tarcza herbowa bpa Nykla podzielona jest na trzy części. W pierwszej na złotym tle (symbol chwały Bożej)

widnieje purpurowa stuła (symbol sakramentu pokuty) w kształcie litery M (nawiązanie do Maryi), przecinająca białą lilię (symbol św. Józefa – nawiązanie do drugiego imienia biskupa). W drugiej części herbu na czerwonym tle, symbolizującym miłość Chrystusa, widać złoty Chryzmon. Monogram Chryzom jest symbolem Jezusa oraz stanowi nawiązanie do imienia biskupa – „niosący Chrystusa”. W trzeciej części na błękitnym tle można dostrzec złotą łódź (symbol Kościoła), stanowiącą nawiązanie także do archidiecezji łódzkiej. Łódź widnieje na błękitnym tle, odnoszącym się do koloru wody, ale przede wszystkim nieba, które jest przeznaczeniem członków Kościoła. Chryzom i krzyż ustawione są w jednej linii, co symbolizuje jedność Chrystusa i Jego Kościoła.

Motto nowo konsekrowanego biskupa Nykla to słowa „*Patris corde*” („Ojcowskim sercem”). Odnosi się do listu apostolskiego Papieża Franciszka na 150. rocznicę ogłoszenia św. Józefa patronem Kościoła powszechnego.



*Herb biskupi
bpa Krzysztofa Nykla.*

Misjonarka z Kiwu Północnego: Nie wiemy, co będzie jutro

BEATA ZAJĄCZKOWSKA

Pracownicy agencji humanitarnych dawno się ewakuowali, a misjonarki trwają, bo potrzebują ich ludzie. „Wyjedziemy jedynie z tymi, których mamy pod opieką” – mówi siostra Agnieszka Gugala. Polska misjonarka pracuje w Kiwu Północnym, gdzie od prawie trzech dekad trwa jedna z najbardziej krwawych wojen w Afryce.

Siostra Agnieszka do Afryki wyjechała 20 lat temu. Jak wspomina, powołanie misyjne poczuła już w liceum. „Można powiedzieć, że to misje zaprowadziły mnie do Zgromadzenia Sióstr od Aniołów” – wyznaje. Przez pierwsze lata życia zakonnego pracowała, ucząc katechezy w szkołach, zajmowała się dziećmi i młodzieżą. Zgodę na wyjazd do Afryki otrzymała po ślubach wieczystych. Najpierw trafiła do Rwandy, potem przyszedł czas na Demokratyczną Republikę Konga. Od dekady zarządza w wiosce Ntamugenga szpitalem i ośrodkiem dożywiania dla dzieci.

Misjonarka śmieje się, że jest człowiekiem od wszystkiego: od zakupu kranu, mydła, leków, poprzez wypłaty dla pracowników, naprawę dachu, szukanie garnków i materacy dla uchodźców, aż po ryzykowne wyjazdy do Gomy, jedyne miasta w regionie, gdzie może zdobyć potrzebne leki, żywność i mleko dla dzieci, które straciły matki. W ciągu tych wypraw musi pokonywać kilka punktów kon-



trolnych, znajdujących się w rękach rebeliantów. Prawie na każdym musi negocjować, by mogła przejechać z pomocą dalej.

Krwawe surowce

Lata pracy siostry Agnieszki w Kiwu Północnym naznaczają kolejne konflikty, które choć przygasają, to jednak nigdy naprawdę się nie kończą. „Dopóki dzieci będą świadkiem zbrodni i będą musiały przerywać naukę, nie będzie w tym kraju pokoju” – mówi misjonarka, która troszczy się o przyszłość najmłodszych. Region destabilizowany jest przez ponad sto różnych ugrupowań,

*Siostra Agnieszka Gugala
z niedożywionym dzieckiem
(fot. archiwum
Zgromadzenia Sióstr
od Aniołów).*



*Teren misji staje się
azylem w czasie kolejnych
konfliktów.*

które dążą do przejęcia kontroli nad złożami kobaltu, koltanu i niobu, potrzebnych do produkcji telefonów komórkowych. Są one cenniejsze od złota i diamentów, które rebelianci też grabią. Najbardziej cierpi na tym ludność cywilna, która nie widzi nawet okruchów z tych bogactw, które kryje

ich ziemia. Przemocą ludzie zmuszani są do opuszczenia domów i pól. W Kongu żyje prawie sześć milionów wewnętrznych uchodźców. Oengetowska misja pokojowa, której utrzymanie przez rok przekracza dochód narodowy całego Konga, jest niezdolna do zmiany sytuacji.

Misjonarki nie mieszają się do polityki, starają się jednak stawiać czoło potężnemu kryzysowi humanitarne-
mu, który wyniszcza Kiwu Północne. Każdego dnia ludzie umierają tam z głodu i z powodu najzwyklejszych chorób. „Nasza obecność dodaje ludziom otuchy i jest dla nich gwarancją bezpieczeństwa. Mówią o nas ‘nasze siostry’, co znaczy, że jesteśmy dla nich bardzo bliskie” – opowiada siostra Agnieszka.

Krucha w swej fizyczności, w warunkach wojny jest punktem odniesienia dla tysięcy potrzebujących. Dzielnie wspierają ją w tym dwie współsio-



*Misjonarka wśród
kongijskich uchodźców.*

stry z Rwandy i Konga. „Żyjemy tylko dzięki Bożej Opatrzności, bomby spadły wokół naszego klasztoru, kilka metrów różnicy i byłoby po nas. Przyносили do nas rannych, ściany miałyśmy czerwone od krwi” – opowiada o jednym ze starc w regionie. Do misji przybywali kolejni uchodźcy, a prowadzony przez siostry szpital pękał w szwach, próbując pomieścić 5 tys. chorych, w tym wielu rannych. Obecnie front oddalił się od misji, ale sytuacja wciąż jest bardzo niespokojna.

Klasztor miejscem azylu

Misjonarki są punktem odniesienia przede wszystkim dla kobiet z dziećmi, które na pierwszy sygnał niebezpieczeństwa chronią się przy ich klasztorze. Gdy jest spokojniej, siostra Agnieszka uzupełnia zapasy i stara się sprowadzić jak najwięcej pomocy z zagranicy. Ta jej dalekowzroczność niejednokrotnie ratowała życie. „Już w normalnych warunkach zdobycie wsparcia medycznego graniczy z cudem, gdy sytuacja się zaognia, staje się to niemożliwe” – mówi misjonarka. Siostry od aniołów prowadzą punkt dożywiania, który mimo konfliktu działa nieprzerwanie. Prawie połowa dzieci poniżej piątego roku życia cierpi w tym regionie na chroniczne niedożywienie. Wielkim wyzwaniem pozostają gruźlica i malaria. „Ta druga jest chorobą, która wciąż u nas najbardziej zabija” – mówi siostra Agnieszka.

Pytana o misyjne marzenia, jak wielu mieszkańców regionu powtarza: trwały pokój. „Ta ziemia jest żyzna, i ludzie mogliby tu bezpiecznie i godnie żyć” – mówi misjonarka. Jednak, jakby dotychczasowych nieszczęść było za mało, w regionie zaczynają się



coraz bardziej panoszyć dżihadyści, związani z tzw. Państwem Islamskim, którzy napływają z sąsiedniej Ugandy. Mnożą się wieści o masakrach bezbronnych osób, gwałceniu kobiet i dzieci. Misjonarka przypomina wołanie Franciszka, by zabrać ręce precz od Afryki. Mówi, że wizyta Papieża w Kongu była okazją do rzucaenia światła na ten zapomniany zakątek świata i skierowania do niego tak potrzebnej pomocy humanitarnej. Wraz z innymi siostrami od aniołów prosi o modlitwę, by miały siły i zdrowie trwać na swej misji.

#sistersproject

*Codzienna bieda w Kiwui
Północnym.*

Drzwi Święte – brama miłosierdzia i przebaczenia



PIETRO ZANDER

„Ja zaś mogę pokazać trofea apostolskie. Wyjdź na Wzgórze Watykańskie albo na drogę do Ostii, a znajdziesz tam trofea tych, którzy założyli ten Kościół” (Euzebiusz z Cezarei, Historia kościelna, tłum. A. Caba, Kraków 2013, II, 25, 7). Tymi słowami, przekazanymi przez Euzebiusza, biskupa Cezarei, kapłan Gajusz około 200 r. n.e., za pontyfikatu Papieża Zefiryna, zachęcał heretyka Proklosa do odwiedzenia nie tylko grobu św. Pawła, ale również grobu św. Piotra w Watykanie.

Był to niewielki pomnik, określony greckim terminem *tropaion*, czyli „pomnik zwycięstwa” – podniosła nazwa, odniesiona do pomnika tego, kto pokonał śmierć przez wyznanie wiary i męczeństwo. W rzeczywistości nazwa ta odnosiła się do małego edykułu nagrobnego, zbudowanego 100

lat po śmierci św. Piotra w pobliżu otynkowanego na czerwono muru, na którym anonimowy pielgrzym narysował kilka znaczących greckich liter: *Pétros enì* (Piotr jest tutaj), lub, również w perspektywie obecności Piotra, *Pétros enì[réne]* (Piotr w pokoju). Ten edykuł był zatem – już w II w. – ważnym celem pierwszych pielgrzymów, którzy przybywali do Rzymu na miejsce pochówku apostoła Piotra w Watykanie.

Od tamtego czasu pielgrzymowanie *ad limina Petri* nigdy nie ustawało, a nawet stopniowo się wzmacniało, zwłaszcza w latach jubileuszowych.

Sto lat po zbudowaniu „trofeum”, o którym wspomina kapłan Gajusz, obok edykułu powstało małe pomieszczenie, poświęcone kultowi Piotrowemu. Na otynkowanych ścianach tego pomieszczenia pielgrzymi, między końcem III a początkiem IV w., grawerowali swoje imiona po łacinie, wraz z chrystogramem i inicjałami Piotra. Tak zwana „ściana z graffiti”, do dziś widoczna pod ołtarzem głównym, jest wymownym świadectwem tego zwyczaju, związanego z pielgrzymowaniem i nabożeństwem do św. Piotra.

W miarę upływu lat rosła liczba wiernych, którzy przybywali do Rzymu, aby gromadzić się na modlitwie przy skromnym nagrobku św. Piotra, niedaleko cyrku, gdzie poniósł on męczeńską śmierć w dziesiątym roku panowania Nerona. Edykuł nagrobny z II w. i „ściana z graffiti” nad otacza-

W miarę upływu lat rosła liczba wiernych, którzy przybywali do Rzymu, aby gromadzić się na modlitwie przy skromnym nagrobku św. Piotra, niedaleko cyrku, gdzie poniósł on męczeńską śmierć w dziesiątym roku panowania Nerona.

Graficzna rekonstrukcja „pomnika-grobu”, w obrębie którego Konstantyn zamknął edykt nagrobny i „ścianę z graffiti” nad miejscem pochówku Piotra.

nym wciąż miejscem pochówku Piotra zostały zamknięte przez Konstantyna w obrębie „pomnika-grobu”, pokrytego cennym marmurem, który częściowo zachował się do dziś. Tak o pomniku wspomina Euzebiusz z Cezarei w 333 r.: „wspaniały grobowiec przed miastem, grobowiec, do którego, jak do wielkiego sanktuarium i świątyni Boga, przybywają niezliczone zastępy z każdego zakątka cesarstwa rzymskiego” (Euzebiusz z Cezarei, *Teofania*, 47).

Nad czczonym grobem apostoła, będącym doniosłym celem pobożnych pielgrzymek, cesarz Konstantyn i Papież Sylwester wzniesli wspaniałą pięcionawową bazylikę z osiemdziesięcioma ośmioma kolum-

nami; wielką, ogromną bazylikę, największą chrześcijańską świątynię tamtych czasów. Wystarczy powiedzieć, że zbudowano ją na sztucznym tarasie o powierzchni około dwóch hektarów, przesuwając ogromne ilości ziemi, zakopując wciąż czynną nekropolię i wznosząc potężne mury fundamentowe. Naprawdę niezwykle wy czyn budowlany!

Wierni ze wszystkich części świata przybywali do bazyliki przez cały czas, o czym świadczą liczne monety (prawie dwa tysiące), znalezione podczas słynnych prac archeologicznych pod Konfesją św. Piotra w Watykanie. To skromne ofiary anonimowych pielgrzymów, z których wielu z pewnością gościło w gospodach i w „*scholae peregrinorum*” (hospicjach dla pielgrzymów), które powstały w średnio-wieczu wokół starożytnej bazyliki: *Schola Saxorum*, później nazwana *Schola Anglorum*; *Schola Francorum*, *Schola Longobardorum*, *Schola Frisonum*, a później *Schola Ungarorum*. Świadectwem owych „*scholae*” jest dziś kościelne hospicjum przy „Campo Santo Teutonico” – miejscu wiecznego spoczynku niemieckich katolików, znajdujące się przy placu Pierwszych Męczenników Rzymskich, w cieniu kopuły, która wznosi się, potężna i okazała, nad grobem Piotra.

Pierwsza bazylika Piotrowa w IV w. była dużą świątynią, z pewnością większą niż było to konieczne w tamtym czasie, a to ze względu na szczególne „powołanie do gościnności”, które zainspirowało również Papieży epoki Renesansu przy budowie nowej Bazyliki św. Piotra.

Obecna bazylika zajmuje powierzchnię ponad dwóch hektarów – dokładnie 22 000 metry kwadratowe –



a liczba przybywających pielgrzymów i zwiedzających coraz częściej zbliża się do 50 000 osób dziennie lub więcej. Tak więc Bazylika św. Piotra – zarówno dawna, jak i nowa – od samego początku została zaprojektowana z myślą o przyjmowaniu – jak napisał Euzebiusz z Cezarei – „niezliczonych przybyszów z całego świata”.

Przyjmowanie wszystkich – ludzi w każdym wieku i o różnym pochodzeniu, wyznawców wszystkich religii i bezwyznaniowych. Przyjmowanie to Papież Aleksander VII Chigi (1655-1667) chciał wyrazić poprzez projekt placu św. Piotra, jakby objętego ramionami. Ta wspaniała półkolistą kolumnada, otwierająca się na *Urbi et Orbi* (Rzym i Świat) – to w rzeczywistości ramiona Kościoła, któremu przewodzi Papież, następca Piotra, a także zaproszenie do wejścia do bazyliki, skierowane do każdego z nas przez znamienity zastęp świętych, których gigantyczne posągi – jest ich 140, każdy ma ponad trzy metry wysokości! – stoją na szczycie kolumnady, na którą składają się 284 kolumny, ustawione w czterech rzędach, wysokie na 16 metrów (jak pięciopiętrowy budynek!). Jest to zaproszenie, by wejść do „Domu Piotra”, do „świętego przybytku apostoła, matki, blasku i dumy wszystkich kościołów”, jak głosiła inskrypcja, którą Papież Innocenty III (1198-1216) pragnął umieścić na odnowionej mozaice absydalnej starożytnej bazyliki, ale także wezwanie do stania się „żywymi kamieniami” Kościoła Chrystusowego, do podjęcia wewnętrznej podróży, do przeżywania życia zgodnie z Ewangelią i przykładem świętych.

Ale to przede wszystkim centralne drzwi Bazyliki św. Piotra, które fizycz-



nie wprowadzają do watykańskiej świątyni, zawierają kolejne i wyraźne wezwanie do przyjmowania. Na tych piętnastowiecznych drzwiach z brązu (mających prawie 8 metrów wysokości), które otwierały się na wielką nawę starej bazyliki, znajdujemy apostołów Piotra i Pawła, ubranych w orientalne szaty pod tunikami i otoczonych łacińskimi, arabskimi, hebrajskimi i ormiańskimi inskrypcjami, co oznacza, że bazylika – zarówno stara, jak i nowa – jest od zawsze miejscem gościnnym dla wszystkich narodów świata.

W portyku, tzn. świętej przestrzeni pomiędzy ramionami wielkiego placu a ogromną bazyliką, znajdują się na murze słowa ogłaszające pierwszy Jubileusz w historii – Jubileusz, który

Fragment fresku Fra Angelico przedstawiającego pierwsze Drzwi Święte Bazyliki św. Piotra.

*Zgodnie z tradycją
przejście było
zamurowywane na
zakończenie każdego Roku
Świętego: zwyczajnego,
tzn. przypadającego
według wcześniej
ustalonego terminu, lub
nadzwyczajnego,
ogłaszanego w związku
z wydarzeniami
o szczególnym znaczeniu.*

*Nad czczonym grobem
apostola cesarz Konstantyn
i Papież Sylwester wznieśli
wspaniałą pięcionawową
bazylikę
z osiemdziesięcioma
ośmioma kolumnami.*

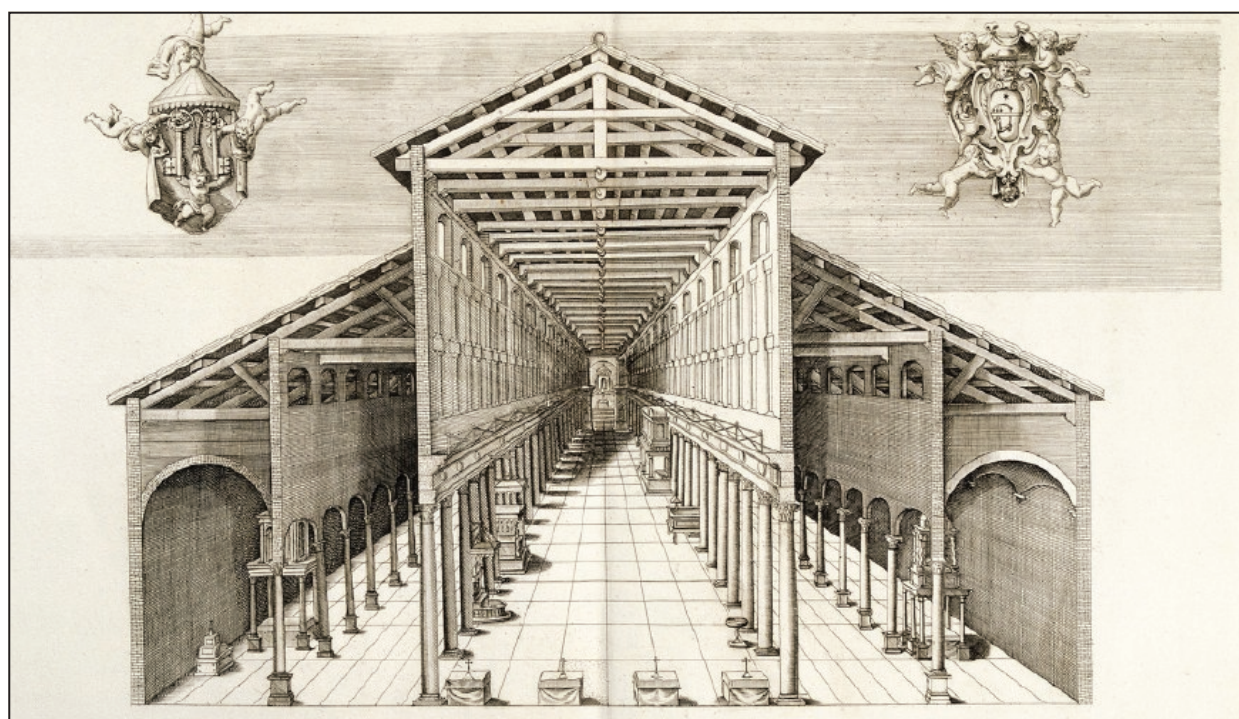
zrodził się w klimacie silnego religijnego zapału i wzmożonego napływu pielgrzymów do Bazyliki św. Piotra. Epigraf zawiera datę 22 lutego 1300 r., święto Katedry św. Piotra, kiedy to Papież Bonifacy VIII (1294-1303) podczas uroczystej celebracji w Bazylice Watykańskiej ogłosił odpust zupełny „dla wszystkich tych – czytamy w inskrypcji – którzy w obecnym roku 1300, rozpoczętym niedawno obchodzonym świętem Narodzenia Pana naszego Jezusa Chrystusa, i w każdym kolejnym setnym roku po nim następującym wejdą ze czcią do wspomnianych bazylik (św. Piotra i św. Pawła), prawdziwie skruszeni i wyspowiadani, oraz tych, którzy prawdziwie będą żałowali za grzechy i wyspowiadają się w tym obecnym setnym roku i w każdym setnym roku, który nadejdzie, udzielamy nie tylko pełnego i bardzo szerokiego, ale rzeczywiście jak najpełniejszego odpuszczenia wszystkich grzechów (...)”.

Kilkadziesiąt lat później Klemens VI (1342-1352) skrócił odstępy Jubileuszy do 50 lat, a Urban VI (1378-1389) wydłużył ją do 33 lat – w odniesieniu do lat życia Chrystusa. Na początku



XV w. zaś utrwaliła się tradycja – obowiązująca do dziś – obchodzenia Jubileuszu co 25 lat, co formalnie potwierdził w 1470 r. Papież Paweł II Barbo (1464-1471). W 1500 r. Aleksander VI Borgia (1492-1503) postanowił, że Drzwi Święte czterech bazylik zostaną otwarte w tym samym czasie, rezerwując dla siebie otwarcie Drzwi Świętych Bazyliki św. Piotra, które odnowił.

Kiedy Drzwi Święte pojawiły się w Bazylice Watykańskiej? Już w XVII w. Giacomo Grimaldi (1568-1623), duchowny beneficjent i archiwista Kapituły Watykańskiej, z żalem przyznał, że nie udało mu się znaleźć żadnych dokumentów na ten temat. Ostatnie, dobrze udokumentowane badania Antonelli Ballardini wiążą wprowadzenie Drzwi Świętych w Bazylicę św.





*Papież Franciszek otwiera
Drzwi Święte w Bazylice
Świętego Piotra z okazji
Nadzwyczajnego
Jubileuszu Miłosierdzia,
8 grudnia 2015 r.*

Piotra z Mikołajem V Parentucellim (1447-1445), uczonym i przedsiębiorczym Papieżem, który celebrował Wielki Jubileusz w 1450 r. W fasadzie starej bazyliki dodano wówczas szóste drzwi – małe („*Porta parvula*”) i pozłacane („*Porta aurea*”), zamurwane i bez skrzydeł, które miały być otwierane tylko z okazji lat jubileuszowych. Drzwi te prowadziły do północnej małej nawy starej bazyliki, do dawnego oratorium Jana VII (705-707), gdzie znajdował się ołtarz Matki Bożej (*Theotokos*) oraz obdarzany wielką czcią ołtarz Świętego Oblicza. Te małe, pozłacane drzwi zostały odtworzone przez Fra Angelica w kaplicy Mikołaja V. W 1499 r. zastąpiono je nowymi „Świętymi Drzwiami”. Znajdowały się w miejscu wspomnianego ołtarza Matki Bożej, usuniętego przez Papieża Sykstusa IV Della Rovere (1471-1484)

w przeddzień Jubileuszu roku 1475.

W nowej bazylice zachowano umiejscowienie Drzwi Świętych w wewnętrznej fasadzie, na północnym krańcu atrium. Podobnie jak w starożytności, drzwi te (przeznaczone tylko do wchodzenia, a nie do wychodzenia) są celowo mniejsze i węższe: „Wchodźcie przez ciasną bramę. Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby” (*Mt* 7, 13-14; por. *Łk* 13, 23-24, *Pś* 118, 20).

Zgodnie z tradycją, przejście to było nadal zamurowywane na zakończenie każdego Roku Świętego: *zwyyczajnego*, tzn. przypadającego według wcześniej ustalonego terminu, lub *nadzwyczajnego*, ogłaszanego w związku z wydarzeniami o szczególnym znaczeniu.

Dopiero w Roku Jubileuszowym 1950 postanowiono wykonać dwa skrzydła z brązu, aby Drzwi Święte

*Drzwi Święte są symbolem,
który uwidacznia słowa
Jezusa: „Ja jestem bramą.
Jeżeli ktoś wejdzie przeze
Mnie, będzie zbawiony”
(J 10, 9).*

Bazyliki św. Piotra były zamykane nie na stałe, ale tylko w godzinach nocnych podczas Roku Świętego. W rzeczywistości to św. Paweł VI, pod koniec Jubileuszu roku 1975, zdecydował o umieszczeniu na stałe dwóch brązowych skrzydeł, które dziś podziwiamy. Zmienił tym samym rytuał otwarcia i zamknięcia Drzwi Świętych, nadając znaczenie już nie burzeniu i wznoszeniu ceglanego muru, ale symbolicznemu gestowi otwierania i zamykania Drzwi przez Papieża.

Wcześniej rytuał otwarcia Drzwi Świętych polegał na burzeniu muru, złożonego z setek cegieł, ułożonych jedna na drugiej bez zaprawy, na którym widniał herb Fabryki św. Piotra, data i imię Papieża, który zamknął Drzwi. Po trzech symbolicznych uderzeniach młotkiem przez Papieża o przednią ścianę mur był „burzony” dzięki zręcznym manewrom „Sanpietrini”, którzy wcześniej otoczyli go specjalnie przygotowaną na tę okazję drewnianą konstrukcją.

Początki brązowych paneli Drzwi Świętych sytuuje się między pierwszą a drugą fazą konkursu na wykonanie trojga głównych drzwi Bazyliki św. Piotra, który został ogłoszony w lipcu 1947 r., zgodnie z życzeniem testamentowym i dzięki darowiźnie księcia Jerzego z Bawarii, księdza i kanonika zwyczajnego Bazyliki (zm. 1943). W istocie w tamtym czasie, z wyjątkiem Drzwi Filarete, wielkie drzwi bazyliki były jeszcze drewniane i bardzo skromnie wykonane. Jednak żaden z osiemdziesięciu przedstawionych szkiców nie został uznany za odpowiedni przez komisję konkursową pod przewodnictwem kardynała archiprezbitera Bazyliki, który w związku z tym postanowił przyznać

złoty medal dwunastu artystom, którzy wyróżnili się w pierwszej fazie konkursu, jednocześnie zapraszając ich do drugiego etapu.

Ks. prał. Ludwig Kaas, sekretarz ekonomiczny Fabryki św. Piotra i sekretarz komisji konkursowej, postanowił powierzyć – na bezpośrednie zlecenie i poza konkursem – sporządzenie dwóch nowych paneli z brązu do Drzwi Świętych sieneńskiemu rzeźbiarzowi Vico Consortiemu (1902-1979), jednemu z artystów zgłoszonych do konkursu na Drzwi Bazyliki Watykańskiej.

To również ks. prał. Ludwig Kaas wybrał temat i epizody, które miały być przedstawione na poszczególnych płytkach Drzwi. Zainspirował się słowami Piusa XII, zawartymi w jego modlitwie: „Spraw, Panie, aby ten Rok Święty był rokiem wielkiego powrotu i wielkiego przebaczenia”. Poparło go kilku doradców, przede wszystkim ks. prał. Arthur Wymen.

Drzwi wykonane w 1949 r. – w ciągu dziewięciu miesięcy nieprzerwanej i ciężkiej pracy, w odlewni Fernanda Marinello – składają się z 16 płaskorzeźb ze złoczonego brązu, przedstawiających sceny ze Starego i Nowego Testamentu z inskrypcjami oraz 12 paneli z herbami Papieży, którzy obchodzili Jubileusz – od Bonifacego VIII do Papieża Franciszka.

Drzwi te mogą „przemawiać” do ludzi poprzez wspaniałe płaskorzeźby, które, jak napisał kard. Angelo Comastri, „odzwierciedlają historię Miłosierdzia Boga, który nieustannie wychodzi nam na spotkanie – Drzwi Święte są symbolem, który uwidacznia słowa Jezusa: „Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony” (J 10, 9).



NIEDZIELA, 2 CZERWCA

Eucharystia przywołuje wymiar daru

Eucharystia bowiem przywołuje przede wszystkim wymiar daru. Jezus bierze chleb nie po to, żeby go samemu spożyć, ale żeby go połamać i dać uczniom, ujawniając w ten sposób swoją tożsamość i swoją misję. Nie zachował On życia dla siebie, ale oddał je nam; nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, ale ogołocił się ze swojej chwały, żeby dzielić nasze człowieczeństwo i umożliwić nam wejście do życia wiecznego (por. *Flp* 2, 1-11). Jezus uczynił darem całe swoje życie. Z pamiętajmy to: Jezus uczynił darem całe swoje życie.



*Dzięki
Eucharystii
stajemy się
prorokami
i budowniczymi
nowego świata.*

*Błogosławieństwo w uroczystość
Bożego Ciała, 2 czerwca,
Bazylika Matki Bożej Większej.*



I tak dzięki Eucharystii stajemy się prorokami i budowniczymi nowego świata; kiedy przewyższamy egoizm i otwieramy się na miłość, kiedy pielęgnujemy więzi braterstwa, kiedy uczestniczymy w cierpieniach braci i dzielimy chleb oraz zasoby z tymi, którzy są w potrzebie, kiedy oddajemy nasze talenty do dyspozycji wszystkich, wówczas łamiemy chleb naszego życia tak jak Jezus.

*(Rozważanie przed modlitwą
„Anioł Pański”)*

Słowo „Eucharystia” oznacza „dziękczynienie”: „dziękowanie” Bogu za Jego dary, i w tym sensie ważny jest znak chleba. Jest to pokarm dnia powszedniego, wraz z którym przynosimy na ołtarz wszystko, czym jesteśmy i co mamy: życie, prace, sukcesy, a także porażki, jak to symbolizuje piękny zwyczaj w niektórych kulturach podnoszenia i całowania chleba, jeśli upadnie na ziemię: aby sobie przypomnieć, że jest zbyt cenny, żeby go wyrzucić, nawet jeśli spadł. Eucharystia uczy nas zatem błogosławienia, przyjmowania i całowania Bożych darów, zawsze z wdzięcznością, i to nie tylko podczas celebracji, ale także w życiu.

Po drugie, „błogosławić chleb” to znaczy czynić pamiątkę. Czego? Dla starożytnego Izraela chodziło o przy-

pomnienie wyzwolenia z niewoli egipskiej i początku wyjścia do Ziemi Obiecanej. Dla nas jest to ponowne przeżywanie Paschy Chrystusa, Jego Męki i Zmartwychwstania, poprzez które wyzwolił nas od grzechu i śmierci. Wspomnienie naszego życia, pamięć o naszych sukcesach, pamięć o naszych błędach, pamięć o wyciągniętej ręce Pana, która zawsze pomaga nam się podnieść, pamięć o obecności Pana w naszym życiu.

Wreszcie chleb eucharystyczny jest realną obecnością. W ten sposób mówi nam o Bogu, który nie jest daleki, nie jest zazdrosny, lecz bliski i solidarny z człowiekiem; który nas nie opuszcza, lecz nas szuka, oczekuje i towarzyszy nam, zawsze, aż oddania się, będąc bezbronnym, w nasze ręce. I ta Jego obecność zaprasza nas również do bycia blisko naszych braci i siostr tam, gdzie wzywa nas miłość.

(Homilia podczas Mszy św. w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa)

ŚRODA, 5 CZERWCA

Wolność według Ducha

Imię Ducha, pod którym znali Go pierwsi odbiorcy objawienia, pod którym przyzywali Go prorocy, psalmiści, Maryja, Jezus i Apostołowie, to *Ruach*, co oznacza tchnienie, wiatr, oddech. W Biblii imię to jest tak ważne, że niemal utożsamiane jest z samą osobą. Świecić imię Boga oznacza uświęcać i czcić Boga samego. Nigdy nie jest to jedynie konwencjonalne określenie – zawsze mówi coś o osobie, jej pochodzeniu lub misji. Tak jest również w przypadku imienia *Ruach*. Zawiera ono pierwsze fundamentalne objawienie dotyczące osoby i funkcji Ducha Świętego.



*Osoba wolna,
wolny
chrześcijanin
to ten,
kto ma
Ducha
Pańskiego.*

Wiatr jest jedyną rzeczą, której nie można okiełznać, której nie można „zamknąć w butelce” lub w pudełku. Spróbujmy „zamknąć w butelce” lub w pudełku wiatr – to niemożliwe, on jest wolny. Próba zamknięcia Ducha Świętego w pojęciach, definicjach, tezach czy traktatach, jak to niekiedy usiłował czynić współczesny racjonalizm, oznacza zagubienie Go, zniweczenie lub sprowadzenie do ducha czysto ludzkiego, do ducha prostego.

Osoba wolna, wolny chrześcijanin to ten, kto ma Ducha Pańskiego. Jest

WOLNOŚĆ WEDŁUG DUCHA



Imię Ducha, pod którym znali Go pierwsi odbiorcy objawienia, pod którym przyzywali Go prorocy, psalmiści, Maryja, Jezus i Apostołowie, to *Ruach*, co oznacza tchnienie, wiatr, oddech.

(Audiencja generalna, 5 czerwca)

to bardzo szczególny rodzaj wolności, bardzo różny od tego, co jest powszechnie rozumiane. Nie jest to wolność czynienia tego, co chcemy, lecz wolność czynienia dobrowolnie tego, czego chce Bóg! Nie jest to wolność czynienia dobra lub zła, lecz wolność czynienia dobra i czynienia go w sposób dobrowolny, to znaczy przez przyciąganie, a nie przez przymus. Innymi słowy, wolność dzieci, a nie niewolników.

(Audiencja generalna)

CZWARTEK, 6 CZERWCA

Formacja powinna być ustawiczną drogą

Wielokrotnie przestrzegałem przed niebezpieczeństwem klerykalizmu i duchowej światowości, jednak dobrze wiem, że znaczna większość kapłanów poświęca się z ogromną wielkodusznością i duchem wiary dla dobra świętego, wiernego ludu Bożego, znosząc ciężar licznych trudów i mierząc się z często niełatwymi wyzwaniami duszpasterskimi i duchowymi.

Kapłan jest uczniem, podążającym za Panem, a zatem jego formacja powinna być ustawiczną drogą; jest to tym bardziej prawdziwe, jeśli weźmiemy pod uwagę, że obecnie żyjemy w świecie naznaczonym szybkimi zmianami, w którym pojawiają się wciąż nowe pytania i nowe złożone wyzwania, na które trzeba odpowiedzieć.

(Przemówienie do uczestników sesji plenarnej Dykasterii ds. Duchowieństwa)

Służba jest niewątpliwie elementem, który łączy wasze zgromadzenia, założone w tym samym okresie historycznym – w dziewiętnastym wieku – choć w różnych okolicznościach.

W tamtych czasach Zofia Kamila



*W 10. rocznicę spotkania
modlitewnego w intencji pokoju
w Ziemi Świętej, Ogrody
Watykańskie, 10 czerwca.*



*Kapłan
jest
ucznem,
podążającym
za Panem,
a zatem
jego formacja
powinna być
ustawiczną
drogą.*

Truszkowska, później siostra Maria Angela, założyła Zgromadzenie Sióstr św. Feliksa z Kantalicjo w Warszawie, w Polsce nękanej wojną, aby służyć dzieciom, osobom niepełnosprawnym i zagrożonej młodzieży.

W tym samym okresie we Włoszech, w Savonie, inna młoda kobieta, Benedetta Rossello, później siostra Maria Józefa, zapoczątkowała pod kierunkiem swojego biskupa inne dzieło, również w służbie ubogich, dzieci i młodych kobiet – są nim Córki Matki Bożej Miłosierdzia.

Drogie siostry, jak widzicie, wszyscy jesteście narzędziami w mądrych rękach Boga! Kto może przypuszczać, co On wydobędzie z naszych małych „tak”? Dlatego na zakończenie chcę was zachęcić, abyście odnowiły swoje przyłgnięcie do Jego woli, w wierności ślubom, jakie złożyłyście, i w posłuszeństwie działaniu Ducha.

(Przemówienie do uczestniczek kapituł generalnych Zgromadzenia Sióstr św. Feliksa z Kantalicjo i Instytutu Córek Matki Bożej Miłosierdzia)

PIĄTEK, 7 CZERWCA

Dążenie do trwałego pokoju

Każdego dnia modlę się, aby ta wojna wreszcie dobiegła końca. Myślę o wszystkich, którzy cierpią w Izraelu i w Palestynie: chrześcijanach, wyznawcach judaizmu i muzułmanach. Myślę o tym, jak bardzo jest pilne, aby z ruin Gazy wreszcie wyłoniła się decyzja o zaprzestaniu używania broni, i dlatego proszę o rozejm. Myślę o członkach rodzin i zakładnikach izraelskich, i proszę o ich jak najszybsze uwolnienie. Myślę o ludności palestyńskiej i proszę, aby była chroniona i otrzymywała wszelką niezbędną jej pomoc humanitarną. Myślę o wielu przesiedlonych w wyniku walk i proszę, aby ich domy zostały wkrótce odbudowane, aby mogli do nich powrócić w pokoju. Myślę również o tych Palestyńczykach i Izraelczykach dobrej woli, którzy pośród łez i cierpienia nieustannie oczekują z nadzieją na nadejście nowego dnia, i którzy starają się przyspieszyć jutrzeńkę pokojowego świata, w którym wszystkie narody „swe miecze przekują na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny” (Iz 2,4).

Wszyscy musimy działać i starać się, aby osiągnąć trwały pokój, w którym Państwo Palestyna i Państwo Izrael będą mogły żyć obok siebie, burząc mury wrogości i nienawiści. Wszystkim nam musi zależeć, aby Jerozolima stała się miastem braterskiego spotkania chrześcijan, żydów i muzułmanów, chronionym specjalnym statutem gwarantowanym na szczeblu międzynarodowym.

(Przemówienie z okazji 10. rocznicy spotkania modlitewnego w intencji pokoju w Ziemi Świętej)

UNIWERSALNOŚĆ WIECZNEGO MIASTA



„Niech Rzym nadal pokazuje swoje oblicze – oblicze przyjazne, gościnne, hojne i szlachetne” – mówił Papież do władz Wiecznego Miasta, odwiedzając 10 czerwca Wzgórze Kapitołińskie. Podkreślił, że z historii wypływa bardzo ważna symbolika miejsca, którego jest biskupem: ma ono „ ducha uniwersalności”. Franciszek zachęcił do podtrzymywania dawnych tradycji m.in. poprzez przyjmowanie turystów i pielgrzymów przybywających na przyszły Jubileusz Roku 2025.

(Wizyta na Kapitolu, 10 kwietnia)



**Muzyka
rodzi harmonię,
docierając
do wszystkich,
pocieszając
cierpiących,
przywracając
entuzjazm
przygnębionym.**

SOBOTA, 8 CZERWCA

Muzyka wychowuje do słuchania, szacunku i uczenia się

Po pierwsze: harmonia. Muzyka rodzi harmonię, docierając do wszystkich, pocieszając cierpiących, przywracając entuzjazm przygnębionym i sprawiając, że w każdym rozkwitają wspaniałe wartości, takie jak piękno i poezja, będące odbiciem harmonijnego światła Boga. Rzeczywiście, sztuka muzyczna posługuje się językiem uniwersalnym i bezpośrednim, który nie potrzebuje tłumaczeń ani wielu wyjaśnień pojęciowych. Mogą ją docenić ludzie prości i uczeni, pojmując ten

czy inny aspekt, z większą lub mniejszą głębią, ale wszyscy czerpią z tego samego bogactwa. Ponadto, muzyka wychowuje ludzi do słuchania, szacunku i uczenia się, uwznioślając ich emocje, uczucia i myśli (por. *Ef* 4, 4-8), wyprowadzając ich poza wir pośpiechu, hałasu i czysto materialnej wizji życia oraz pomagając im lepiej kontemplować samych siebie i otaczającą ich rzeczywistość.

Po drugie: *komunia*. Śpiew choralny wykonuje się razem, a nie w pojedynkę. To również mówi nam o Kościele i świecie, w którym żyjemy. Nasze wspólne podążanie można bowiem ukazać jako wykonywanie wielkiego „koncertu”, w którym każda osoba bierze udział ze swoimi umiejętnościami i wnosi swój wkład, grając lub śpiewając swoją „partię”, a tym samym odkrywając na nowo swoją wyjątkowość ubogaconą przez symfonię komunii.



*Jezus
był człowiekiem
wolnym.
Wolny
w odniesieniu
do bogactw,
wolny w
odniesieniu
do władzy,
wolny od
poszukiwania
sławy.*

„Anioł Pański”, 9 czerwca.



Wreszcie po trzecie: *radość*. Powierzone wam wielowiekowy skarb sztuki, piękna i duchowości. Nie pozwólcie, aby mentalność świata zanieczyściła go przez interes, ambicję, zazdrość, podziały, wszystko to, co jak wiecie, może wtargnąć w życie chóru, podobnie jak i w życie wspólnoty, czyniąc je nie miejscami radości, lecz miejscami smutnymi i uciążliwymi, aż po jego zniszczenie.

(Przemówienie do uczestników IV Międzynarodowego Spotkania Chórów w Watykanie)

NIEDZIELA, 9 CZERWCA

Wolność Jezusa

Jezus nauczał i uzdrawiał chorych mocą Ducha Świętego. I to właśnie Duch sprawiał, że był On bosko *wolny*, to znaczy zdolny miłować i służyć bez miary i bez uwarunkowań. Jezus jest wolny. Zatrzymajmy się chwilę, by przyrzec się tej wolności Jezusa.

Jezus był człowiekiem wolnym. Wolny w odniesieniu do bogactw, wolny w odniesieniu do władzy, wolny od poszukiwania sławy.

A to jest ważne również w odniesieniu do nas. Bowiem, jeżeli dajemy się uzależnić od pogoni za przyjemnościami, władzą, pieniędzmi czy pochwałami, stajemy się niewolnikami tych rzeczy.

Natomiast, jeśli pozwalamy, aby bezinteresowna miłość Boga wypełniała i poszerzała nasze serca i jeśli pozwalamy jej rozlewać się spontanicznie, i obdarowujemy nią innych całym sobą, bez lęków, kalkulacji i uwarunkowań, wówczas wzrasta nasza wolność i szerzymy jej miłą woń również wokół nas.

(Rozważanie przed modlitwą
„Anioł Pański”)

Duch Święty, który natchnął Pismo, jest również Tym, który je wyjaśnia i czyni wiecznie żywym i aktywnym. Z natchnionego czyni je inspirującym. „Pismo Święte natchnione przez Boga – mówi Sobór Watykański II – i spisane raz na zawsze, niezmiennie przekazuje Boże słowo i sprawia, że w wypowiedziach apostołów i proroków rozbrzmiewa głos Ducha Świętego” (n. 21). W ten sposób Duch Święty kontynuuje w Kościele działanie Jezusa Zmartwychwstałego, który po Passze „otworzył umysły uczniów na zrozumienie Pism” (por. Łk 24, 45).

Kościół karmi się duchową lekturą Pisma Świętego, to znaczy lekturą dokonywaną pod przewodnictwem Ducha Świętego, który je natchnął. W jego centrum, niczym oświetlająca wszystko latarnia, znajduje się wydarzenie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, które wypełnia plan zbawienia, urzeczywistnia wszystkie figury i proroctwa, odsłania wszystkie ukryte tajemnice i daje prawdziwy klucz do odczytania całej Biblii. Śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa to latarnia, która oświecla całą Biblię, a także rzuca światło na nasze życie.

(Audiencja generalna)

Sztuczna inteligencja jest narzędziem niezwykle potężnym, wykorzystywanym w bardzo wielu obszarach ludzkiego działania: od medycyny po świat pracy, od kultury po sferę komunikacji, od edukacji po politykę. I można teraz bezpiecznie założyć, że jego wykorzystanie będzie w coraz większym



„NIE” DLA KULTURY ODRZUCENIA

Jakże często odrzuca się osoby starsze, pozostawiając je samym sobie, co staje się prawdziwą ukrytą eutanazją! To rezultat owej kultury odrzucenia, która wyrządza tak wiele zła w naszym świecie. Wszyscy jesteśmy wezwani do przeciwdziałania tej toksycznej kulturze odrzucenia!

(@Pontifex_pl, 15 czerwca)



*Duch Święty,
który natchnął
Pismo,
jest również
Tym, który
je wyjaśnia
i czyni wiecznie
żywym
i aktywnym.
Z natchnionego
czyni je
inspirującym.*

stopniu wpływać na nasz sposób życia, nasze relacje społeczne, a w przyszłości nawet na sposób, w jaki pojmujemy naszą tożsamość jako istoty ludzkiej.

Temat sztucznej inteligencji jest jednak często postrzegany jako ambiwalentny: z jednej strony fascynuje możliwościami, jakie oferuje, a z drugiej generuje lęk przed konsekwencjami, jakie zapowiada.

To właśnie ten dynamiczny postęp technologiczny sprawia, że sztuczna inteligencja jest narzędziem, które jest jednocześnie fascynujące i groźne i wymaga refleksji na miarę sytuacji.

Być może moglibyśmy zacząć od spostrzeżenia, że sztuczna inteligencja jest przede wszystkim narzędziem. I spontanicznie nasuwa się stwierdzenie, że korzyści lub szkody, jakie przyniesie, będą zależeć od jej zastosowania.



Szczyt przywódców państw G7, Borgo Egnazia w Apulii, 14 czerwca.

Zapominanie, że sztuczna inteligencja nie jest inną istotą ludzką, i że ona nie może zaproponować ogólnych zasad, jest często poważnym błędem, który wynika albo z głębokiej potrzeby istot ludzkich do znalezienia stabilnej formy towarzystwa, albo z ich podświadomego założenia, czyli założenia, że obserwacje uzyskane za pomocą mechanizmu obliczeniowego są obdarzone cechami niekwestionowanej pewności i niewątpliwej uniwersalności.

Technologia rodzi się w określonym celu i jej wpływ na społeczeństwo ludzkie zawsze reprezentuje pewną formę ładu w relacjach społecznych i układ władzy, umożliwiając niektórym wykonywanie działań i uniemożliwiając innym wypełnianie innych czynności. Ten konstytutywny wymiar władzy technologii zawsze obejmuje, w mniej lub bardziej wyraźny sposób, światopogląd tych, którzy ją zrealizowali i wypracowali.

Dotyczy to również programów sztucznej inteligencji. Aby były one

narzędziami budowania dobra i lepszego jutra, muszą być zawsze ukierunkowane na dobro każdego człowieka. Muszą być inspirowane etycznie.

(Przemówienie podczas sesji poświęconej sztucznej inteligencji w ramach szczytu przywódców państw G7)

NIEDZIELA, 16 CZERWCA

Potrzeba cierpliwości i ufności w rozwoju

W istocie przy zasiewie, choć rolnik rozsiewa doskonałe i obfite ziarno i chociaż dobrze przygotowuje glebę, rośliny nie wschodzą od razu – wymaga to czasu i potrzeba cierpliwości! Dlatego trzeba, aby po wykonaniu zasiewu umiał on czekać z ufnością, pozwalając, by nasiona otworzyły się we właściwym momencie i kiełki wzeszły z ziemi, i wzrastały, wystarczająco silne, żeby na koniec zapewnić obfity plon (por. ww. 28-29). Pod ziemią cud już się dokonuje (por. w. 27), następuje ogromny, ale niewidoczny rozwój, potrzeba cierpliwości, a w międzyczasie trzeba nadal dbać o pole uprawne, podlewać je i utrzymywać w czystości, choć na powierzchni, jak się wydaje, nic się nie dzieje.

Takie jest również królestwo Boże. Pan zasiewa w nas ziarna swojego Słowa i swojej łaski, ziarna dobre i obfite, a potem, nie przestając nigdy nam towarzyszyć, cierpliwie czeka. Pan wciąż troszczy się o nas, z ufnością Ojca, lecz daje nam czas – Pan jest cierpliwy – żeby ziarna się otworzyły, wzrastały i się rozwijały, aż wydadzą owoce dobrych dzieł. A to dlatego, że chce, aby na Jego polu nic się nie zmarnowało, żeby wszystko osiągnęło pełną dojrzałość; chce, żebyśmy wszyscy mogli wzrastać, jak kłosa pełne ziaren.



*Pan zasiewa
w nas ziarna
swojego Słowa
i swojej łaski,
ziarna dobre
i obfite,
a potem,
nie przestając
nigdy nam
towarzyszyć,
cierpliwie czeka.*

Postępując w ten sposób, Pan daje nam także przykład – uczy również nas ufego zasiewania Ewangelii tam, gdzie jesteśmy, a następnie czekania, aż wrzucone ziarno wzrośnie i wyda owoce w nas i w innych, nie zniechęcając się i nieustannie wspierając się i pomagając sobie wzajemnie, również tam, gdzie, pomimo wysiłków, wydaje się nam, że nie dostrzegamy natychmiastowych efektów.

(Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański”)

ŚRODA, 19 CZERWCA

Psalm modlitwą chrześcijan

Przygotowując się do nadchodzącego Jubileuszu, zachęciłem do poświęcenia roku 2024 „wielkiej «symfonii» modlitwy”. W dzisiejszej katechezie pragnę przypomnieć, że Kościół ma już symfonię modlitwy, której kompozytorem jest Duch Święty, a jest nią Księga Psalmów.



***W przeciwieństwie
do wszystkich
innych modlitw,
psalmy
nie tracą
swojej
efektywności
przez
powtarzanie;
wręcz przeciwnie,
zwiększają ją.***

*Spotkanie z członkami
rzymskiego „Kręgu św. Piotra”
(„Circolo San Pietro”),
24 czerwca.*



Podobnie jak w każdej symfonii, są w niej różne „części”, czyli różne rodzaje modlitwy: uwielbienie, dziękczynienie, błaganie, lamentacja, narracja, refleksja mądrościowa i inne, zarówno w formie osobistej, jak i chóralnej całego ludu. Są to pieśni, które sam Duch włożył w usta Oblubienicy, Kościoła.

Do przyjęcia psalmów najbardziej zachęca nas fakt, że były one modlitwą Jezusa, Maryi, Apostołów i wszystkich pokoleń chrześcijan, które nas poprzedziły. Kiedy je recytujemy, Bóg słyszy je w tej wielkiej „orkiestracji”, jaką jest świętych obcowanie.

Jeśli są pewne psalmy lub choćby wersety, które przemawiają do naszego serca, dobrze je powtarzać i modlić się nimi w ciągu dnia. Psalmi są modlitwami „na każdą porę roku”: nie ma stanu duszy ani potrzeby, która nie znalazłaby w nich najlepszych słów, by zamienić je w modlitwę. W przeciwieństwie do wszystkich innych modlitw, psalmy nie tracą swojej efektywności przez powtarzanie; wręcz przeciwnie, zwiększają ją. Dlaczego? Ponieważ są natchnione przez Boga i „tchną” Bogiem za każdym razem, gdy czyta się je z wiarą.

(Audiencja generalna)

NIEDZIELA, 23 CZERWCA

Pokonując przeciwności, uczymy się ufać mocy Jezusa

Jezus nie oszczędza nam przeciwności, ale – nie opuszczając nas nigdy – pomaga stawić im czoła. Sprawia, że jesteśmy odważni. W ten sposób także my, pokonując je z Jego pomocą, uczymy się coraz bardziej przyłgnąć do Niego, ufać Jego mocy, która wykracza daleko poza nasze możliwości. Uczymy się przewyżczać niepewności i wahania, zamknięcia i uprzedzenia z

odwagą i wielkim sercem, aby powiedzieć wszystkim, że Królestwo Niebieskie jest obecne, jest tutaj i że z Jezusem u boku razem możemy sprawić, by wzrastało ponad każdą barierą.

Zadajmy więc sobie pytanie: czy w chwilach próby pamiętam o tych wszystkich sytuacjach w moim życiu, kiedy doświadczyłem obecności i pomocy Pana? Pomyślmy: kiedy nadciąga jakaś burza, czy pozwalam przytłoczyć się niepokojom – jest tak wiele burz wewnętrznych – czy też lgnę do Niego, aby znaleźć ukojenie i pokój, w modlitwie, ciszy, słuchaniu Słowa, adoracji i braterskim dzieleniu się wiarą?

*(Rozważanie przed modlitwą
„Anioł Pański”)*

ŚRODA, 26 CZERWCA

Musimy inwestować w zapobieganie

Dziś obchodzimy Międzynarodowy Dzień Przeciwdziałania Nadużywaniu Środków Odurzających i ich Nielegalnemu Handlowi, ustanowiony przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 1987 r. Tegoroczny temat brzmi: Dowody są jasne: musimy inwestować w zapobieganie.

Zmniejszenia uzależnienia od narkotyków nie osiąga się poprzez liberalizację ich używania – to jest mrzonka – co zostało zaproponowane lub już wdrożone w niektórych krajach. Jeśli się liberalizuje, to konsumuje się więcej. Jak jest wielu handlarzy śmiercią – ponieważ handlarze narkotyków są handlarzami śmierci – kierujących się logiką władzy i pieniędzy za wszelką cenę! A ta plaga, która rodzi przemoc, sieje cierpienie i śmierć, wymaga aktu odwagi ze strony całego społeczeństwa.

Inną priorytetową drogą przeciwdziałania narkomanii i handlowi nar-

JUŻ TYLKO PAPIEŻ MOŻE IM POMÓC!



W środę 26 czerwca po audyencji generalnej z Papieżem Franciszkiem spotkała się wyjątkowa delegacja ukraińskich kobiet – matka i żony obrońców Mariupola, którzy podczas pokazowych procesów zostali skazani przez Rosjan na dożywocie albo co najmniej 20 lat więzienia. Nałożony na nich wyrok sprawia, że zostali wykreśleni z listy jeńców wojennych do ewentualnej wymiany. „Nie mamy żadnych wiadomości o naszych bliskich. Już tylko papież może im pomóc” – mówiły kobiety o spotkaniu z Papieżem.



*Ta plaga, która
rodzi przemoc,
sieje cierpienie
i śmierć,
wymaga
aktu odwagi
ze strony całego
społeczeństwa.*

kotykami jest zapobieganie, którego dokonuje się poprzez promowanie większej sprawiedliwości, wychowywanie ludzi młodych w zakresie wartości budujących życie osobiste i wspólnotowe, towarzyszenie osobom przeżywającym trudności i dawanie nadziei na przyszłość.

W tym Międzynarodowym Dniu Zapobiegania Narkomanii, jako chrześcijanie i wspólnoty kościelne, odnowmy nasze zaangażowanie w modlitwę i wysiłki na rzecz walki z narkomanią.

(Audyencja generalna)

SOBOTA, 29 CZERWCA

Otworzyć Panu Jezusowi drzwi naszego życia

Przyjrzyjmy się dwóm apostołom Piotrowi i Pawłowi – rybakowi z Galilei, którego Jezus uczynił rybakiem ludzi; faryzeuszowi, prześladowcy Kościoła, przemienionemu przez łaskę w ewangelizatora pogan. W świetle Słowa Bożego pozwólmy się zainspirować ich historią, apostołską gorliwością, która naznaczyła drogę ich życia. Gdy spotkali Pana, przeżyli w najpełniejszym tego słowa znaczeniu doświadczenie paschalne – zostali wyzwoleni i otworzyły się przed nimi drzwi nowego życia.

Bracia i siostry, obydwaj apostołowie, Piotr i Paweł, dostąpili tego doświadczenia łaski. Doświadczyli na sobie działania Boga, który otworzył drzwi ich wewnętrznego więzienia, a także tych prawdziwych więzień, w których byli zamknięci z powodu Ewangelii. Otworzył przed nimi również drzwi ewangelizacji, aby mogli doświadczyć radości spotkania z braćmi i siostrami w rodzących się wspólnotach i nieść wszystkim nadzieję Ewangelii. I my również w tym roku przygotowujemy się do otwarcia Drzwi Świętych.

(Homilia podczas Mszy św. w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła)

NIEDZIELA, 30 CZERWCA

Bóg to ten, kto bierze cię za rękę i cię podnosi

A zatem nauczmy się tego: w obliczu cierpień ciała i ducha, zranień duszy, sytuacji, które nas przytłaczają, a także w obliczu grzechu Bóg nie trzyma nas na dystans, Bóg nie wstydzi się nas, Bóg nie osądza nas; przeciwnie, przybliża się, żeby dać się dotknąć i żeby nas dotknąć, i zawsze podnosi nas ze śmierci. Zawsze ujmuje nas za



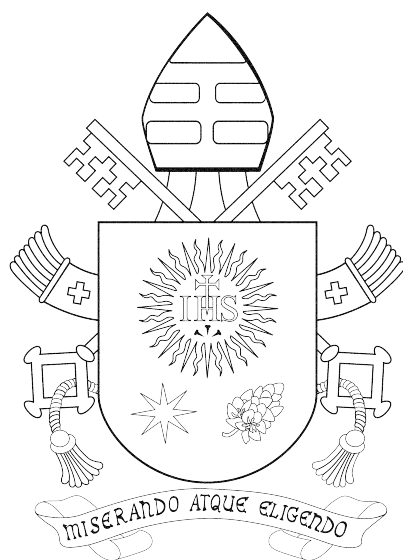
*W obliczu grzechu
Bóg nie trzyma nas
na dystans,
nie wstydzi się nas,
nie osądza nas;
przybliża się, żeby
dać się dotknąć
i żeby nas dotknąć,
i zawsze podnosi nas
ze śmierci.*

rękę, żeby nam powiedzieć: córko, synu, wstań! (por. Mt 5, 41) idź, idź naprzód! „Panie, jestem grzesznikiem” – „Idź naprzód, Ja stałem się dla ciebie grzechem, aby cię zbawić” – „Ale Ty, Panie, nie jesteś grzesznikiem” – „Nie, nie jestem, ale poniosłem wszystkie konsekwencje grzechu, aby cię zbawić”. To jest piękne!

Utrwalmy w sercu ten obraz, który nam przekazuje Jezus: Bóg to ten, kto bierze cię za rękę i cię podnosi, ten, kto pozwala, by dotknął Go twój ból, i dotyka cię, żeby cię uzdrowić i przywrócić ci życie. On nikogo nie dyskryminuje, ponieważ wszystkich kocha.

(Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański”)





ORĘDZIE NA 110. ŚWIATOWY DZIEŃ MIGRANTA I UCHODźCY

Niedziela, 29 września 2024 r.

Bóg idzie ze swoim ludem

Drodzy Bracia i Siostry!

W dniu 29 października 2023 r. zakończyła się pierwsza sesja XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, która pozwoliła nam pogłębić synodalność, rozumianą jako pierwotne powołanie Kościoła. „Synodalność jest przedstawiona głównie jako wspólna droga Ludu Bożego i jako owocny dialog charyzmatów i posług w służbie nadejścia Królestwa” (*Sprawozdanie podsumowujące*, Wprowadzenie).

Podkreślenie wymiaru synodalnego pozwala Kościołowi odkryć na nowo swoją wędrowną naturę, jako Ludu Bożego w drodze przez dzieje, pielgrzymującego, powiedzielibyśmy „migrującego” ku Królestwu Niebieskiemu (por. *Lumen gentium*, 49).

Spontanicznie przychodzi na myśl odniesienie do biblijnej opowieści o *Wyjściu*, która przedstawia lud Izraela w drodze do ziemi obiecanej: długiej drodze od niewoli ku wolności, która zapowiada drogę Kościoła na ostateczne spotkanie z Panem.

Podobnie w migrantach naszych czasów, tak jak w migrantach każdej epoki, można dostrzec żywy obraz Ludu Bożego w drodze do wiekuistej ojczyzny. Ich podróże nadziei przypominają nam, że „nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa” (*Flp* 3, 20).

Te dwa obrazy – biblijnego *exodusu* i migrantów – zawierają różne podobieństwa. Podobnie jak lud Izraela w czasach Mojżesza, migranci często uciekają przed uciskiem i wyzyskiem, niepewnością i dyskryminacją, brakiem perspektyw rozwoju. Podobnie jak Żydzi na pustyni, migranci napotykają na swojej drodze wiele przeszkód: doświadczają pragnienia i głodu; są wyczerpani trudami i chorobami; doznają pokusy rozpacz.

Ale podstawową rzeczywistością wyjścia, każdego wyjścia, jest to, że Bóg poprzedza i towarzyszy drodze swojego ludu i wszystkich swoich dzieci ze wszystkich czasów i ze wszystkich miejsc. Obecność Boga pośród ludu jest pewnikiem historii zbawienia: „Pan, Bóg twój, idzie z tobą, nie opuści cię i nie porzuci” (*Pwt* 31, 6).

Dla ludu, który wyszedł z Egiptu, ta obecność przejawia się w różnych formach: słup obłoku i ognia wskazuje i oświeśla drogę (por. *Wj* 13, 21); Namiot Spotkania, który strzeże Arki Przymierza, sprawia, że bliskość Boga staje się namacalna (por. *Wj* 33, 7); pal z węzłem z brązu zapewnia Bożą ochronę (por. *Lb* 21, 8-9); manna i woda są Bożymi darami dla głodnych i spragnionych (por. *Wj* 16-17). Namiot jest formą obecności szczególnie bliską Panu. Podczas panowania Dawida, Bóg nie chce mieszkać zamknięty w świątyni, ale pragnie nadal mieszkać w namiocie, by w ten sposób móc wędrować ze swoim ludem „z namiotu do namiotu lub z przybytku do przybytku” (*1 Krm* 17, 5).

Wielu migrantów doświadcza Boga jako towarzysza podróży, przewodnika i kotwicy zbawienia. Jemu powierzają się przed wyruszeniem, i do Niego zwracają się w potrzebie. W Nim szukają pocieszenia w chwilach rozpacz. Dzięki Niemu na drodze są dobrzy „samarytanie”. Jemu, w modlitwie, powierzają swoje nadzieje. Ileż Biblii, Ewangelii, modlitewników i różańców towarzyszy migrantom w ich podróżach przez pustynie, rzeki, morza i granice wszystkich kontynentów!

Bóg nie tylko idzie ze swoim ludem, ale także w swoim ludzie, w tym sensie, że utożsamia się z mężczyznami i kobietami w ich wędrówce przez dzieje – zwłaszcza z ostatnimi, ubogimi, zepchniętymi na margines – jakby przedłużając tajemnicę Wcielenia.

Dlatego spotkanie z migrantem, podobnie jak z każdym bratem i siostrą w potrzebie, „jest także spotkaniem z Chrystusem. On sam nam o tym powiedział. To On puka do naszych drzwi głodny, spragniony, obcy, nagi, chory, uwięziony, prosząc o spotkanie i pomoc” (Homilia podczas Mszy św. z uczestnikami spotkania „Wolni od lęku”, Sacrofa-no, 15 lutego 2019 r.). Sąd Ostateczny opisany

przez św. Mateusza w rozdziale 25. jego Ewangelii nie pozostawia wątpliwości: „byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (w. 35); i znowu: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (w. 40). Zatem każde spotkanie podczas drogi jest okazją do spotkania Pana.

I jest to moment naznaczony zbawieniem, ponieważ w siostrze lub bracie potrzebującym naszej pomocy, obecny jest Jezus. W tym sensie, ubodzy nas zbawiają, ponieważ pozwalają nam spotkać oblicze Pana (por. Orędzie na III Światowy Dzień Ubogich, 17 listopada 2019 r.).

Drodzy bracia i siostry, w tym Dniu poświęconym migrantom i uchodźcom, zjednoczmy się w modlitwie za wszystkich, którzy musieli porzucić swoją ziemię w poszukiwaniu godnych warunków życia. Poczujmy się razem z nimi na szlaku, razem z nimi, zróbmy razem „synod”, i zawierzmy ich wszystkim, a także zbliżające się Zgromadzenie synodalne, „wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny, która jest znakiem pewnej nadziei i pociechy w drodze wiernego Ludu Bożego” (*Sprawozdanie podsumowujące*, Aby kontynuować drogę).

MODLITWA

Boże, Ojcze Wszechmogący
jesteśmy Twoim Kościołem pielgrzymującym
zmierzającym do Królestwa Niebieskiego.
Każdy z nas żyje w swojej ojczyźnie,
ale tak, jakbyśmy byli cudzoziemcami.
Każda obca ziemia jest naszą ojczyzną,
jednakże dla nas każda ojczyzna jest ziemią obcą.
Żyjemy na ziemi,
lecz nasze obywatelstwo jest w niebie.
Nie pozwól, byśmy stali się panami
tej części świata,
którą dałeś nam jako tymczasowe mieszkanie.
Pomóż nam, byśmy nigdy nie przestawali kroczyć,
razem z naszymi braćmi i siostrami migrantami
w kierunku wiecznego mieszkania,
które nam przygotowałeś.
Otwórz nasze oczy i serca,

aby każde spotkanie z będącymi w potrzebie stało się spotkaniem z Jezusem, Twoim Synem i naszym Panem. Amen.

*Rzym, u Świętego Jana na Lateranie, 24 maja 2024 r.,
we Wspomnienie Najświętszej Maryi
Panny Wspomożycielki Wiernych*

Franciscus

ANIOŁ PAŃSKI
2 czerwca – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

We Włoszech i w innych krajach obchodzona jest dziś uroczystość Bożego Ciała. Ewangelia liturgii opowiada o Ostatniej Wieczerzy (Mk 14, 12-26), podczas której Pan wykonuje gest oddania się – w istocie, w łamanym chlebie i w kielichu ofiarowanym uczniom jest On sam, dający siebie całej ludzkości i ofiarowujący się za życie świata.

W tym goście Jezusa, łamiącego chleb, jest pewien ważny aspekt, który Ewangelia uwydatnia słowami: „dał im” (w. 22). Utrwalmy sobie w sercu te słowa: *dał im*. Eucharystia bowiem przywołuje przede wszystkim wymiar daru. Jezus bierze chleb nie po to, żeby go samemu spożyć, ale żeby go połamać i dać uczniom, ujawniając w ten sposób swoją tożsamość i swoją misję. Nie zachował On życia dla siebie, ale oddał je nam; nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, ale ogołocił się ze swojej chwały, żeby dzielić nasze człowieczeństwo i umożliwić nam wejście do życia wiecznego (por. Flp 2, 1-11). Jezus uczynił darem całe swoje życie. Zapamiętajmy to: Jezus uczynił darem całe swoje życie.

Rozumiemy zatem, że celebrowanie Eucharystii i karmienie się tym Chlebem, jak to robimy zwłaszcza w niedzielę, nie jest oderwanym od życia aktem kultu czy po prostu chwilą osobistej pociechy; musimy zawsze pamiętać, że Jezus, wziąwszy chleb, *dał go im*, zatem komunია z Nim uzdalnia nas do tego, byśmy i my stali się chlebem łamanym dla in-

nych, zdolnymi do dzielenia się tym, czym jesteśmy, i tym, co mamy. Św. Leon Wielki mówił: „Nasz udział w ciele i krwi Chrystusa nie ma innego celu jak ten, byśmy się stali Tym, którego spożywamy” (*Kazanie XII o Męce Pańskiej*, 7).

Bracia i siostry, oto do czego jesteście wzywani – abyśmy się stali tym, co spożywamy, abyśmy się stali „eucharystyczni”, to znaczy osobami, które już nie żyją dla siebie (por. Rz 14, 7), według logiki posiadania, konsumpcji, ale osobami, które potrafią czynić własne życie darem dla innych. I tak dzięki Eucharystii stajemy się prorokami i budowniczymi nowego świata; kiedy przewyżczamy egoizm i otwieramy się na miłość, kiedy pielęgnujemy więzi braterstwa, kiedy uczestniczymy w cierpieniach braci i dzielimy chleb oraz zasoby z tymi, którzy są w potrzebie, kiedy oddajemy nasze talenty do dyspozycji wszystkich, wówczas łamiemy chleb naszego życia tak jak Jezus.

Bracia i siostry, zadajmy sobie zatem pytanie: czy ja zachowuję swoje życie tylko dla siebie, czy daję je jak Jezus? Czy poświęcam się dla innych, czy jestem zamknięty w moim małym „ja”? I czy w codziennych sytuacjach umiem się dzielić, czy też zawsze zabiegam o własne korzyści?

Niech Maryja Dziewica, która przyjęła Jezusa, Chleb, który zstąpił z nieba, i ofiarowała się całkowicie zjednoczona z Nim, pomaga także nam stać się darem miłości, w zjednoczeniu z Jezusem w Eucharystii.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy bracia i siostry, zachęcam was do modlitwy za Sudan, gdzie trwająca od ponad roku wojna wciąż nie znajduje pokojowego rozwiązania. Niech zamilknie broń, a dzięki zaangażowaniu lokalnych władz i społeczności międzynarodowej niech zostanie udzielona pomoc ludności i wielu przesiedlonym; niech sudańscy uchodźcy zostaną przyjęci i znajdą ochronę w sąsiednich krajach.

I nie zapominajmy o umęczonej Ukrainie, Palestynie, Izraelu, Mjanmie... Apeluję do mądrości rządzących o powstrzymanie eskalacji i o podjęcie wszelkich wysiłków na rzecz dialogu i negocjacji.

Pozdrawiam pielgrzymów z Rzymu i z różnych

części Włoch i świata, zwłaszcza z Chorwacji i Madrytu. Pozdrawiam wiernych z Bellizzi i Iglesias; Centrum Kultury „Luigi Padovese” z Cucciago; postulanki ze zgromadzenia Córek Oratorium; oraz grupę „Jazda rowerem dla tych, którzy nie mogą”, przybyłą rowerami z Faenzy do Rzymu. Pozdrawiam młodzież Niepokalanej.

Życzę wszystkim dobrej niedzieli. Proszę, nie zapomnijcie modlić się za mnie. Życzę smacznego obiadu i do widzenia!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W UROCZYSTOŚĆ
NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSYTA
2 czerwca – Bazylika św. Jana na Lateranie

„Wziął chleb, odmówił błogosławieństwo” (Mk 14, 22). Tym gestem rozpoczyna się opis ustanowienia Eucharystii w Ewangelii św. Marka. I możemy zacząć od tego gestu Jezusa – błogosławieństwa chleba – by zastanowić się nad trzema wymiarami Tajemnicy, którą celebруем: *dziękczynieniem, czynieniem pamiętki i obecnością*.

Po pierwsze: *dziękczynienie*. Słowo „Eucharystia” oznacza właśnie „dziękczynienie”: „dziękowanie” Bogu za Jego dary, i w tym sensie ważny jest znak chleba. Jest to pokarm dnia powszedniego, wraz z którym przynosimy na ołtarz wszystko, czym jesteśmy i co mamy: życie, prace, sukcesy, a także porażki, jak to symbolizuje piękny zwyczaj w niektórych kulturach podnoszenia i całowania chleba, jeśli upadnie na ziemię: aby sobie przypomnieć, że jest zbyt cenny, żeby go wyrzucić, nawet jeśli spadł. Eucharystia uczy nas zatem błogosławienia, przyjmowania i całowania Bożych darów, zawsze z wdzięcznością, i to nie tylko podczas celebracji, ale także w życiu.

Na przykład nie marnotrawiąc rzeczy i talentów, jakie dał nam Pan. Ale także przebacząc i podnosząc tych, którzy popełniają błędy i upadają z powodu słabości lub błędu. Wszystko bowiem jest darem i nic nie może zagać, ponieważ nikt nie może trwać w upadku, a wszyscy muszą mieć szansę, by powstać i zacząć od nowa. A możemy to również robić w naszym codziennym życiu, wykonując

naszą pracę z miłością, z troską, z precyzją, jako dar i misję. I zawsze pomagać tym, którzy upadli; tylko raz w życiu można spojrzeć na kogoś z góry: aby pomóc mu się podnieść. I to jest nasza misja.

Do *dziękczynienia* z pewnością moglibyśmy dodać jeszcze wiele innych rzeczy. Są to ważne postawy „eucharystyczne”, ponieważ uczą nas dostrzegania wartości tego, co robimy i tego, co ofiarujemy.

Po pierwsze, *dziękczynienie*. Po drugie, „błogosławić chleb” to znaczy *czynić pamiętkę*. Czego? Dla starożytnego Izraela chodziło o przypomnienie wyzwolenia z niewoli egipskiej i początku wyjścia do Ziemi Obiecanej. Dla nas jest to ponowne przeżywanie Paschy Chrystusa, Jego Męki i Zmartwychwstania, poprzez które wyzwolił nas od grzechu i śmierci. Wspomnienie naszego życia, pamięć o naszych sukcesach, pamięć o naszych błędach, pamięć o wyciągniętej ręce Pana, która zawsze pomaga nam się podnieść, pamięć o obecności Pana w naszym życiu.

Są ludzie, którzy mówią, że wolny jest ten, kto myśli tylko o sobie, kto cieszy się życiem i kto z obojętnością, a może nawet z arogancją, robi to, co chce, nie zważając na innych. To nie jest wolność: to jest niewola ukryta, niewola, która czyni nas jeszcze bardziej niewolnikami.

Wolności nie można znaleźć w sejfach ludzi gromadzących dla samych siebie, ani na kanapach tych, którzy leniwie oddają się niezaangażowaniu i indywidualizmowi. Wolność spotykamy w Wieczerniku, gdzie, jedynie z miłości, pochylamy się przed braćmi i siostrami, aby ofiarować im swoją posługę, swoje życie, jako „zbawieni”.

Wreszcie chleb eucharystyczny jest realną *obecnością*. W ten sposób mówi nam o Bogu, który nie jest daleki, nie jest zazdrosny, lecz bliski i solidarny z człowiekiem; który nas nie opuszcza, lecz nas szuka, oczekuje i towarzyszy nam, zawsze, aż do oddania się, będąc bezbronnym, w nasze ręce.

I ta Jego obecność zaprasza nas również do bycia blisko naszych braci i sióstr tam, gdzie wzywa nas miłość.

Drodzy bracia i siostry, jak bardzo potrzeba w naszym świecie tego chleba, jego aromatu i woni, który pachnie *wdzięcznością, wolnością, bliskością*!

Każdego dnia widzimy zbyt wiele dróg, być może kiedyś pachnących pieczonym chlebem, sprowadzonych do stert gruzu z powodu wojny, egoizmu i obojętności! Pilnie trzeba przywrócić światu dobry i świeży aromat chleba miłości, by nadal żywić nadzieję i nieustrudzenie odbudowywać to, co niszczy nienawiść.

Takie jest również znaczenie gestu, który wykonamy za chwilę podczas procesji eucharystycznej: wyruszając od Ołtarza zaniesiemy Pana między domy naszego miasta. Nie czynimy tego, aby się pokazać ani obnosić z naszą wiarą, lecz aby zaprosić wszystkich do uczestnictwa, w Chlebie Eucharystii, do nowego życia, które dał nam Jezus. Pójdźmy w procesji w tym duchu. Dziękuję.

AUDIENCJA GENERALNA

5 czerwca – Plac św. Piotra

„Wiatr wieje tam, gdzie chce”. Gdzie jest Duch, tam jest wolność

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W dzisiejszej katechezie chciałbym zastanowić się wraz z wami nad imieniem, którym Duch Święty jest nazywany w Biblii.

Pierwszą rzeczą, jakiej dowiadujemy się o danej osobie, jest jej imię. To dzięki niemu możemy ją nazwać, rozróżnić i zapamiętać. Trzecia osoba Trójcy Świętej również ma imię: nazywa się Duch Święty. Ale „Duch” to wersja zlatynizowana. Imię Ducha, pod którym znali Go pierwsi odbiorcy objawienia, pod którym przyzywali Go prorocy, psalmiści, Maryja, Jezus i Apostołowie, to *Ruach*, co oznacza tchnienie, wiatr, oddech.

W Biblii imię to jest tak ważne, że niemal utożsamiane jest z samą osobą. Świecić imię Boga oznacza uświęcać i czcić Boga samego. Nigdy nie jest to jedynie konwencjonalne określenie – zawsze mówi coś o osobie, jej pochodzeniu lub misji. Tak jest również w przypadku imienia *Ruach*. Zawiera ono pierwsze fundamentalne objawienie dotyczące osoby i funkcji Ducha Świętego.

To właśnie obserwując wiatr i jego przejawy, pi-

sarze biblijni zostali poprowadzeni przez Boga do odkrycia „wiatru” o odmiennej naturze. To nie przypadek, że w dniu Pięćdziesiątnicy Duch Święty zstąpił na Apostołów, czemu towarzyszyło „jakby uderzenie gwałtownego wiatru” (por. Dż 2, 2). To było tak, jakby Duch Święty chciał umieścić swój podpis na tym, co się dokonywało.

Co zatem o Duchu Świętym mówi nam Jego imię, *Ruach*? Obraz wiatru służy przede wszystkim do wyrażenia mocy Ducha Świętego. „Duch i moc” lub „moc Ducha” to zestawienia powtarzające się w całej Biblii. Wiatr jest istotnie potężną siłą, niezwykłą siłą, zdolną nawet poruszyć oceany.

Również w tym przypadku, aby odkryć pełne znaczenie rzeczywistości biblijnych, nie należy zatrzymywać się na Starym Testamencie, ale dotrzeć do Jezusa. Obok mocy, Jezus podkreśli inną cechę wiatru – jego *wolność*. Do Nikodema, który odwiedza Go w nocy, Jezus mówi uroczyście: „Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha” (J 3, 8).

Wiatr jest jedyną rzeczą, której nie można okiełznać, której nie można „zamknąć w butelce” lub w pudełku. Spróbujmy „zamknąć w butelce” lub w pudełku wiatr – to niemożliwe, on jest wolny. Próba zamknięcia Ducha Świętego w pojęciach, definicjach, tezach czy traktatach, jak to niekiedy usiłował czynić współczesny racjonalizm, oznacza zagubienie Go, zniweczenie lub sprowadzenie do ducha czysto ludzkiego, do ducha prostego. Istnieje jednak podobna pokusa w sferze kościelnej, a jest nią chęć zamknięcia Ducha Świętego w kanonach, instytucjach, definicjach. Duch tworzy i ożywia instytucje, ale sam nie może być „zinstytucjonalizowany”, „urzeczowiony”. Wiatr wieje „tam, gdzie chce”, tak samo Duch rozdziela swoje dary „jak chce” (1 Kor 12, 11).

Św. Paweł uczyni z tego wszystkiego podstawowe prawo chrześcijańskiego działania: „Gdzie jest Duch Pański – tam wolność” (2 Kor 3, 17) – mówi. Osoba wolna, wolny chrześcijanin to ten, kto ma Ducha Pańskiego. Jest to bardzo szczególny rodzaj wolności, bardzo różny od tego, co jest powszechnie rozumiane. Nie jest to wolność czynienia tego,

co chcemy, lecz wolność czynienia dobrowolnie tego, czego chce Bóg! Nie jest to wolność czynienia dobra lub zła, lecz wolność czynienia dobra i czynienia go w sposób dobrowolny, to znaczy przez przyciąganie, a nie przez przymus. Innymi słowy, wolność dzieci, a nie niewolników.

Św. Paweł doskonale zdaje sobie sprawę z nadużyć i nieporozumień, jakie mogą wyniknąć z tej wolności. Píše do Galatów: „Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie” (Ga 5, 13). Jest to wolność, która wyraża się w tym, co wydaje się jej przeciwieństwem – wyraża się w służbie, a w służbie jest prawdziwa wolność.

Dobrze wiemy, kiedy ta wolność staje się „zachętą do hołdowania ciału”. Paweł podaje zawsze aktualną listę: „nierząd, nieczystość, wyuzdanie, bałwochwalstwo, czary, nienawiść, spór, zawść, gniewy, pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne” (Ga 5, 19-21). Ale tak samo jest z wolnością, która pozwala bogatym wykorzystywać ubogich – jest to okropna wolność, ta która pozwala silnym wykorzystywać słabych, a wszystkim bezkarnie wykorzystywać środowisko – i jest to zła wolność, nie jest to wolność według Ducha.

Bracia i siostry, skąd czerpiemy tę wolność Ducha, tak przeciwną wolności egoizmu? Odpowiedź znajduje się w słowach, które pewnego dnia Jezus skierował do swoich słuchaczy: „Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni” (J 8, 36). Jest to wolność, którą daje nam Jezus. Prośmy Jezusa, aby uczynił nas, poprzez swojego Ducha Świętego, prawdziwie wolnymi mężczyznami i kobietami. Wolnymi, by służyć w miłości i radości. Dziękuję.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków. W tych dniach obchodzicie rocznicę pierwszej podróży apostołskiej św. Jana Pawła II do Ojczyzny oraz jego modlitwy do Ducha Świętego, aby zstąpił i odnowił oblicze ziemi, waszej ziemi – i zostało ono odno-

wione. Odzyskaliście wolność. Nie zapominajcie, że wolność, która pochodzi od Ducha, nie jest „zachętą do hołdowania ciału”, jak mówi św. Paweł, lecz zobowiązaniem do wzrastania w prawdzie objawionej przez Chrystusa i do jej obrony wobec świata. Z serca wam błogosławię.

Apel

Przeżywamy miesiąc poświęcony Najświętszemu Sercu Jezusa. 27 grudnia ubiegłego roku obchodziliśmy 350. rocznicę pierwszego objawienia się Najświętszego Serca Jezusa św. Małgorzacie Marii Alacoque. Wydarzenie to zapoczątkowało okres obchodów, który zakończy się 27 czerwca przyszłego roku. Dlatego z radością przygotowuję dokument, który zbierze cenne refleksje wcześniejszych tekstów Magisterium i długiej historii, sięgającej tekstów Pisma Świętego, aby ponownie zaproponować dzisiaj całemu Kościołowi to piękne nabożeństwo, pełne piękna duchowego. Sądzę, że wiele dobrego przyniesie nam rozważanie różnych aspektów miłości Pana, które mogą oświetlić drogę odnowy kościelnej, ale także powiedzieć coś znaczącego światu, który wydaje się tracić serce. Proszę, abyście mi towarzyszyli modlitwą w tym okresie przygotowań. Mam zamiar upublicznić ten dokument we wrześniu bieżącego roku.

PRZEMÓWIENIE DO UCZESTNICZEK KAPITUŁ
GENERALNYCH ZGROMADZENIA SIÓSTR
ŚW. FELIKSA Z KANTALICJO I INSTYTUTU CÓREK
MATKI BOŻEJ MIŁOSIERDZIA
6 czerwca – Sala Konsystorza

Drogie Siostry, dzień dobry!

Witam was wszystkie, *Siostry św. Feliksa z Kantalicjo i Córki Matki Bożej Miłosierdzia*. W szczególności witam wasze matki generalne i dziękuję wam za przybycie. Trwają wasze kapituły generalne, i dobrze, że przy tej okazji przychodzicie spotkać się z Następcą Piotra, aby potwierdzić wasze zaangażowanie w służbę Bogu i Kościołowi. Służba jest niewątpliwie elementem, który łączy wasze zgro-

madzenia, założone w tym samym okresie historycznym – w dziewiętnastym wieku – choć w różnych okolicznościach.

W tamtych czasach Zofia Kamila Truszkowska, później siostra Maria Angela, założyła *Zgromadzenie Sióstr św. Feliksa z Kantalicjo* w Warszawie, w Polsce nękanej wojną, aby służyć dzieciom, osobom niepełnosprawnym i zagrożonej młodzieży. W tych początkach uderza epizod, kiedy to w obliczu zastrzania się starć zbrojnych ona i siostry postanowiły opatrywać wszystkich rannych, niezależnie od tego, do którego ugrupowania należeli. Z tego powodu oskarżono je o zdradę, i dzieło zostało skasowane przez władze cywilne. Opatrzność zadbała, po pewnym czasie, o jego wskrzeszenie, być może również dzięki ich odważnemu poświęceniu, i o jego dalsze szerzenie się, za oceanem, w Ameryce, zawsze pod natchnieniem ducha służby, tym razem w celu pomocy polskim migrantom. A od tamtej pory w wielu innych częściach świata. To dla was ważny znak, zwłaszcza kiedy gromadzicie się na kapitule – znak, który was zachęca, abyście się nie obawiały utraty bezpieczeństwa, jakie dają struktury i instytucje, byle zachować wierność miłości! I warto, żebyście miały to na uwadze podczas waszych spotkań, aby pamiętać, że struktury nie są istotą – są tylko środkiem. Istotą jest miłość Boga i bliźniego, praktykowana wielkodusznie i w wolności, „albowiem miłość Chrystusa przynagła nas” (2 Kor 5, 14), zgodnie ze słowami św. Pawła, które wybrałyście jako przewodnie w waszych pracach.

W tym samym okresie we Włoszech, w Savonie, inna młoda kobieta, Benedetta Rossello, później siostra Maria Józefa, zapoczątkowała pod kierunkiem swojego biskupa inne dzieło, również w służbie ubogich, dzieci i młodych kobiet – są nim *Córki Matki Bożej Miłosierdzia*. Także Benedetta była młodą, zdecydowaną kobietą; choć była uboga, odrzuciła perspektywę bogatego dziedzictwa, aby realizować powołanie do życia konsekrowanego, wybierając jako motto: „Serce przy Bogu, ręce przy pracy!”. Rzuciła się w nową przygodę miłości ze skromnymi, ale potężnymi środkami: „krzyżem, figurką Matki Bożej *Mater Misericordiae* i kapitałem pięciu lirów”, zawsze gotowa jako pierwsza pełnić

wszelkiego rodzaju posługi. Pozwólcie, że w tym miejscu podzielę się z wami osobistym wspomnieniem. Bowiem właśnie w jednej z waszych szkół w Buenos Aires, w dzielnicy Flores, wiele lat temu otrzymałem sakramenty inicjacji chrześcijańskiej. Jak można zapomnieć drogą siostrę Dolores, od której tak dużo się nauczyłem i którą jeszcze przez długi czas odwiedzałem. Dlatego dziękuję Panu i wam wszystkim, gdyż moja obecna posługa Kościołowi jest również owocem dobra, jakie otrzymałem w dzieciństwie od waszej rodziny zakonnej.

Drogie siostry, jak widzicie, wszyscy jesteśmy narzędziami w mądrych rękach Boga! Kto może przypuszczać, co On wydobędzie z naszych małych „tak”? Dlatego na zakończenie chcę was zachęcić, abyście odnowiły swoje przyłgnięcie do Jego woli, w wierności ślubom, jakie złożyłyście, i w posłuszeństwie działaniu Ducha. Zdajcie się na Niego i ofiarowujcie wszystko, zawsze, wielkodusznie. Ja modlę się za was, a wy także, proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie! Dziękuję.

PRZEMÓWIENIE DO UCZESTNIKÓW SESJI
PLENARNEJ DYKASTERII DS. DUCHOWIEŃSTWA
6 czerwca – Sala Klementyńska

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Pragnę was serdecznie powitać i w pierwszej kolejności chcę podziękować wszystkim członkom Dykasterii ds. Duchowieństwa – przybyliście do Rzymu z czterech stron świata, aby wnieść swój doniosły wkład. Dziękuję wam za obecność. Dziękuję kardynałowi prefektowi – tej koreańskiej duszy, która nam tak bardzo pomaga! – i dziękuję sekretarzowi, abpowi Andresowi Gabrielowi Ferradzie Moreirze, który wykonuje całą pracę – dziękuję.

Przy tej okazji chciałbym przede wszystkim przekazać wyrazy mojej wdzięczności, mojej miłości i bliskości kapłanom i diakonom całego świata. Wielokrotnie przestrzegałem przed niebezpieczeństwem klerykalizmu i duchowej światowości, jednak dobrze wiem, że znaczna większość kapłanów poświęca się z ogromną wielkodusznością i duchem wiary dla dobra świętego, wierne-

go ludu Bożego, znosząc ciężar licznych trudów i mierząc się z często niełatwymi wyzwaniem duszpasterskimi i duchowymi.

Wasze zgromadzenie plenarne skupia uwagę w szczególności na trzech obszarach – formacji permanentnej kapłanów, promocji powołań i diakonacie stałym. Chciałbym poświęcić krótką refleksję każdemu z tych zagadnień.

Formacja permanentna. Jest to temat, o którym dużo się mówi, zwłaszcza w tych ostatnich latach, a który został już przywołany w *Ratio fundamentalis* z 2016 r. Również kapłan jest uczniem, podążającym za Panem, a zatem jego formacja powinna być ustawiczną drogą; jest to tym bardziej prawdziwe, jeśli weźmiemy pod uwagę, że obecnie żyjemy w świecie naznaczonym szybkimi zmianami, w którym pojawiają się wciąż nowe pytania i nowe złożone wyzwania, na które trzeba odpowiedzieć. Toteż nie możemy się łudzić, że formacja w seminarium jest wystarczająca, dając raz na zawsze niezawodne podstawy – nie; jesteśmy raczej wezwani do utrwalania, umacniania i rozwijania tego, co otrzymujemy w seminarium, w procesie, który pozwoli nam dojrzewać w wymiarze ludzkim, który jest zawsze w drodze; wzrastać duchowo, znajdować odpowiednie języki w celu ewangelizacji, pogłębiać to, co jest nam potrzebne do podejmowania w należyty sposób nowych kwestii naszych czasów.

Chcę przypomnieć, że Pismo mówi: „*Vae soli* – samotnemu biada, gdy upadnie, a nie ma drugiego, który by go podniósł” (*Koh* 4, 10). Jakże jest to ważne dla kapłana – nie przebywa się drogi w pojedynkę! A jednak, niestety, tak wielu kapłanów jest zbyt samotnych, nie mają łaski towarzyszenia, nie mają tego poczucia przynależności, które jest niczym koło ratunkowe na wzburzonym często morzu życia osobistego i duszpasterskiego. Tkanie mocnej sieci braterskich relacji jest priorytetowym zadaniem formacji permanentnej – biskup, kapłani między sobą, wspólnoty w stosunku do swoich pasterzy, zakonnicy i osoby konsekrowane, stowarzyszenia, ruchy; konieczne jest, żeby kapłani czuli się w tej wielkiej rodzinie kościelnej „jak u siebie”. Wy jako Dykasteria już zaczęliście tkać światową sieć – polecam wam, róbcie wszystko – proszę, róbcie

wszystko – żeby ta fala trwała i przynosiła owoce w całym świecie. Pracujcie kreatywnie, aby ta sieć się wzmocniła i dawała wsparcie kapłanom. Macie w tym zakresie kluczową rolę!

Troska o powołania. Jednym z wielkich wyzwań dla ludu Bożego jest to, że na coraz większej ilości obszarów świata znacznie spada liczba powołań do kapłaństwa i do życia konsekrowanego, a w niektórych krajach niemal wygasają. Mam na myśli, na przykład, północ Włoch. Ale w kryzysie jest także powołanie do małżeństwa, z owym poczuciem zaangażowania i misji, jakich wymaga. Z tego względu w ostatnich Orędziach na Światowy Dzień Modlitw o Powołania postanowiłem rozszerzyć spojrzenie na całość powołań chrześcijańskich, a skierowałem je w szczególności na to podstawowe powołanie, jakim jest bycie uczniem, jako konsekwencja chrztu. Nie możemy się pogodzić z faktem, że dla wielu młodych ludzi zniknęła z horyzontu ewentualność radykalnego ofiarowania życia.

Powinniśmy natomiast zastanawiać się razem i zwracać uwagę na znaki Ducha, i również to zadanie możecie realizować dzięki Papieskiemu Dziełu Powołań Kapłańskich. Zachęcam was do reaktywowania tej rzeczywistości, w sposób dostosowany do naszych czasów, może przez tworzenie sieci z Kościołami lokalnymi i wskazywanie dobrych praktyk, które należy rozpowszechniać. Jest to ważne dzieło, nie zapominajmy o tym!

Na koniec *diakonat stały*. Został przywrócony przez Sobór Watykański II, a w tych dziesięcioleciach jego recepcja była bardzo zróżnicowana. Wszak jeszcze dziś często zastanawiamy się nad specyficzną tożsamością diakonatu stałego. Jak wiecie, Dokument podsumowujący pierwszą sesję Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów w październiku ubiegłego roku zalecał „dokonanie oceny wdrażania posługi diakonatu po Soborze Watykańskim II” (por. 11 g) i zachęca również do wskazywania bardziej zdecydowanie, wśród rozmaitych zadań diakonów, na diakonie miłosierdzia i służenie ubogim (por. 4 p i 11 a). Towarzyszenie tym refleksjom oraz tym realizacjom jest nie mniej ważnym zadaniem waszej Dykasterii. Zachęcam was do pracy nad tym i do zaangażowania

niezbędnych sił. A uważajcie, bowiem często myśli się o diakonie jako kapłaństwie drugiej kategorii. Widzimy to, kiedy niektórzy z nich są przy ołtarzu, i wydaje się, jakby chcieli koncelebrować. Niech posługa diakonów będzie posługą na rzecz sierot, wdów, dzieł społecznych, w Caritasie, w udzielaniu sakramentów, pomagając proboszczom. Starajcie się o to, żeby diakoni nie czuli się księżmi drugiej kategorii. Byłoby to w obecnej chwili ryzykowne.

Bardzo dziękuję za to, co robiliście, i za to, co będziecie robić w tych dniach. Pracujcie zawsze nad tym, żeby lud Boży miał pasterzy według serca Chrystusa i żeby wzrastał w radości bycia uczniem. *Ratio fundamentalis* została sporządzona – nie ma potrzeby sporządzenia innej. Korzystajmy z tej. Niech wam towarzyszy Maryja Dziewica, Matka i wzór każdego powołania. Również ja towarzyszę wam moją modlitwą. I proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Dziękuję.

PRZEMÓWIENIE Z OKAZJI DZIESIĄTEJ ROCZNICY
SPOTKANIA MODLITEWNEGO W INTENCJI POKOJU
W ZIEMI ŚWIĘTEJ
7 czerwca – Ogrody Watykańskie

Eminencje, Ekscelencje, Szanowni Ambasadorzy, drodzy Bracia i Siostry!

Dziękuję wam za obecność tutaj, aby świętować dziesiątą rocznicę spotkania modlitewnego w intencji pokoju w Ziemi Świętej. Dziękuję!

Ówczesny prezydent Państwa Izrael, nieodżałowanej pamięci Szymon Peres, oraz prezydent Państwa Palestyńskiego, Mahmud Abbas przyjęli moje zaproszenie, aby przybyć tutaj i błagać Boga o dar pokoju. Kilka tygodni wcześniej byłem jako pielgrzym w Ziemi Świętej i właśnie tam wyraziłem wielkie pragnienie, aby obaj spotkali się w celu dokonania znaczącego i historycznego gestu dialogu i pokoju. Noszę w sercu wielką wdzięczność dla Pana Boga za tamten dzień, a jednocześnie zachowuję pamięć tego wzruszającego uścisku, jaki wymienili dwaj prezydenci, również w obecności Jego Świątobliwości Bartłomieja I, Patriarchy Ekumenicznego, oraz przedstawicieli

wspólnot chrześcijańskich, żydowskich i muzułmańskich przybyłych z Jerozolimy.

Dziś wspomnianie tego wydarzenia jest ważne, zwłaszcza w świetle tego, co niestety dzieje się w Palestynie i w Izraelu. Już od miesięcy jesteśmy świadkami narastającej wrogości, i na naszych oczach ginie wielu ludzi, także wiele niewinnych osób. Całe to cierpienie, brutalność wojny, przemoc, jaką ona wyzwała i nienawiść, którą zasiewa również w przyszłych pokoleniach, powinny przekonać nas, że „każda wojna pozostawia świat w gorszej sytuacji, niż go zastała. Wojna jest porażką polityki i ludzkości, haniebną kapitulacją, porażką w obliczu sił zła” (enc. *Fratelli tutti*, 261).

Z tego powodu, zamiast lękać się, że wojna może rozwiązać problemy i doprowadzić do pokoju, musimy być krytyczni i czujni wobec panującej dziś niestety ideologii, zgodnie z którą „konflikt, przemoc i rozbieżności stanowią część normalnego funkcjonowania społeczeństwa” (tamże, 236). W grę zawsze wchodzi walki o władzę między różnymi grupami społecznymi, partykularne interesy gospodarcze, lawirowanie polityków międzynarodowych, dążących do pozornego pokoju, uciekając od prawdziwych problemów.

Natomiast w okresie naznaczonym tragicznymi konfliktami, istnieje potrzeba wznowionego zaangażowania na rzecz budowania pokojowego świata. Wszystkim wierzącym i ludziom dobrej woli chciałbym powiedzieć: nie przestawajmy marzyć o pokoju i budowaniu relacji pokojowych!

Każdego dnia modlę się, aby ta wojna wreszcie dobiegła końca. Myślę o wszystkich, którzy cierpią w Izraelu i w Palestynie: chrześcijanach, wyznawcach judaizmu i muzułmanach. Myślę o tym, jak bardzo jest pilne, aby z ruin Gazy wreszcie wyłoniła się decyzja o zaprzestaniu używania broni, i dlatego proszę o rozejm. Myślę o członkach rodzin i zakładnikach izraelskich, i proszę o ich jak najszybsze uwolnienie. Myślę o ludności palestyńskiej i proszę, aby była chroniona i otrzymywała wszelką niezbędną jej pomoc humanitarną. Myślę o wielu przesiedlonych w wyniku walk i proszę, aby ich domy zostały wkrótce odbudowane, aby mogli do nich powrócić w pokoju. Myślę

również o tych Palestyńczykach i Izraelczykach dobrej woli, którzy pośród łez i cierpienia nieustannie oczekują z nadzieją na nadejście nowego dnia, i którzy starają się przyspieszyć jutrzeńkę pokojowego świata, w którym wszystkie narody „swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny” (Iz 2, 4).

Wszyscy musimy działać i starać się, aby osiągnąć trwały pokój, w którym Państwo Palestyna i Państwo Izrael będą mogły żyć obok siebie, burząc mury wrogości i nienawiści. Wszystkim nam musi zależeć, aby Jerozolima stała się miastem braterskiego spotkania chrześcijan, żydów i muzułmanów, chronionym specjalnym statutem gwarantowanym na szczeblu międzynarodowym.

Bracia i siostry, jesteśmy tu dzisiaj, by modlić się o pokój. Prosimy o niego Boga jako o dar Jego miłosierdzia. Pokoju nie osiąga się bowiem jedynie na papierowych umowach, lub na stołach kompromisów ludzkich i politycznych. Rodzi się on z przemienionych serc, powstaje, gdy Boża miłość dociera do każdego z nas i porusza, która wyzwala z egoizmu, burzy nasze uprzedzenia i daje nam smak i radość przyjaźni, braterstwa i wzajemnej solidarności. Nie może być pokoju, jeśli najpierw nie pozwolimy samemu Bogu rozbroić naszych serc, aby uczynić je gościnnymi, współczującymi i miłosiernymi. Są to przymioty Boga: gościnna bliskość, współczucie i miłosierdzie. Bóg jest bliski, współczujący i miłosierny.

Dlatego dzisiejszego wieczoru chcemy odnowić naszą modlitwę, chcemy ponownie wznieść do Boga nasze błaganie o pokój, tak jak to uczyniliśmy dziesięć lat temu. Chcemy prosić Pana, aby sprawił dalszy wzrost drzewa oliwnego, które zasadziliśmy tamtego dnia: stało się już silne i bujne, ponieważ było chronione przed wiatrem i troskliwie podlewane. W ten sam sposób musimy prosić Boga, aby pokój zakiełkował w sercu każdego człowieka, w każdym ludzie i narodzie, na każdym skrawku ziemi, chroniony przed wiatrami wojny i podlewany przez tych, którzy każdego dnia starają się żyć w braterstwie.

Nieustannie marzymy o pokoju, który daje nam

nieoczekiwaną radość odczuwania przynależności do jednej rodziny ludzkiej. Widziałem tę radość kilka dni temu w Weronie, na twarzach tych dwóch ojców, Izraelczyka i Palestyńczyka, którzy objęli się na oczach wszystkich. Tego właśnie potrzebują Izrael i Palestyna: uścisku pokoju!

Prosimy więc Pana, aby zwierzchnicy państw i strony konfliktu odnalazły drogę zgody i jedności. Niech wszyscy uznają się nawzajem za braci. Prosimy o to Pana i za wstawiennictwem Maryi, Panny z Nazaretu, Królowej Pokoju, ponawiamy modlitwę sprzed dziesięciu lat:

„Panie Boże pokoju, wysłuchaj naszego błagania! Wielokrotnie i przez wiele lat próbowaliśmy rozwiązywać nasze konflikty za pomocą naszych tylko sił, a także przy użyciu naszej broni; tak wiele było mrocznych momentów i wrogości; polało się tyle krwi; tyle istnień ludzkich złamanych, tyle pogrzebanych nadziei... nasze wysiłki okazały się daremne. Teraz, o Panie, pomóż nam Ty! Obdarz nas Twoim pokojem, naucz nas pokoju, prowadź nas do pokoju. Otwórz nam oczy i serca i daj nam odwagę, byśmy powiedzieli: «nigdy więcej wojny»; «wojna niszczy wszystko!». Napełnij nas odwagą do czynienia konkretnych gestów, by budować pokój. Amen.

Panie, Boże Abrahama i Proroków, Boże, który jesteś Miłością i nas stworzyłeś, i który wzywasz nas, byśmy żyli jak bracia, daj nam siłę, byśmy codziennie byli twórcami pokoju; daj nam zdolność do patrzenia z życzliwością na wszystkich braci, których spotykamy na naszej drodze. Spraw, byśmy byli gotowi słuchać wołania naszych rodaków, którzy proszą nas o zamienienie broni w narzędzia pokoju, naszych lęków w ufność, a naszych napięć w przebaczenie. Spraw, by nie gasł w nas płomień nadziei, byśmy z cierpliwą wytrwałością wybierali dialog i pojednanie, ażeby nareszcie zwyciężył pokój. I niech z serca każdego człowieka wyparte zostaną słowa: podział, nienawiść, wojna!

Panie, dokonaj rozbrojenia języka i rąk, odnów serca i umysły, aby słowem, które pozwala nam się spotykać, było zawsze słowo «brat», «siostra», a stylem naszego życia stał się: szalom, pokój, salam! Amen”.

PRZEMÓWIENIE DO UCZESTNIKÓW
IV MIĘDZYNARODOWEGO SPOTKANIA CHÓRÓW
W WATYKANIE
8 czerwca – Aula Pawła VI

Dzień dobry!

Czy zauważyliście, że spontaniczność dzieci przemawia głośniejsz niż najlepsze przemówienia? One takie są, wyrażają siebie takimi, jakimi są. Musimy troszczyć się o dzieci, ponieważ są one przyszłością, nadzieją, ale także świadectwem spontaniczności, niewinności i obietnicy. I zawsze z tego powodu Jezus mówił, że chce mieć dzieci blisko siebie. Kiedy apostołowie mówili: „Odejdźcie!”, On odpowiadał: „Nie, nie, pozwólcie dzieciom przychodzić!”. Dzieci są uprzywilejowane. Dlatego Jezus powiedział: „Królestwo Boże należy do tych, którzy są jak dzieci”. Musimy uczyć się z tej spontaniczności, którą nam pokazały. I nie przyszły po cukierki – dopiero później zauważyły, że są cukierki – ale przyszły, bo chciały przyjść. Takie właśnie są dzieci. Nie zapominajmy o lekcji, którą nam dzisiaj dały. Dziękujemy!

Witam was wszystkich i w szczególny sposób dziękuję *Maestro*, ks. prał. Marco Frisinie i dziękuję *Nova Opera* za promowanie tej inicjatywy, która odbywa się w czterdziestą rocznicę założenia Chóru Diecezji Rzymskiej. Jest to rocznica, która zachęca was wszystkich do kontynuowania cennej służby, jaką pełnicie w Rzymie i w wielu innych regionach świata.

Wasze spotkanie, odbywające się już po raz czwarty, gromadzi chóry parafialne i diecezjalne, *scholae cantorum*, zespoły muzyczne, dyrygentów i muzyków. Przybyliście do Watykanu, aby wspólnie zgłębiać znaczenie muzyki w służbie liturgii. Cieszę się, widząc was tutaj, także dlatego, że pochodząc z różnych miejsc, ale zjednoczeni wiarą i pasją muzyczną, jesteście mocnym znakiem jedności. Dlatego chciałbym zwrócić uwagę na trzy zasadnicze aspekty waszej posługi, to znaczy na *harmonię, komunię i radość*.

Po pierwsze: *harmonia*. Muzyka rodzi harmonię, docierając do wszystkich, pocieszając cierpiących, przywracając entuzjazm przygnębionym i sprawiając, że w każdym rozkwitają wspaniałe wartości,

takie jak piękno i poezja, będące odbiciem harmonijnego światła Boga. Rzeczywiście, sztuka muzyczna posługuje się językiem uniwersalnym i bezpośrednim, który nie potrzebuje tłumaczeń ani wielu wyjaśnień pojęciowych. Mogą ją docenić ludzie prości i uczeni, pojmując ten czy inny aspekt, z większą lub mniejszą głębią, ale wszyscy czerpią z tego samego bogactwa. Ponadto, muzyka wychowuje ludzi do słuchania, szacunku i uczenia się, uwznioślając ich emocje, uczucia i myśli (por. *Ef* 4, 4-8), wyprowadzając ich poza wir pośpiechu, hałasu i czysto materialnej wizji życia oraz pomagając im lepiej kontemplować samych siebie i otaczającą ich rzeczywistość. W ten sposób daje tym, którzy ją uprawiają mądre i spokojne spojrzenie, dzięki któremu łatwiej przezwyciężyć podziały i antagonizmy, aby być – podobnie jak instrumenty orkiestry lub głosy chóru – *zharmonizowane*, aby nie dopuszczać do *falszowania* i korygować *dysonanse*, które są również przydatne dla dynamiki kompozycji, pod warunkiem, że są zintegrowane z mądrą strukturą harmoniczną.

Po drugie: *komunia*. Śpiew choralny wykonuje się razem, a nie w pojedynkę. To również mówi nam o Kościele i świecie, w którym żyjemy. Nasze wspólne podążanie można bowiem ukazać jako wykonywanie wielkiego „koncertu”, w którym każda osoba bierze udział ze swoimi umiejętnościami i wnosi swój wkład, grając lub śpiewając swoją „partię”, a tym samym odkrywając na nowo swoją wyjątkowość ubogaconą przez symfonię komunii. W chórze i orkiestrze jeden potrzebuje drugiego, a sukces występu wszystkich zależy od zaangażowania każdego, od tego, czy każdy wnosi swój wkład w największym stopniu w swojej roli, szanując i słuchając otaczające go osoby, nie usiłując się wybić, w harmonii. Tak właśnie jak w Kościele i jak w życiu, gdzie każdy jest powołany do dobrego wykonania swojej partii dla dobra całej wspólnoty, aby z całego świata wznosiła się do Boga pieśń chwały (por. *Pś* 47, 2).

Wreszcie po trzecie: *radość*. Powierzono wam wielowiekowy skarb sztuki, piękna i duchowości. Nie pozwólcie, aby mentalność świata zanieczyściła go przez interes, ambicję, zazdrość, po-

działy, wszystko to, co jak wiecie, może wtargnąć w życie chóru, podobnie jak i w życie wspólnoty, czyniąc je nie miejscami radości, lecz miejscami smutnymi i uciążliwymi, aż po jego zniszczenie. Natomiast warto, abyście w związku z tym utrzymywali wysoki duchowy ton waszego powołania: poprzez modlitwę i rozważanie Słowa Bożego, uczestnictwo nie tylko głosem, lecz także myślą i sercem w liturgiach, które animujecie, oraz poprzez przeżywanie ich treści z entuzjazmem każdego dnia, aby wasza muzyka była coraz bardziej radosnym wzniesieniem serca ku Bogu, który swoją miłością pociąga, oświeca i przemienia wszystko (por. *1 Kor* 13, 1-13). W ten sposób urzeczywistnicie zachętę św. Augustyna: „Chwalmy Pana, życiem i wargami, sercem i ustami, naszym głosem i naszym postępowaniem” (*Sermo* 256).

Drodzy siostry i bracia, dziękuję wam za przybycie, a zwłaszcza za waszą posługę na rzecz modlitwy Kościoła i ewangelizacji. Towarzyszę wam moim błogosławieństwem. I proszę was, abyście śpiewając, modlili się za mnie. Dziękuję!

ANIOŁ PAŃSKI

9 czerwca – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Ewangelia z dzisiejszej liturgii (*Mk* 3, 20-35) mówi nam, że Jezus po rozpoczęciu swojej posługi publicznej spotykał się z dwojaką reakcją – reakcją swoich bliskich, którzy byli zatroskani i obawiali się, że trochę stracił rozum, i reakcją autorytetów religijnych, oskarżających Go, że działa pod wpływem złego ducha. W rzeczywistości Jezus nauczał i uzdrawiał chorych mocą Ducha Świętego. I to właśnie Duch sprawiał, że był On bosko *wolny*, to znaczy zdolny *miłować i służyć bez miary i bez uwarunkowań*. Jezus jest wolny. Zatrzymajmy się chwilę, by przyjrzeć się tej *wolności Jezusa*.

Jezus był wolny w odniesieniu do bogactw – dlatego opuścił swoje bezpieczne miasteczko, Nazaret, i obrał życie ubogie, pełne niepewności (por. *Mt* 6, 25-34), lecząc za darmo chorych i każdego, kto przychodził prosić Go o pomoc, nigdy nie do-

magając się niczego w zamian (por. *Mt* 10, 8). To jest bezinteresowność posługi Jezusa. Jest to również bezinteresowność wszelkiej posługi.

Był wolny w odniesieniu do władzy – istotnie, choć powoływał wielu ludzi, aby za Nim szli, nigdy nikogo do tego nie zmuszał, ani też nie zabiegał nigdy o wsparcie możnych, lecz zawsze stawał po stronie ostatnich, pouczając swoich uczniów, aby tak samo postępowali, tak jak on postępował (por. *Łk* 22, 25-27).

Wreszcie, Jezus był wolny od poszukiwania sławy i popularności, dlatego też nigdy nie rezygnował z mówienia prawdy, nawet za cenę bycia niezrozumianym (por. *Mk* 3, 21), stania się niepopularnym, aż po śmierć na krzyżu, i nie dał się zastraszyć ani przekupić, ani skorumpować przez nic i nikogo (por. *Mt* 10, 28).

Jezus był człowiekiem wolnym. Wolny w odniesieniu do bogactw, wolny w odniesieniu do władzy, wolny od poszukiwania sławy. A to jest ważne również w odniesieniu do nas. Bowiem, jeżeli dajemy się uzależnić od pogoni za przyjemnościami, władzą, pieniędzmi czy pochwałami, stajemy się niewolnikami tych rzeczy. Natomiast, jeśli pozwalamy, aby bezinteresowna miłość Boga wypełniała i poszerzała nasze serca i jeśli pozwalamy jej rozlewać się spontanicznie, i obdarowujemy nią innych całym sobą, bez lęków, kalkulacji i uwarunkowań, wówczas wzrasta nasza wolność i szerzymy jej miłą woń również wokół nas.

Możemy zatem się zastanowić: czy jestem człowiekiem wolnym? Czy też daję się uwieźć mitom pieniędzy, władzy i sukcesu, poświęcając dla nich pogodę ducha i pokój mój oraz innych? Czy roztaczam w środowiskach, w których żyję i pracuję, świeżą atmosferę wolności, szczerości, spontaniczności?

Niech Maryja Dziewica pomaga nam żyć i kochać tak, jak nas uczył Jezus, w wolności dzieci Bożych (por. *Rz* 8, 15.20-23).

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Pojutrze w Jordanii odbędzie się międzynarodowa konferencja na temat sytuacji humanitarnej w Strefie Gazy, zwołana przez króla Jordanii, prezydenta Egiptu i sekretarza generalnego ONZ.

Dziękując im za tę ważną inicjatywę, zachęcam społeczność międzynarodową do pilnego działania, wszelkimi środkami, aby przyjąć z pomocą wyczerpanym wojną mieszkańcom Gazy. Pomoc humanitarna musi dotrzeć do potrzebujących i nikt nie może temu przeszkodzić.

Wczoraj minęła dziesiąta rocznica Spotkania modlitewnego w intencji pokoju w Watykanie, w której wzięli udział prezydent Izraela, nieżyjący już Szimon Peres, oraz prezydent Palestyny, Abu Mazen. To spotkanie świadczy o tym, że podanie sobie rąk jest możliwe, i aby zawrzeć pokój potrzeba odwagi, znacznie większej odwagi niż do prowadzenia wojny. Zachęcam więc do negocjacji, które się toczą między stronami, nawet jeśli nie są one łatwe, i mam nadzieję, że propozycje pokojowe, dotyczące zawieszenia broni na wszystkich frontach i dotyczące uwolnienia zakładników, zostaną natychmiast przyjęte dla dobra Palestyńczyków i Izraelczyków.

I nie zapominajmy o umęczonym narodzie ukraińskim, coraz bardziej cierpiącym i bardziej tęskniącym za pokojem. Pozdrawiam tę ukraińską grupę z flagami, która tu jest [na Placu św. Piotra]. Jesteśmy blisko z wami! To jest pragnienie, to dotyczące pokoju, dlatego zachęcam do wszelkich wysiłków, które są podejmowane, aby pokój mógł zapanować tak szybko, jak to możliwe, z międzynarodową pomocą. I nie zapominajmy o Mjanmie.

Pozdrawiam was, rzymianie i pielgrzymi z wielu krajów, a szczególnie nauczycieli Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Kijowie (Ukraina) *Slava Isusu Christu!* (Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus), których zachęcam do pełnienia misji edukacyjnej w tym trudnym i bolesnym czasie. Pozdrawiam nauczycieli i uczniów Szkoły Diecezjalnej „Cardenal Cisneros” z diecezji Sigüenza-Guadalajara w Hiszpanii; a także wiernych z Assemini (Cagliari), dzieci ze szkoły „Giovanni Prati” z Padwy oraz dziewczęta i chłopców z parafii Św. Ireneusza w Rzymie.

Ponawiam moje pozdrowienie dla chórzystów, którzy przybyli do Rzymu ze wszystkich stron świata, aby wziąć udział w IV Międzynarodowym Spotkaniu Chórów. Kochani, swoim śpiewem za-

wsze możecie oddawać chwałę Bogu i przekazywać radość Ewangelii!

Życzę wszystkim dobrej niedzieli. I proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Smacznego obiadu i do zobaczenia!

AUDIENCJA GENERALNA

12 czerwca – Plac św. Piotra

„Wszelkie Pismo jest przez Boga natchnione”. Poznać miłość Boga przez Jego słowa

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry, witajcie!

Kontynuujemy nasze katechezy o Duchu Świętym, który prowadzi Kościół ku Chrystusowi, naszej nadziei. On jest przewodnikiem. Ostatnim razem rozważaliśmy działanie Ducha w stworzeniu; dziś zobaczymy je w *Objawieniu*, którego Pismo Święte jest natchnionym przez Boga i wiarygodnym świadectwem.

Drugi List św. Pawła do Tymoteusza zawiera następujące stwierdzenie: „*Wszelkie Pismo jest przez Boga natchnione*” (3, 16). Inny fragment Nowego Testamentu mówi: „*Kierowani Duchem Świętym mówili od Boga święci ludzie*” (2 P 1, 21). Jest to nauka o boskim natchnieniu Pisma, którą głosimy jako artykuł wiary w Credo, kiedy mówimy, że Duch Święty „mówił przez proroków”. Boże natchnienie Biblii.

Duch Święty, który natchnął Pismo, jest również Tym, który je wyjaśnia i czyni wiecznie żywym i aktywnym. Z *natchnionych* czyni je *inspirującymi*. „Pismo Święte natchnione przez Boga – mówi Sobór Watykański II – i spisane raz na zawsze, niezmiennie przekazuje Boże słowo i sprawia, że w wypowiedziach apostołów i proroków rozbrzmiewa głos Ducha Świętego” (n. 21). W ten sposób Duch Święty kontynuuje w Kościele działanie Jezusa Zmartwychwstałego, który po Passze „otworzył umysły uczniów na zrozumienie Pism” (por. Łk 24, 45).

Może się bowiem zdarzyć, że pewien fragment Pisma, który czytaliśmy wiele razy bez żadnego szczególnego wzruszenia, pewnego dnia odczytujemy w atmosferze wiary i modlitwy, a wówczas ten

tekst nagle się rozjaśnia, przemawia do nas, rzuca światło na problem, z jakim się zmagamy, czyni jasną wolę Boga wobec nas w pewnej sytuacji. Czym jest spowodowana ta zmiana, jeśli nie światłem Ducha Świętego? Słowa Pisma Świętego, pod działaniem Ducha, stają się jasne; i w tych przypadkach namacalnie doświadczamy, jak bardzo prawdziwe jest stwierdzenie z Listu do Hebrajczyków: „*Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny*” (4, 12).

Bracia i siostry, Kościół karmi się duchową lekturą Pisma Świętego, to znaczy lekturą dokonywaną pod przewodnictwem Ducha Świętego, który je natchnął. W jego centrum, niczym oświetlająca wszystko latarnia, znajduje się wydarzenie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, które wypełnia plan zbawienia, urzeczywistnia wszystkie figury i pro-roctwa, odsłania wszystkie ukryte tajemnice i daje prawdziwy klucz do odczytania całej Biblii. Śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa jest latarnią, która oświeca całą Biblię, a także rzuca światło na nasze życie. Apokalipsa opisuje to wszystko, posługując się obrazem Baranka łamiącego pieczęcie księgi „zapisanej wewnątrz i na odwrocie opieczetowanej siedmiu pieczęciami” (por. 5, 1-9), czyli Pisma Starego Testamentu. Kościół, Oblubienica Chrystusa, jest uprawnionym interpretatorem tekstu natchnionego Pisma, Kościół jest pośrednikiem jego autentycznego głoszenia. Ponieważ Kościół jest obdarzony Duchem Świętym – i dlatego jest on interpretatorem – jest on „filarem i podporą prawdy” (1 Tm 3, 15). Zadaniem Kościoła jest pomaganie wiernym i tym, którzy poszukują prawdy w poprawnej interpretacji tekstów biblijnych.

Jednym ze sposobów duchowej lektury Słowa Bożego jest to, co nazywa się *lectio divina* – być może nie rozumiemy, co oznacza to słowo. Polega na poświęceniu czasu w ciągu dnia na osobistą, medytacyjną lekturę fragmentu Pisma. I jest to bardzo ważne – każdego dnia poświęcaj czas na słuchanie, na medytację, czytając fragment Pisma Świętego. W tym celu zalecam, by zawsze mieć kieszonkową Ewangelię i nosić ją w torbie, w kieszeni... Wtedy, kiedy jesteście w podróży lub kiedy macie trochę wolnego czasu, bierzcie ją i czytajcie... To bardzo

ważne w życiu. Weźcie taką kieszonkową Ewangelię i w ciągu dnia przeczytajcie ją raz, dwa razy, kiedy się da. Ale duchowe czytanie Pisma Świętego jest *par excellence* czytaniem wspólnotowym, które odbywa się w liturgii, podczas Mszy św. Tam widzimy, jak jakieś wydarzenie lub nauczanie, podane w Starym Testamencie, znajduje swoje pełne wypełnienie w Ewangelii Chrystusa. A homilia, ten komentarz celebransa powinien pomóc w przeniesieniu Słowa Bożego z księgi do życia. Ale z tego powodu homilia musi być krótka: obraz, myśl i uczucie. Homilia nie może być dłuższa niż osiem minut, ponieważ po upływie tego czasu ztraca się uwagę i ludzie zasypiają – i mają rację. Homilia musi być właśnie taka. I to właśnie chcę powiedzieć księżom, którzy wiele razy mówią za dużo i nie rozumie się, o czym mówią. Krótka homilia: myśl, uczucie i wskazówka do działania, jak postępować. Nie więcej niż osiem minut. Homilia bowiem powinna pomóc w przeniesieniu Słowa Bożego z księgi do życia. A wśród wielu słów Bożych, które słyszymy każdego dnia podczas Mszy św. lub liturgii godzin, zawsze jest jedno przeznaczone specjalnie dla nas. Coś, co porusza nasze serce. Przyjęte w sercu, może oświecić nasz dzień i ożywić naszą modlitwę. Chodzi o to, by nie pozwolić, by padło ono w pustkę!

Zakończmy myślą, która może pomóc nam rozmiłować się w Słowie Bożym. Podobnie jak niektóre utwory muzyczne, Pismo Święte ma również podstawową nutę, która towarzyszy mu od początku do końca, a tą nutą jest miłość Boga. „Cała Biblia – zauważa św. Augustyn – nie opowiada o niczym innym, jak tylko o miłości Boga” (*De catechizandis rudibus*, I, 8, 4: PL 40, 319). Święty Grzegorz Wielki nazywa Pismo Święte „listem Boga Wszechmogącego do swojego stworzenia”, jak list Oblubieńca do swej oblubienicy, i zachęca nas, abyśmy „nauczyli się poznawać serce Boga ze słów Bożych” (*Registrum Epistolarum*, V, 46, ed. Ewald-Hartmann, pp. 345-346). „Przez to objawienie – mówi Sobór Watykański II – niewidzialny Bóg w swojej wielkiej miłości przemawia do ludzi jak do przyjaciół i przestaje z nimi, aby zaprosić i przyjąć ich do wspólnoty ze sobą” (*Dei Verbum*, 2).

Drodzy bracia i siostry, czytajcie Biblię! Ale nie zapominajcie o kieszonkowej Ewangelii – noście ją w torbie, w kieszeni i w ciągu dnia przeczytajcie jakiś fragment. To bardzo zbliży was do Ducha Świętego, który jest w Słowie Bożym. Niech Duch Święty, który natchnął Pismo Święte, a teraz z niego tchnie, pomoże nam pojąć tę miłość Boga w konkretnych sytuacjach naszego życia. Dziękuję.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów polskich. Wasza Ojczyzna, od wieków chrześcijańska, nosi miano: *Polonia semper fidelis*. Jednak wytrwanie w wierności Chrystusowi i Jego Kościołowi nie jest możliwe dzięki tylko ludzkiej sile, ale dzięki mocy Ducha Świętego. Wsłuchujcie się w Słowo Boże, niech będzie ono dla was natchnieniem, aby umieć odróżnić prawdę od fałszu, wolność od zniewolenia. Bądźcie wierni Bogu! *Polonia semper Fidelis!* Z serca wam błogosławię.

ORĘDZIE NA VIII ŚWIATOWY DZIEŃ UBOGICH

17 listopada 2024 r.

Modlitwa ubogiego dociera do Boga (por. Syr 21, 5)

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Modlitwa ubogiego dociera do Boga (por. Syr 21, 5). W roku poświęconym modlitwie, w perspektywie Zwyczajnego Jubileuszu roku 2025, to wyrażenie biblijnej mądrości jest wyjątkowo stosowne, by przygotować nas do VIII Światowego Dnia Ubogich, który przypada 17 listopada. Chrześcijańska nadzieja obejmuje również pewność, że nasza modlitwa dociera przed oblicze Boga; ale nie każda modlitwa: *modlitwa ubogiego!* Rozważmy to Słowo i „odczytajmy” je na twarzach i w historiach ludzi ubogich, których spotykamy w naszych dniach, aby modlitwa stała się drogą komunii z nimi i uczestnictwa w ich cierpieniu.

2. *Księga Syracha*, do której się odwołujemy, nie jest zbyt dobrze znana, a zasługuje na odkrycie ze względu na bogactwo tematów, jakie porusza,

zwłaszcza gdy dotyka relacji człowieka z Bogiem i światem. Jej autor, syn Syracha, to nauczyciel, uczony w Piśmie z Jerozolimy, który tworzył prawdopodobnie w II wieku przed Chr. To mędrzec zakorzeniony w tradycji Izraela, który naucza na temat różnych dziedzin ludzkiego życia: od pracy po rodzinę, od życia w społeczeństwie po wychowanie młodzieży. Zwraca uwagę na kwestie związane z wiarą w Boga i przestrzeganiem Prawa. Porusza niełatwe problemy wolności, zła i Bożej sprawiedliwości, które są niezwykle istotne także dla nas dzisiaj. Syn Syracha, natchniony przez Ducha Świętego, pragnie przekazać wszystkim drogę do mądrego i godnego życia przed Bogiem oraz braćmi i siostrami.

3. Jednym z tematów, którym ten autor natchniony poświęca najwięcej miejsca jest *modlitwa*. Czyni to z wielką żarliwością, ponieważ oddaje głos swojemu osobistemu doświadczeniu. W rzeczy samej, żaden tekst na temat modlitwy nie mógłby być skuteczny i owocny, gdyby nie wychodził od tych, którzy codziennie stoją w obecności Boga i słuchają Jego Słowa. Syn Syracha oświadcza, że szukał mądrości od lat młodości: „Będąc jeszcze młodym, zanim zacząłem podróżować, szukałem jawnie mądrości w modlitwie” (Syr 51, 13).

4. W swojej wędrówce odkrywa jedną z podstawowych rzeczywistości Objawienia, a mianowicie fakt, że *ubodzy mają uprzywilejowane miejsce w sercu Boga*, do tego stopnia, że w obliczu ich cierpienia Bóg jest „niecierpliwy”, dopóki nie odda im sprawiedliwości: „Modlitwa biednego przeniknie obłoki i nie ustanie, aż dojdzie do celu. Nie odstąpi ona, aż wejrzy Najwyższy i ujmie się za sprawiedliwymi, i wyda słuszny wyrok” (Syr 35, 17-18). Bóg zna cierpienia swoich dzieci, ponieważ dla wszystkich jest czułym i troskliwym Ojcem. Jako Ojciec troszczy się o najbardziej potrzebujących: ubogich, zepchniętych na margines, cierpiących, zapomnianych... Ale nikt nie jest wykluczony z Jego serca, ponieważ przed Nim wszyscy jesteśmy ubodzy i potrzebujący. Wszyscy jesteśmy żebrakami, ponieważ bez Boga byłibyśmy niczym. Nie mielibyśmy nawet życia, gdyby Bóg nam go nie dał. A jednak,

jakże często żyjemy tak, jakbyśmy byli panami życia lub jakbyśmy musieli je zdobyć! Mentalność światowa wymaga od nas, abyśmy stali się kimś ważnym, abyśmy wyrobili sobie imię na przekór wszystkim i wszystkiemu, łamiąc zasady społeczne w celu zdobycia bogactwa. Cóż za smutna iluzja! Szczęścia nie osiąga się gwałcąc prawa i godność innych osób.

Przemoc spowodowana wojnami wyraźnie pokazuje, jak bardzo aroganccy są ci, którzy uważają się za możliwych wobec ludzi, podczas gdy w oczach Boga są nędzarzami. *Jakże wielu nowych ubogich rodzi ta zła polityka prowadzona przy pomocy broni*, jakże wiele niewinnych ofiar! Jednak nie możemy się wycofać. Uczniowie Pana wiedzą, że każdy z tych „maluczkich” nosi oblicze Syna Bożego, a nasza solidarność i znak chrześcijańskiej miłości muszą dotrzeć do każdego z nich. „Każdy chrześcijanin oraz każda wspólnota powołani są, by być Bożymi narzędziami wyzwolenia i wspierania ubogich w celu ich pełnej integracji społecznej; zakłada to, że jesteśmy uważni na krzyk ubogiego i gotowi go wesprzeć” (adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 187).

5. W tym roku poświęconym modlitwie *musimy przyswoić sobie modlitwę ubogich i modlić się wraz z nimi*. Jest to wyzwanie, które musimy podjąć i działanie duszpasterskie, które należy rozwijać. Bowiem „najgorszą dyskryminacją, jakiej doświadczają ubodzy, jest brak opieki duchowej. Olbrzymia większość ubogich otwarta jest szczególnie na wiarę; potrzebują Boga i nie możemy nie ofiarować im Jego przyjaźni, Jego błogosławieństwa, Jego Słowa, sprawowania Sakramentów i propozycji drogi wzrostu i dojrzewania w wierze. Opcja preferencyjna na rzecz ubogich musi głównie przyjąć formę uprzywilejowanej i priorytetowej opieki duchowej” (tamże, 200).

Wszystko to wymaga *pokornego serca*, które miałoby odwagę stać się żebrakiem. Serca gotowego uznać siebie za ubogiego i potrzebującego. Istnieje bowiem związek między ubóstwem, pokorą i zaufaniem. Prawdziwy ubogi jest pokorny, jak powiedział święty biskup Augustyn: „Biedak nie ma się czym szczycić, bogaty ma pychę, z którą musi walczyć. Posłuchaj mnie zatem: bądź prawdziwym

ubogim, bądź cnotliwy, bądź pokorny” (*Mowy*, 14, 4). Człowiek pokorny nie ma się czym chlubić ani czego domagać, wie, że nie może liczyć na siebie samego, ale mocno wierzy, że może odwołać się do miłosiernej miłości Boga, przed którym stoi jak syn marnotrawny, który wraca do domu skruszony, aby przyjąć uścisk ojca (por. *Łk* 15, 11-24). Biedak, nie mając się na czym oprzeć, otrzymuje moc od Boga i pokłada w Nim całą swoją ufność. Pokora rodzi bowiem ufność, że Bóg nas nigdy nie opuści i nie pozostawi bez odpowiedzi.

6. Ubogim, zamieszkującym nasze miasta i należącym do naszych wspólnot, mówię: nie traćcie tej pewności! *Bóg jest czuły wobec każdego z was i jest blisko was*. Nie zapomina o was i nigdy nie mógłby zapomnieć. Wszyscy doświadczamy sytuacji, w których modlitwa zdaje się pozostawać bez odpowiedzi. Czasami prosimy o wybawienie z niedoli, która sprawia, że cierpimy i nas upokarza, a Bóg zdaje się nie słyszeć naszego błagania. Ale milczenie Boga nie jest niedostrzeganiem naszego cierpienia. Raczej strzeże słowa, które prosi, aby było przyjęte z ufnością, pozostawiając nas Jemu i Jego woli. Świadczy o tym również syn Syracha: „Sąd Boży będzie na korzyść ubogich” (por. 21, 5). Z ubóstwa może więc wypływać pieśń najprawdziwszej nadziei. Pamiętajmy, że „kiedy życie wewnętrzne zamyka się we własnych interesach, nie ma już miejsca dla innych, nie liczą się ubodzy, nie słucha się już więcej głosu Bożego, nie doświadczają się słodkiej radości z Jego miłości, zanika entuzjizm związany z czynieniem dobra. (...) Nie jest to życie w Duchu, rodzące się z serca zmartwychwstałego Chrystusa” (adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 2).

7. *Światowy Dzień Ubogich* stał się już wydarzeniem dla każdej wspólnoty kościelnej. Jest to okazja duszpasterska, której nie można nie docenić, ponieważ pobudza każdego wierzącego do wysłuchania modlitwy ubogich, uświadamiając sobie ich obecność i potrzeby. Jest to dobra okazja do realizacji inicjatyw, które konkretnie pomagają ubogim, a także do uznania i wspierania wielu wolontariuszy, którzy z pasją poświęcają się najbardziej potrzebującym. Musimy dziękować Panu za osoby, które są gotowe słuchać i wspierać najuboższych.

Są to kapłani, osoby konsekrowane i świeccy, którzy swoim świadectwem stają się głosem Boga odpowiadającego na modlitwy tych, którzy się do Niego zwracają. Cisza jest więc przerywana za każdym razem, gdy brat w potrzebie jest przyjmowany i brany w ramiona. Ubodzy wciąż mogą wiele nauczyć innych, ponieważ w kulturze, która stawia bogactwo na pierwszym miejscu i często poświęca godność ludzi na ołtarzu dóbr materialnych, idą pod prąd, wskazując, że to coś zupełnie innego jest istotne dla życia.

Dla modlitwy więc, sprawdzianem jej autentyczności jest miłość miłosierna, która staje się spotkaniem i bliskością. *Jeśli modlitwa nie przekłada się na konkretne działanie, jest daremna*. Istotnie, „wiarą bez uczynków jest martwa” (Jk 2, 26). Jednak *miłość bez modlitwy może stać się filantropią, która szybko się wyczerpie*. „Bez codziennej modlitwy, praktykowanej wiernie, w nasze działanie wkrada się pustka, traci ono swą głęboką duszę, sprowadza się do zwykłego aktywizmu” (Benedykt XVI, Katecheza podczas audiencji generalnej, 25 kwietnia 2012 r.). Musimy unikać tej pokusy i zawsze być czujni z siłą i wytrwałością, które pochodzą od Ducha Świętego, który jest dawcą życia.

8. W tym kontekście warto przypomnieć świadectwo pozostawione nam przez Matkę Teresę z Kalkuty, kobietę, która poświęciła swoje życie ubogim. Ta Święta nieustannie powtarzała, że *modlitwa była miejscem, z którego czerpała siłę i wiarę dla swojej misji służenia ubogim*. Kiedy przemawiała na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ 26 października 1985 r., pokazując wszystkim paciorki różańca, które zawsze trzymała w dłoni, powiedziała: „Jestem tylko biedną zakonnicą, która się modli. Gdy się modlę, Jezus wlewa mi w serce swoją miłość, a ja idę dać ją wszystkim biednym ludziom, których spotykam na swojej drodze. Módlcie się i wy! Módlcie się, a zauważycie ubogich, którzy są obok was. Być może na tym samym piętrze waszego domu. Może nawet w waszych domach są tacy, którzy oczekują na waszą miłość. Módlcie się, a otworzą się wam oczy i serce będzie przepelnione miłością”.

I jakże nie przypomnieć tutaj, w mieście Rzymie, św. Benedykta Józefa Labre (1748-1783), które-

go ciało spoczywa i jest czczone w kościele parafialnym Santa Maria ai Monti. Pielgrzym z Francji do Rzymu, odrzucony przez wiele klasztorów, spędził ostatnie lata swojego życia będąc ubogim pośród ubogich, spędzając wiele godzin na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem, z różańcem, odmawiając brewiarz, czytając Nowy Testament i *O naśladowaniu Chrystusa*. Nie mając nawet małego pokoju, w którym mógłby zamieszkać, zwykle spał w kącie ruin Koloseum, jako „włóczęga Boga”, czyniąc ze swojego życia nieustanną modlitwę, która wznosiła się do Niego.

9. Przygotowując się do Roku Świętego zachęcam wszystkich, aby zostali *pielgrzymami nadziei*, czyniącymi konkretne znaki lepszej przyszłości. Nie zapominajmy pielęgnować „drobnych szczegółów miłości” (adhort. apost. *Gaudete et exultate*, 145): zatrzymania się, podejścia, poświęcenia odrobiny uwagi, uśmiechu, życzliwego gestu, słowa pocieszenia... Te gesty nie mogą być improvizowane. Wymagają raczej codziennej wierności, często ukrytej i cichej, ale wzmocnionej modlitwą. W tym czasie, gdy pieśń nadziei wydaje się ustępować miejsca szczękowi broni, jękowi wielu niewinnych rannych i milczeniu niezliczonych ofiar wojen, skierujmy do Boga nasze błaganie o pokój. Brak nam pokoju i wyciągamy ręce, aby przyjąć go jako cenny dar, a jednocześnie starajmy się osiągnąć go w naszym codziennym życiu.

10. Jesteśmy powołani, aby w każdych okolicznościach być *przyjaciółmi ubogich*, idąc za Jezusem, który jako pierwszy okazał solidarność z ostatnimi. Niech nas wspiera na tej drodze Święta Boża Rodzicielka Maryja, która ukazując się w Banneux zostawiła nam przesłanie, którego nie wolno nam zapomnieć: „Jestem Matką Bożą Ubogich”. Jej, na którą Bóg wejrzał ze względu na Jej pokorne ubóstwo, dokonując wielkich rzeczy przez Jej posłuszeństwo, powierzamy naszą modlitwę, przekonani, że wzniesie się ona do nieba i zostanie wysłuchana.

Rzym, u Świętego Jana na Lateranie, 13 czerwca 2024 r.,
we wspomnienie św. Antoniego z Padwy, patrona ubogich

Franciscus

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Dzisiaj Ewangelia w liturgii mówi nam o królestwie Bożym za pomocą obrazu nasienia (Mk 4, 26-34). Jezus wielokrotnie posługuje się tym porównaniem (por. Mt 13, 1-23; Mk 4, 1-20; Łk 8, 4-15), a dziś czyni to, zachęcając nas do zastanowienia się w szczególności nad ważną postawą związaną z obrazem nasienia: a tą postawą jest *ufne oczekiwanie*.

W istocie przy zasiewie, choć rolnik rozsiewa doskonale i obfite ziarno i chociaż dobrze przygotowuje glebę, rośliny nie wschodzą od razu – wymaga to czasu i potrzeba cierpliwości! Dlatego trzeba, aby po wykonaniu zasiewu umiał on czekać z ufnością, pozwalając, by nasiona otworzyły się we właściwym momencie i kielki wzeszły z ziemi, i wzrastały, wystarczająco silne, żeby na koniec zapewnić obfity plon (por. ww. 28-29). Pod ziemią cud już się dokonuje (por. w. 27), następuje ogromny, ale niewidoczny rozwój, potrzeba cierpliwości, a w międzyczasie trzeba nadal dbać o pole uprawne, podlewać je i utrzymywać w czystości, choć na powierzchni, jak się wydaje, nic się nie dzieje.

Takie jest również królestwo Boże. Pan zasiewa w nas ziarna swojego Słowa i swojej łaski, ziarna dobre i obfite, a potem, nie przestając nigdy nam towarzyszyć, cierpliwie czeka. Pan wciąż troszczy się o nas, z ufnością Ojca, lecz daje nam czas – Pan jest cierpliwy – żeby ziarna się otworzyły, wzrastały i się rozwijały, aż wydadzą owoce dobrych dzieł. A to dlatego, że chce, aby na Jego polu nic się nie zmarnowało, żeby wszystko osiągnęło pełną dojrzałość; chce, żebyśmy wszyscy mogli wzrastać, jak kłosa pełne ziaren.

To jeszcze nie wszystko. Postępując w ten sposób, Pan daje nam także przykład – uczy również nas ufego zasiewania Ewangelii tam, gdzie jesteśmy, a następnie czekania, aż wrzucone ziarno wzrośnie i wyda owoce w nas i w innych, nie zniechęcając się i nieustannie wspierając się i pomagając sobie wzajemnie, również tam, gdzie, pomimo wysiłków, wydaje się nam, że nie dostrzegamy natychmiastowych efektów. Często bowiem,

również wśród nas, pomimo pozorów, cud już trwa i w swoim czasie wyda obfite owoce!

Tak więc możemy zadać sobie pytania: czy pozwalam zasiewać we mnie Słowo? A czy ja sam z ufnością zasiewam Słowo Boże w środowiskach, w których żyję? Czy oczekuję cierpliwie, czy też zniechęcam się, bo nie widzę od razu rezultatów? I czy umiem zawierzać wszystko spokojnie Panu, dokładając jednak wszelkich starań, żeby głosić Ewangelię?

Niech Maryja, która przyjęła w sobie ziarno Słowa i pozwoliła, by w Niej wzrastało, pomaga nam być hojnymi i ufnymi siewcami Ewangelii.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy bracia i siostry, wczoraj w Krakowie został beatyfikowany Michał Rapacz, kapłan i męczennik, duszpasterz według serca Chrystusa, wierny i wielkoduszny świadek Ewangelii, który doświadczył zarówno prześladowań tych niemieckich nazistowskich, jak i sowieckich, i odpowiedział na nie darem swojego życia. Brawa dla nowego błogosławionego!

Nadal napływają bolesne wiadomości o starciach i masakrach we wschodniej części Demokratycznej Republiki Konga. Apeluję do władz kraju i społeczności międzynarodowej, aby zrobiły wszystko, co możliwe, aby powstrzymać przemoc i chronić życie cywilów. Wśród ofiar jest wielu chrześcijan zabitych *in odium fidei*. Są męczennikami. Ich ofiara jest ziarnem, które kiełkuje i przynosi owoce, i uczy nas dawać świadectwo Ewangelii z odwagą i wytrwałością.

Nie ustawajmy w modlitwie o pokój na Ukrainie, w Ziemi Świętej, w Sudanie, Mjanmie i wszędzie tam, gdzie ludzie cierpią z powodu wojny.

Pozdrawiam was wszystkich, rzymian i pielgrzymów! W szczególności pozdrawiam wiernych z Libanu, Egiptu i Hiszpanii; studentów z „London Oratory School”; z diecezji opolskiej w Polsce i tych z Budapesztu-Albertfalvy; uczestników Europejskiego Forum Laikatu na temat „Wiara, sztuka i synodalność”; oraz grupę matek z kongijskiej wspólnoty katolickiej w Rzymie. Te matki świetnie śpiewają! Chciałbym jeszcze raz usłyszeć, jak śpiewacie.

Pozdrawiam wiernych z Carini, Katanii, Syrakuz i Mesyny; dzieci pierwszokomunijne i młodzież bierzmowaną z Mestrino oraz bierzmowanych z Castelsardo (Sassari), Bolgare (Bergamo) i Camin (Padwa); i wreszcie myśl wdzięczności płynie w stronę krwiodawców, którzy właśnie obchodzili swój dzień narodowy.

Pozdrawiam wszystkich i życzę dobrej niedzieli. Proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Smacznego obiadu i do zobaczenia!

AUDIENCJA GENERALNA
19 czerwca – Plac św. Piotra

Duch Święty uczy Oblubienicę modlitwy. Psalmi, symfonia modlitwy w Biblii

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Przygotowując się do nadchodzącego Jubileuszu, zachęciłem do poświęcenia roku 2024 „wielkiej «symfonii» modlitwy” (*List do Arcybiskupa Rino Fisichelli z okazji Jubileuszu 2025 r.*, 11 lutego 2022 r.). W dzisiejszej katechezie pragnę przypomnieć, że Kościół ma już symfonię modlitwy, której kompozytorem jest Duch Święty, a jest nią Księga Psalmów.

Podobnie jak w każdej symfonii, są w niej różne „części”, czyli różne rodzaje modlitwy: uwielbienie, dziękczynienie, błaganie, lamentacja, narracja, refleksja mądrościowa i inne, zarówno w formie osobistej, jak i chóralnej całego ludu. Są to pieśni, które sam Duch włożył w usta Oblubienicy, Kościoła. Wszystkie Księgi Biblii, jak wspomniałem poprzednio, są natchnione przez Ducha Świętego, ale Księga Psalmów jest nią również w tym sensie, że jest pełna natchnienia poetyckiego.

Psalmi zajmują uprzywilejowane miejsce w Nowym Testamencie. Istotnie były i nadal są wydania, które zawierają Nowy Testament i Psalmi łącznie. Na moim biurku mam wydanie po ukraińsku Nowego Testamentu i Psalmów, które mi przysłali; należało do żołnierza, który zginął na wojnie; będąc na froncie modlił się za pomocą tej księgi. Nie

wszystkie psalmy – i nie wszystko z każdego psalmu – może być powtarzane i czynione przez chrześcijan, a tym bardziej przez współczesnego człowieka. Niekiedy odzwierciedlają one sytuację historyczną i mentalność religijną, które nie są już nasze. Nie oznacza to, że nie są natchnione, ale że pod pewnymi względami są powiązane z jakimś okresem i pewnym tymczasowym etapem Objawienia, podobnie jak to jest w przypadku znacznej części ustawodawstwa starożytnego.

Do przyjęcia psalmów najbardziej zachęca nas fakt, że były one modlitwą Jezusa, Maryi, Apostołów i wszystkich pokoleń chrześcijan, które nas poprzedziły. Kiedy je recytujemy, Bóg słyszy je w tej wielkiej „orkiestracji”, jaką jest świętych obcowanie. Jezus, według Listu do Hebrajczyków, przychodzi na świat z wersem psalmu w sercu: „Oto przychodzę, abym spełniał wolę Twoją, Boże” (por. *Hbr* 10, 7; *Pś* 40, 9); i odchodzi ze świata, według Ewangelii Łukasza, z innym wersem na ustach: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (*Łk* 23, 46; por. *Pś* 31, 6).

Za posługiwaniem się psalmami w Nowym Testamencie podążają Ojcowie i cały Kościół, który czyni je stałym elementem celebracji Mszy Świętej i Liturgii Godzin. „Chociaż całe Pismo promieniuje łaską Boga – mówi św. Ambroży – to jednak w stopniu najwyższym urzekająca Księga Psalmów” (*Komentarz do Psalmów [Pś 1, 4. 7-8], CSEL*, 64, 4-7). Słodką Księgą Psalmów. Zadaję sobie pytanie: czy modlicie się czasem psalmami? Weźcie Biblię i módlcie się jednym z psalmów. Na przykład, kiedy jesteście trochę smutni, ponieważ zgrzeszyłeś, czy modlisz się Psalmem 51 (50)? Jest wiele psalmów, które pomagają nam iść naprzód. Przyzwyczajcie się do modlitwy psalmami, a zapewniam was, że w końcu będziecie szczęśliwi.

Nie możemy jednak żyć jedynie dziedzictwem przeszłości: musimy uczynić psalmy *naszą* modlitwą. Napisano, że w pewnym sensie sami musimy stać się „autorami” psalmów, przyswajając je sobie i modląc się nimi (Jan Kasjan, *Rozmowy o modlitwie*, przekł. ks. Arkadiusz Nocoń, Tyniec, 2004, X, 11, s. 87-91). Jeśli są pewne psalmy lub choćby wersety, które przemawiają do naszego serca, dobrze je

powtarzać i modlić się nimi w ciągu dnia. Psalmi są modlitwami „na każdą porę roku”: nie ma stanu duszy ani potrzeby, która nie znalazłaby w nich najlepszych słów, by zamienić je w modlitwę. W przeciwieństwie do wszystkich innych modlitw, psalmy nie tracą swojej efektywności przez powtarzanie; wręcz przeciwnie, zwiększają ją. Dlaczego? Ponieważ są natchnione przez Boga i „tchną” Bogiem za każdym razem, gdy czyta się je z wiarą.

Jeśli czujemy się obciążeni wyrzutami sumienia i poczuciem winy, ponieważ jesteśmy grzesznikami, możemy powtarzać za Dawidem: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskawości swojej, / w ogromie swej litości zgładź nieprawość moją” (Ps 51, 3). Jeśli chcemy wyrazić silną osobistą więź z Bogiem, mówimy: „Boże, mój Boże, szukam Ciebie / i pragnie Ciebie moja dusza. / Ciało moje tęskni za Tobą, / jak zeschnęła ziemia łaknąca wody” (Ps 63, 2). Nie bez powodu liturgia włączyła ten psalm do jutrzni niedzielnych i uroczystości. A jeśli ogrania nas strach i udręka, przychodzą nam na ratunek te wspaniałe słowa: „Pan jest moim pasterzem (...) Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękne” (Ps 23, 1.4).

Psalmy pozwalają nam nie zubażać naszej modlitwy, sprowadzając ją jedynie do próśb, do ciągłego „daj mi, daj nam...”. Uczmy się z modlitwy Ojciec nasz, która przed prośbą o „chleb powszedni” mówi: „święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja”. Psalmi pomagają nam otworzyć się na modlitwę mniej skoncentrowaną na nas samych: modlitwę uwielbienia, błogosławieństwa, dziękczynienia; pomagają nam również stać się głosem całego stworzenia, włączając je w nasze uwielbienie.

Bracia i siostry, niech Duch Święty, który Kościołowi-Oblubienicy dał słowa, by modlić do swego Boskiego Oblubieńca, pomoże nam sprawić, aby rozbrzmiewały one dzisiaj w Kościele i aby ten rok przygotowawczy do Jubileuszu stał się prawdziwą symfonią modlitwy. Dziękuję!

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Dziękując Panu Bogu za nowego błogosławionego, którym jest

męczennik komunizmu, ks. Michał Rapacz, módlmy się, by jego świadectwo stało się znakiem pocieszenia od Boga, w tych czasach naznaczonych wojnami. Niech jego przykład uczy nas wierności Bogu, odpowiadania dobrem na zło, angażowania się w budowanie świata opartego na braterstwie i pokoju. Błogosławiony ks. Michale, oręduj za Polską i za pokojem na świecie!

ANIOŁ PAŃSKI

23 czerwca – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Dzisiaj Ewangelia przedstawia nam Jezusa z uczniami w łodzi na Jeziorze Tyberiadzkim. Nagle nadciąga silna burza i łodzi grozi zatopienie. Jezus, który spał, budzi się, ucisza wiatr i wszystko wraca do normy (por. Mk 4,35-41).

Lecz tak naprawdę to nie On się budzi, tylko budzą Jego! To uczniowie z wielkim strachem budzą Jezusa. Poprzedniego wieczoru to właśnie Jezus powiedział uczniom, aby wsiedli na łódź i przeprawili się przez jezioro. Byli ekspertami, byli rybakami i było to ich środowisko życia, ale burza mogła wpędzić ich w kłopoty. Wydaje się, że Jezus chce ich poddać próbie. Jednakże nie zostawia ich samych, jest z nimi w łodzi, spokojny, co więcej – śpi. A kiedy zrywa się burza, swoją obecnością uspokaja ich, zachęca, pobudza do większej wiary i towarzyszy im aż do wyjścia z niebezpieczeństwa. Możemy jednak zadać pytanie: Dlaczego Jezus tak postępuje?

Aby *wzmocnić wiarę* uczniów i aby uczynić ich *bardziej odważnymi*. Rzeczywiście, wychodzą oni – uczniowie – z tego doświadczenia bardziej świadomi mocy Jezusa i Jego obecności pośród nich, a więc silniejsi i bardziej gotowi stawić czoła przeszkodom i trudnościom, w tym strachowi przed wyruszeniem na głoszenie Ewangelii. Pokonawszy tę próbę z Nim, będą wiedzieli, jak stawić czoła wielu innym, aż po krzyż i męczeństwo – aby nieść Ewangelię wszystkim narodom.

I Jezus czyni to samo z nami, szczególnie w Eucharystii: gromadzi nas wokół siebie, daje nam

swoje Słowo, karmi nas swoim Ciałem i swoją Krwią, a potem zaprasza nas do wypłynięcia na głębie, do przekazywania tego wszystkiego, co usłyszeliśmy oraz do dzielenia się ze wszystkimi tym, co otrzymaliśmy, w codziennym życiu, nawet jeśli jest trudne. Jezus nie oszczędza nam przeciwności, ale – nie opuszczając nas nigdy – pomaga stawić im czoła. Sprawia, że jesteśmy odważni. W ten sposób także my, pokonując je z Jego pomocą, uczymy się coraz bardziej przyłgnąć do Niego, ufać Jego mocy, która wykracza daleko poza nasze możliwości. Uczymy się przewyżczać niepewności i wahania, zamknięcia i uprzedzenia z odwagą i wielkim sercem, aby powiedzieć wszystkim, że Królestwo Niebieskie jest obecne, jest tutaj i że z Jezusem u boku razem możemy sprawić, by wzrastało ponad każdą barierą.

Zadajmy więc sobie pytanie: czy w chwilach próby pamiętam o tych wszystkich sytuacjach w moim życiu, kiedy doświadczyłem obecności i pomocy Pana? Pomyślmy: kiedy nadciąga jakaś burza, czy pozwalam przytłoczyć się niepokojom – jest tak wiele burz wewnętrznych – czy też lgnę do Niego, aby znaleźć ukojenie i pokój, w modlitwie, ciszy, słuchaniu Słowa, adoracji i braterskim dzieleniu się wiarą?

Niech Dziewica Maryja, która z pokorą i odwagą przyjęła wolę Bożą, obdarzy nas w trudnych chwilach pokojem ducha płynącym z oddania się Jemu.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy bracia i siostry, pozdrawiam was wszystkich, rzymian i pielgrzymów z Włoch i różnych krajów.

W szczególności pozdrawiam wiernych Sant Boi de Llobregat (Barcelona) i z Bari. Pozdrawiam uczestników marszu „Wybieramy życie”, chór „Edelweiss” Sekcji Alpejskiej Bassano del Grappa oraz rowerzystów z Bollate, którzy przybyli na rowerach.

Nadal módlmy się o pokój, szczególnie na Ukrainie, w Palestynie, w Izraelu. Patrząc na flagę Izraela. Widziałem ją dzisiaj, gdy wracałem z kościoła Świętych Czterdziestu Męczenników, jest wezwaniem do pokoju! Módlmy się o pokój! W Palestynie, Gazie, Kongo północnym... Módlmy się o pokój! I o pokój na Ukrainie, która bardzo cierpi, niech nastanie pokój! Niech Duch Święty oświeci

umysły rządzących, zaszczepi w nich mądrość i poczucie odpowiedzialności, aby unikali wszelkich działań lub słów, które podsycają starcia, a zamiast tego zdecydowanie dążyli do pokojowego rozwiązania konfliktów. Potrzebne są negocjacje.

Przedwczoraj zmarł ojciec Manuel Blanco, franciszkanin, który przez czterdzieści cztery lata mieszkał przy kościele Świętych Czterdziestu Męczenników i św. Pasquale Baylon w Rzymie. Był przełożonym, spowiednikiem, człowiekiem rady. Pamiętając o nim, chciałbym wspomnieć tak wielu braci franciszkanów, spowiedników, kaznodziejów, którzy przynosili i przynoszą chlubę Kościołowi rzymskiemu. Dziękuję im wszystkim!

Życzę wszystkim dobrej niedzieli. Proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Dobrego obiadu i do widzenia!

AUDIENCJA GENERALNA

26 czerwca – Plac św. Piotra

Katecheza z okazji Międzynarodowego Dnia Przeciwdziałania Nadużywaniu Środków Odurzających i ich Nielegalnemu Handlowi

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dziś obchodzimy Międzynarodowy Dzień Przeciwdziałania Nadużywaniu Środków Odurzających i ich Nielegalnemu Handlowi, ustanowiony przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 1987 r. Tegoroczny temat brzmi: *Dowody są jasne: musimy inwestować w zapobieganie.*

Święty Jan Paweł II stwierdził, że „narkomania zubaża każdą wspólnotę, w której występuje. Pomniejsza ludzką siłę i kręgosłup moralny. Podważa wartości otaczane szacunkiem. Niszczy chęć do życia i wnoszenia wkładu w budowę lepszego społeczeństwa” (1). To właśnie przynosi nadużywanie i zażywanie narkotyków. Jednocześnie jednak pamiętajmy, że każdy uzależniony od narkotyków „nie sie ze sobą odrębną historię osobistą, którą należy wysłuchać, zrozumieć, pokochać i w miarę możliwości uzdrowić i oczyścić. (...) Nadal ma, bardziej niż kiedykolwiek, godność jako osoba, która jest dzieckiem Bożym” (2). Każdy człowiek ma godność.

Nie możemy jednak pominąć złych intencji i działań handlarzy narkotyków. To są mordercy! Papież Benedykt XVI użył surowych słów podczas wizyty we wspólnocie terapeutycznej: „Nakłaniam więc dilerów narkotyków, aby zastanowili się nad ciężką szkodą, którą wyrządzają niezliczonym ludziom młodym i dorosłym na wszystkich poziomach społeczeństwa: Bóg wezwie was do zdania sprawy z waszych poczynań! Ludzkiej godności nie wolno deptać w ten sposób” (3). A narkotyki deprecją ludzką godność.

Zmniejszenia uzależnienia od narkotyków nie osiąga się poprzez liberalizację ich używania – to jest mrzonka – co zostało zaproponowane lub już wdrożone w niektórych krajach. Jeśli się liberalizuje, to konsumuje się więcej. Znając wiele tragicznych historii osób uzależnionych i ich rodzin, jestem przekonany, że moralnie słuszne jest położenie kresu produkcji i handlowi tymi groźnymi substancjami. Jak jest wielu handlarzy śmiercią – ponieważ handlarze narkotyków są handlarzami śmierci – kierujących się logiką władzy i pieniędzy za wszelką cenę! A ta plaga, która rodzi przemoc, sieje cierpienie i śmierć, wymaga aktu odwagi ze strony całego społeczeństwa.

Produkcja i handel narkotykami mają również destrukcyjny wpływ na nasz wspólny dom. Jest to coraz bardziej widoczne na przykład w dorzeczu Amazonki.

Inną priorytetową drogą przeciwdziałania narkomanii i handlowi narkotykami jest *zapobieganie*, którego dokonuje się poprzez promowanie większej sprawiedliwości, wychowywanie ludzi młodych w zakresie wartości budujących życie osobiste i wspólnotowe, towarzyszenie osobom przeżywającym trudności i dawanie nadziei na przyszłość.

Podczas moich podróży do różnych diecezji i krajów, miałem okazję odwiedzić kilka ośrodków leczenia uzależnień czerpiących inspirację z Ewangelii. Są one wymownym i pełnym nadziei świadectwem zaangażowania kapłanów, osób konsekrowanych i świeckich w realizację przypowieści o Miłosiernym Samarytaninie. Podobnie cieszą mnie wysiłki podejmowane przez różne konferencje biskupów w celu promowania sprawiedliwego prawodawstwa i polityki dotyczącej leczenia osób uzależnionych od nar-

kotyków i zapobiegania tej pladze.

Tytułem przykładu chciałbym wskazać sieć *La Pastoral Latinoamericana de Acompañamiento y Prevención de Adicciones* (PLAPA), (Latynoamerykańskie duszpasterstwo towarzyszenia i zapobiegania uzależnieniom). Statut tej sieci uznaje, że „uzależnienie od alkoholu, substancji psychoaktywnych i innych form uzależnienia (od pornografii, nowych technologii itp.)... jest problemem, który dotyka nas bez wyjątku, niezależnie od różnic geograficznych, społecznych, kulturowych, religijnych i wieku. Pomimo różnic, ... chcemy zorganizować się jako wspólnota: dzielić się doświadczeniami, entuzjazmem, trudnościami” (4). Wspomnę również o biskupach Afryki Południowej, którzy w listopadzie 2023 r. zwołali spotkanie na temat „Upodmiotowienie młodzieży jako czynnika pokoju i nadziei” (*Empowering youth as agents of peace and hope*). Przedstawiciele młodzieży, obecni na spotkaniu, uznali to zgromadzenie za „znaczący kamień milowy w kierunku wspierania zdrowej i aktywnej młodzieży w całym regionie”. Obiecali ponadto: „Akceptujemy rolę ambasadorów i orędowników walki przeciw używaniu substancji psychoaktywnych. Apelujemy do wszystkich ludzi młodych, aby zawsze byli empatyczni wobec siebie nawzajem” (5).

Drodzy bracia i siostry, w obliczu tragicznej sytuacji uzależnienia od substancji odurzających milionów ludzi na całym świecie, w obliczu skandalu nielegalnej produkcji i handlu takimi narkotykami, „nie możemy być obojętni. Pan Jezus zatrzymał się, był blisko, leczył rany. Na wzór Jego bliskości my również jesteśmy wezwani do działania, do zatrzymania się wobec sytuacji kruchości i bólu, do umiejętności słuchania krzyku samotności i udręki, do pochylenia się, aby podnieść i przywrócić do nowego życia tych, którzy popadli w niewolę narkotyków” (6). I módlmy się za tych przestępców, którzy dają narkotyki młodym ludziom: oni są przestępcami, oni są mordercami! Módlmy się o ich nawrócenie.

W tym Międzynarodowym Dniu Zapobiegania Narkomanii, jako chrześcijanie i wspólnoty kościelne, odnowmy nasze zaangażowanie w modlitwę i wysiłki na rzecz walki z narkomanią. Dziękuję!

Przypisy

1. Przemówienie do przedstawicieli Międzynarodowej Konferencji na temat: „Nadużywanie narkotyków i ich nielegalny handel”, 4 czerwca 1987 r.

2. Przemówienie do uczestników spotkania zorganizowanego przez Papieską Akademię Nauk na temat: „Narkotyki: Problemy i rozwiązania tego globalnego problemu”, 24 listopada 2016 r.

3. Przemówienie podczas spotkania ze wspólnotą „Fazenda da Esperança”, Brazylia, 12 maja 2007 r.

4. <https://adn.celam.org/wp-content/uploads/2023/09/Carta-a-la-Iglesia-de-ALC-PLAPA-14sept2023-CL.pdf>.

5. <https://imbisa.africa/2023/11/21/statement-following-the-imbisa-youth-meeting/>

6. Przesłanie do uczestników 60. Międzynarodowego Kongresu Toksykologów Sądowych, 26 sierpnia 2023 r.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Życzę wam, aby rozpoczynające się wakacje były okazją nie tylko do odpoczynku fizycznego, ale także do odnowy duchowej oraz umacniania więzi z Bogiem i bliskimi wam osobami. Ale wakacje są też czasem, gdy wielu młodych ludzi sięga po raz pierwszy po środki odurzające. Niech ten przypadający dziś Międzynarodowy Dzień Zapobiegania Narkomanii przypomina, aby szczególnie zadbać o bezpieczeństwo dzieci i młodzieży. Z serca wam błogosławię.

OREDZIE NA ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITW
O OCHRONĘ ŚWIATA STWORZONEGO
1 września 2024 r.

Miej nadzieję i działaj ze stworzeniem

Drodzy Bracia i Siostry!

„Miej nadzieję i działaj ze stworzeniem”, to temat Światowego Dnia Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego, który będzie obchodzony 1 września. Na-

wiazuje on do Listu św. Pawła do Rzymian 8, 19-25: Apostoł wyjaśnia, co to znaczy żyć według Ducha i koncentruje się na niezawodnej nadziei zbawienia przez wiarę, którą jest nowe życie w Chrystusie.

1. Zaczniemy więc od prostego pytania, na które może jednak zabraknąć oczywistej odpowiedzi: kiedy jesteśmy prawdziwie wierzącymi, *jak to się dzieje, że mamy wiarę?* To nie dlatego, że „wierzymy” w coś transcendentnego, czego nasz rozum nie może pojąć, w nieosiągalną tajemnicę Boga odległego i dalekiego, niewidzialnego i niepojętego. Raczej, jak powiedziałby św. Paweł, dzieje się tak dlatego, że *Duch Święty mieszka w nas*. Tak, jesteśmy wierzącymi, ponieważ sama Miłość Boża „rozlana jest w sercach naszych” (Rz 5, 5). Dlatego Duch Święty jest teraz prawdziwie „zadatkem naszego dziedzictwa” (Ef 1, 14), jako powołanie, które przynagla nas do życia zawsze w dążeniu do dóbr wiecznych, *zgodnie z pełnią pięknego i dobrego człowieczeństwa Jezusa*. Duch czyni ludzi wierzących twórczymi, proaktywnymi w miłosierdziu. Wprowadza ich na wielką drogę duchowej wolności, niepozbawionej jednak zmagania między logiką świata a logiką Ducha, których owoce są wobec siebie przeciwstawne (Ga 5, 16-17). Jak wiemy, pierwszym owocem Ducha, kompendium wszystkich innych, jest *miłość*. Prowadzeni zatem przez Ducha Świętego, wierzący są dziećmi Bożymi i mogą zwracać się do Niego wołając „Abba, Ojcze” (Rz 8, 15), tak jak Jezus, w wolności tych, którzy nie poddają się już lękowi przed śmiercią, ponieważ Jezus *powstał z martwych*. Oto wielka nadzieja: Boża miłość zwyciężyła, zawsze zwycięża i zwycięży ponownie. Przeznaczenie do chwały dla nowego człowieka, który żyje w Duchu, jest już pewne, pomimo perspektywy śmierci fizycznej. Nadzieja ta *nie zawodzi*, o czym przypomina nam również *Bulla ogłaszająca* bliski już Jubileusz (1).

2. Egzystencją chrześcijanina jest życie wiarą, aktywne w miłości i przepełnione nadzieją, ponieważ oczekuje on powrotu Pana w Jego chwale. Nie jest problemem „opóźnienie” paruzji, Jego powtórnego przyjścia. Pytanie brzmi inaczej: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18, 8). Tak, wiara jest darem, owocem obecności Ducha w nas, ale jest także *zadaniem*, któ-

re należy wypełniać w wolności, w posłuszeństwie Jezusowemu przykazaniu miłości. Oto błogosławiona nadzieja, której trzeba dawać świadectwo: gdzie? kiedy? jak? W obrębie *dramatów cierpiącego ludzkiego ciała*. Chociaż marzymy, to teraz trzeba *marzyć z otwartymi oczami*, ożywieni wizjami miłości, braterstwa, przyjaźni i sprawiedliwości dla wszystkich. *Chrześcijańskie zbawienie wkracza w głębię bólu świata*, który ogarnia nie tylko ludzi, ale cały wszechświat, samą naturę, *oikos* człowieka, jego środowisko życia; pojmując stworzenie jako „ziemski raj”, matkę ziemię, która powinna być *miejszem radości i obietnicą szczęścia dla wszystkich*. Chrześcijański optymizm opiera się na żywej nadziei: wie, że wszystko zmierza ku chwale Boga, ku ostatecznemu spełnieniu w Jego pokoju, ku cielesnemu zmartwychwstaniu w sprawiedliwości, „coraz bardziej jaśniejąc” (por. 2 Kor 3, 18). W czasie, który mija, dzielimy jednak ból i cierpienie: *jęczy i wzdycha całe stworzenie* (por. Rz 8, 19-22), *jęczą i wzdychają chrześcijanie* (por. w. 23-25) oraz *jęczy i błagalnie woła sam Duch* (por. w. 26-27). *To jęczenie i wzdychanie wyrażają niepokój i cierpienie, połączone z tęsknotą i pragnieniem*. Jęk jest wyrazem *ufności w Boga i powierzenia się* Jego miłującemu i wymagającemu towarzystwu, oczekując wypełnienia Jego planu, którym jest radość, miłość i pokój w Duchu Świętym.

3. Całe stworzenie uczestniczy w tym procesie nowych narodzin i jęcząc, oczekuje wyzwolenia: jest to ukryty rozwój, który dojrzewa, niemal jak „ziarnko gorczycy, które staje się wielkim drzewem” lub „zaczyn w cieście” (por. Mt 13, 31-33). Początki są niewielkie, ale oczekiwane rezultaty mogą być nieskończenie piękne. Będąc oczekiwaniem narodzin – objawienia dzieci Bożych – *nadzieja jest możliwością trwania pośród przeciwności*, nie zniechęcania się w czasach ucisku lub w obliczu ludzkiego barbarzyństwa. *Chrześcijańska nadzieja nie zawodzi, ale też nie zwodzi*, bo jeśli jęk stworzenia, chrześcijan i Ducha jest antycypacją i oczekiwaniem dokonującego się już zbawienia, to teraz jesteśmy pogrążeni w wielu cierpieniach, które św. Paweł opisuje jako „utrapienie, ucisk, prześladowanie, głód, nagość, niebezpieczeństwo, miecz” (por. Rz 8, 35). Zatem nadzieja jest alternatywnym

odczytaniem historii i ludzkich spraw: nie iluzorycznym, lecz realistycznym; realizmu wiary, która widzi to, co niewidzialne. Ta nadzieja *jest cierpliwym oczekiwaniem, jak niewidzenie Abrahama*. Lubię przypominać tego wielkiego wierzącego wizjonera, jakim był Joachim z Fiore, kalabryjski opat „obdarzony duchem proroczym” (2), który według Dantego Alighieri: w czasach krwawych walk, konfliktów między papieżem a cesarstwem, wypraw krzyżowych, herezji i zeświecczenia Kościoła, potrafił wskazać ideał *nowego ducha współistnienia* między ludźmi, naznaczonego powszechnym braterstwem i chrześcijańskim pokojem, owocem przeżywanej Ewangelii. Tegoż ducha przyjaźni społecznej i powszechnego braterstwa proponowałem we *Fratelli tutti*. A ta harmonia między ludźmi musi rozciągać się także na stworzenie, w „antropocentryzmie umiejscowionym” (por. adhort. apost. *Laudate Deum*, 67), w odpowiedzialności *za ludzką i integralną ekologię*, będącą drogą ocalenia naszego wspólnego domu i nas, którzy w nim zamieszkujemy.

4. Dlaczego w świecie jest tak wiele zła? Dlaczego tyle niesprawiedliwości, tyle bratobójczych wojen, które zabijają dzieci, niszczą miasta, zanieczyszczają środowisko życia człowieka, matkę ziemię, bezczeszczoną i dewastowaną? Odnosząc się pośrednio do grzechu Adama, św. Paweł mówi: „Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8, 22). Moralna walka chrześcijan jest powiązana z „jękiem” stworzenia, ponieważ „zostało poddane marność” (w. 20). Cały wszechświat i wszelkie stworzenie jęczy i tęskni „niecierpliwie”, aby mógł zostać przezwyciężony stan obecny, a przywrócony stan pierwotny: bowiem wyzwolenie człowieka pociąga za sobą również wyzwolenie wszystkich innych stworzeń, które solidarne z ludzką kondycją zostały poddane pod jarzmo niewoli. Podobnie jak ludzkość, także stworzenie – choć nie z własnej winy – jest zniewolone, i nie jest zdolne czynić to, do czego zostało stworzone, to znaczy posiadać trwałe znaczenie i cel. Jest poddane rozpadowi i śmierci, zaostrej przez ludzkie wyzyskiwanie przyrody. Natomiast zbawienie człowieka w Chrystusie jest pewną nadzieją również dla stworzenia: bowiem „również i

ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych” (Rz 8, 21). Zatem w Chrystusowym odkupieniu można z nadzieją kontemplować więź solidarności między ludźmi a wszystkimi innymi stworzeniami.

5. W oczekiwaniu, pełnym nadziei i wytrwałym, na chwalebny powrót Jezusa, Duch Święty podtrzymuje czujność wspólnoty wierzących i nieustannie ją poucza, wzywając ją do nawrócenia co do stylu życia, do przeciwstawienia się degradacji środowiska przez człowieka, i do przejawiania krytyki społecznej, która jest przede wszystkim świadectwem możliwości wprowadzenia zmian. To nawrócenie polega na przejściu od arogancji tych, którzy chcą panować nad innymi i nad przyrodą – doprowadzoną do przedmiotu, którym można manipulować – do pokory tych, którzy troszczą się o innych i o stworzenie. „Człowiek, który chce zastąpić Boga, staje się najgorszym zagrożeniem dla samego siebie” (adhort. apost. *Laudate Deum*, 73), ponieważ grzech Adama zniszczył fundamentalne relacje, dzięki którym człowiek żyje: z Bogiem, z samym sobą i innymi ludźmi oraz ze wszechświatem. Wszystkie te relacje muszą zostać harmonijnie przywrócone, ocalone, „naprawione”. Żadnej nie może zabraknąć. Jeśli brakuje jednej z nich, wszystko zawodzi.

6. *Mieć nadzieję i działać ze stworzeniem* oznacza przede wszystkim połączyć siły i, podążając wraz ze wszystkimi mężczyznami i kobietami dobrej woli, pomóc „przemyśleć kwestię ludzkiej władzy, jej znaczenia i granic. Rzeczywiście, w ciągu zaledwie kilku dekad, nasza władza gwałtownie wzrosła. Dokonałszy imponującego i zdumiewającego postępu technologicznego i nie zdajemy sobie sprawy, że jednocześnie staliśmy się bardzo niebezpieczni, zdolni zagrozić życiu wielu istot i naszemu własnemu przetrwaniu” (adhort. apost. *Laudate Deum*, 28). Niekontrolowana władza rodzi potwory i obraca się przeciwko nam samym. Dlatego dziś pilnie trzeba wyznaczyć etyczne granice rozwoju sztucznej inteligencji, która ze swoją zdolnością do obliczeń i symulacji może być wykorzystywana do panowania nad człowiekiem i przyrodą, a nie w służbie pokoju i integralnego rozwoju (por.

Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2024).

7. „Duch Święty towarzyszy nam w życiu”: zostało to dobrze zrozumiane przez chłopców i dziewczynki zgromadzonych na Placu Świętego Piotra na ich pierwszym Światowym Dniu, który zbiegł się z Niedzielą Trójcy Przenajświętszej. Bóg nie jest abstrakcyjną ideą nieskończoności, ale miłującym Ojcem, Synem, przyjacielem i odkupicielem każdego człowieka, oraz Duchem Świętym, który prowadzi nasze kroki na drodze miłości. Posłuszeństwo Duchowi miłości *radikalnie zmienia postawę człowieka*: z „drapieżnika” na „gospodarza” ogrodu. *Ziemia jest powierzona człowiekowi, ale pozostaje własnością Boga* (por. Kpł 25, 23). Jest to teologalny antropocentryzm tradycji judeochrześcijańskiej. Dlatego roszczenie sobie prawa do posiadania i panowania nad przyrodą, manipulowania nią jak się nam podoba, jest formą bałwochwalstwa. To prometejski człowiek, upojony własną technokratyczną mocą, arogancko stawia ziemię w stanie „nie-łaskawym”, to jest pozbawionym Bożej łaski. Zatem, jeśli Bożą łaską jest Jezus, który umarł i zmartwychwstał, to prawdą jest to, co powiedział Benedykt XVI: „To nie nauka odkupuje człowieka. Człowiek zostaje odkupiony przez miłość” (enc. *Spe salvi*, 26), miłość Boga w Chrystusie, od której nic i nikt nie może nas oddzielić (por. Rz 8, 38-39). Stworzenie, nieustannie pociągane ku swej przyszłości, nie jest statyczne ani zamknięte w sobie. Dzisiaj, także dzięki odkryciom współczesnej fizyki, związek między materią a duchem ukazuje się w sposób coraz bardziej fascynujący dla naszej wiedzy.

8. Ochrona stworzenia jest zatem kwestią nie tylko *etyczną*, ale także wybitnie *teologiczną*. Dotyczy bowiem splotu tajemnicy człowieka i tajemnicy Boga. *Splot ten można nazwać „generatywnym”*, ponieważ odnosi się do aktu miłości, poprzez który Bóg stwarza człowieka w Chrystusie. Ten stwórczy akt Boga obdarza i stanowi podstawę wolnego działania człowieka i całej jego etyczności: wolnego właśnie w tym, że jest stworzony *na obraz Boga, którym jest Jezus Chrystus*, i z tego powodu „reprezentuje” stworzenie w samym Chrystusie. Istnieje motywacja transcendentna (teologiczno-etyczna), która

zobowiązuje chrześcijanina do krzewienia sprawiedliwości i pokoju w świecie, również poprzez powszechne przeznaczenie dóbr: owo *objawienie dzieci Bożych, na które stworzenie oczekuje, jęcząc i wzdychając jak w bólach rodzenia*. Stawką jest nie tylko życie doczesne człowieka w tej historii, ale przede wszystkim jego przeznaczenie do wieczności, *eschaton* naszego szczęścia, Raj naszego pokoju, w *Chrystusie Panu Wszechświata, Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym ze względu na miłość*.

9. Mieć nadzieję i działać ze stworzeniem oznacza zatem żyć wiarą wcieloną, która potrafi wejść w cierpiące i pełne nadziei ciało ludzi, dzieląc oczekiwanie na cielesne zmartwychwstanie, do którego wierzący są przeznaczeni w Chrystusie Panu. W Jezusie, odwiecznym Synu w ludzkim ciele, *jesteśmy prawdziwie dziećmi Ojca*. Poprzez wiarę i chrzest rozpoczyna się dla wierzącego życie według Ducha (por. Rz 8, 2), *życie święte, egzystencja jako dzieci Ojca*, jak Jezus (por. Rz 8, 14-17), ponieważ mocą Ducha Świętego żyje w nas Chrystus (por. Ga 2, 20). Życie, które staje się pieśnią miłości dla Boga, dla ludzkości, ze stworzeniem i dla stworzenia, i które odnajduje swoją pełnię w świętości (3).

Rzym, u Świętego Jana na Lateranie, 27 czerwca 2024 r.

Franciscus

Przypisy

1. *Spes non confundit*. Bulla Ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025, 9 maja 2024 r.

2. Boska Komedia, Raj, XII, 141.

3. Wyraził to poetycko ks. Clemente Rebora, rominianin: „Gdy stworzenie wstępuje w Chrystusie do Ojca, / w tajemniczym przeznaczeniu / wszystko bólem jest porodu: / ileż trzeba umrzeć, by mogło narodzić się życie! / ale z jednej tylko Matki, która jest Boża, / do światła szczęśliwie przychodzi: / życie, które miłość rodzi we łzach, / a jeśli tęskni, to tutaj jest poezją; / lecz tylko świętość dopełnia śpiewu”. (*Curriculum vitae*, „Poesia e santità”, w: *Poesie, prose e traduzioni*, Milano 2015, s. 297).

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA 29 czerwca – Bazylika św. Piotra

Przyjrzyjmy się dwóm apostołom Piotrowi i Pawłowi – rybakowi z Galilei, którego Jezus uczynił rybakiem ludzi; faryzeuszowi, prześladowcy Kościoła, przemienionemu przez łaskę w ewangelizatora pogan. W świetle Słowa Bożego pozwólmy się zainspirować ich historią, apostolską gorliwością, która naznaczyła drogę ich życia. Gdy spotkali Pana, przeżyli w najpełniejszym tego słowa znaczeniu doświadczenie paschalne – zostali wyzwoleni i *otworzyły się przed nimi drzwi nowego życia*.

Bracia i siostry, w wigilię Roku Jubileuszowego skupmy się właśnie na obrazie *drzwi*. Jubileusz będzie bowiem czasem łaski, w którym otworzymy Drzwi Święte, aby wszyscy mogli przekroczyć próg tego żywego sanktuarium, którym jest Jezus, i w Nim doświadczyć miłości Boga, która ożywia nadzieję i odnawia radość. Również w historii Piotra i Pawła są drzwi, które się otwierają.

Pierwsze czytanie opowiedziało nam historię uwolnienia Piotra z więzienia. Opis ten zawiera wiele obrazów, które przypominają nam doświadczenie Paschy: wydarzenie to ma miejsce podczas Święta Przaśników; Herod przywołuje postać egipskiego faraona; uwolnienie następuje w nocy, tak jak to było w przypadku Izraelitów; anioł daje Piotrowi takie same polecenia, jakie zostały przekazane Izraelowi: wstań szybko, przepasz się, włóż sandały (por. Dz 12, 7-8; Wj 12, 11). Jest to więc opowiadanie o *nowym exodusie*: Bóg uwalnia swój Kościół, uwalnia swój lud, który jest w okowach, i po raz kolejny ukazuje się jako Bóg miłosierdzia, który wspiera go w drodze.

A w tę noc wyzwolenia najpierw w cudowny sposób otwierają się bramy więzienia; następnie mowa o Piotrze i towarzyszącym mu aniele, że „doszli do żelaznej bramy prowadzącej do miasta. Ta otwarła się sama przed nimi” (Dz 12, 10). To nie oni otwierają bramę, otwiera się sama. To Bóg otwiera drzwi, to On uwalnia i oczyszcza drogę. Piotrowi – jak słyszeliśmy w Ewangelii – Jezus powierzył klucze królestwa; ale on doświadcza tego, że to Pan

pierwszy otwiera drzwi, On zawsze nas uprzedza. A oto ciekawy fakt: drzwi więzienia zostały otwarte mocą Pana, ale Piotr ma potem trudności z wejściem do domu wspólnoty chrześcijańskiej: ten, kto podchodzi do drzwi, myśli, że to duch i nie otwiera mu (por. *Dz* 12, 12-17). Ileż to razy wspólnoty nie uczą się tej mądrości otwierania drzwi!

Również droga Apostoła Pawła jest przede wszystkim doświadczeniem paschalnym. Najpierw zostaje on przemieniony przez Zmartwychwstałego na drodze do Damaszku, a następnie, w nieustannej kontemplacji ukrzyżowanego Chrystusa, odkrywa łaskę słabości: powiada, że kiedy niedomagamy, to właśnie wtedy jesteśmy mocni, ponieważ już nie trzymamy się kurczowo siebie, lecz Chrystusa (por. *2 Kor* 12, 10). Pochwycony przez Pana i z Nim ukrzyżowany, Paweł pisze: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (*Ga* 2, 20). Ale celem tego wszystkiego nie jest intymna i pocieszająca religijność – jak to nam dzisiaj ukazują niektóre ruchy w Kościele: duchowość „salonowa”. Przeciwnie, spotkanie z Panem rozpala w życiu Pawła zapal ewangelizacyjny. Jak słyszeliśmy w drugim czytaniu, pod koniec swojego życia oświadcza: „Pan stanął przy mnie i wzmocnił mnie, aby się przeze mnie dopełniło głoszenie [Ewangelii] i aby wszystkie narody [je] posłyszały” (*2 Tm* 4, 17).

Paweł, pragnąc opowiedzieć o tym, jak Pan dał mu bardzo wiele okazji do głoszenia Ewangelii, używa obrazu otwartych drzwi. Tak więc o jego przybyciu do Antiochii wraz z Barnabą jest powiedziane, że „kiedy przybyli i zebrali [miejscowy] Kościół, opowiedzieli, jak wiele Bóg przez nich zdziałał i jak otworzył poganom podwoje wiary” (*Dz* 14, 27). Podobnie, zwracając się do wspólnoty w Koryncie, mówi: „Otworzyła mi się bowiem wielka i obiecująca brama” (*1 Kor* 16, 9); a pisząc do Koloosan, zachęca ich w następujący sposób: „Módlcie się jednocześnie i za nas, aby Bóg otworzył nam podwoje [dla] słowa, dla wypowiedzenia tajemnicy – Chrystusa” (*Kol* 4, 3).

Bracia i siostry, obydwaj apostołowie, Piotr i Paweł, dostąpili tego doświadczenia łaski. Doświadczyli na sobie działania Boga, który otworzył drzwi ich wewnętrznego więzienia, a także tych prawdzi-

wych więzień, w których byli zamknięci z powodu Ewangelii. Otworzył przed nimi również drzwi ewangelizacji, aby mogli doświadczyć radości spotkania z braćmi i siostrami w rodzących się wspólnotach i nieść wszystkim nadzieję Ewangelii.

I my również w tym roku przygotowujemy się do otwarcia Drzwi Świętych.

Bracia i siostry, dziś arcybiskupi metropolici nominowani w ciągu minionego roku otrzymują paliusz. W jedności z Piotrem i za przykładem Chrystusa, który jest bramą owiec (por. *J* 10, 7), są wezwani do bycia gorliwymi pasterzami, którzy otwierają drzwi Ewangelii i którzy poprzez swoją posługę przyczyniają się do budowania Kościoła i społeczeństwa o drzwiach otwartych.

I pragnę przekazać, z braterską serdecznością, moje pozdrowienia dla Delegacji Patriarchatu Eku-
menicznego – dziękuję za przybycie, aby zmanifestować wspólne pragnienie pełnej jedności między naszymi Kościołami. Przesyłam serdeczne pozdrowienia mojemu bratu, mojemu drogiemu bratu Bartłomiejowi.

Niech święci Piotr i Paweł pomogą nam otworzyć Panu Jezusowi drzwi naszego życia, niech wstawiają się za nami, za Rzymem i za całym światem. Amen.

ANIOŁ PAŃSKI

29 czerwca – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiaj, w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła, Jezus w Ewangelii mówi do Szymona, któremu nadał imię Piotr: „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego” (*Mt* 16, 19). Dlatego często widzimy św. Piotra przedstawianego z dwoma dużymi kluczami w ręce, jak na posągu, który znajduje się tutaj, na tym placu. Te klucze symbolizują posługę władzy, którą powierzył mu Jezus, aby służył całemu Kościołowi. Ponieważ władza jest służbą, a władza, która nie jest służbą, jest dyktaturą.

Uważajmy jednak, żeby dobrze zrozumieć znaczenie tego wszystkiego. Klucze Piotra są w istocie kluczami królestwa, które Jezus opisuje nie jako

sejf czy opancerzone pomieszczenie, ale za pomocą innych obrazów: małego ziarna, cennej perły, ukrytego skarbu, odrobiny zaczynu (por. *Mt 13, 1-33*), zatem jako coś cennego i bogatego, owszem, ale zarazem małego i nierzucającego się w oczy. Toteż aby to zdobyć, nie trzeba uruchamiać zabezpieczających mechanizmów i zamków, ale pielęgnować cnoty, takie jak cierpliwość, czujność, stałość, pokora, służba.

Tak więc misja, jaką Jezus powierza Piotrowi, nie polega na barykadowaniu drzwi domu i pozwalaniu na wejście tylko nielicznym wybranym gościom, ale na pomaganiu wszystkim w znalezieniu drogi do wejścia, w wierności Ewangelii Jezusa. Wszyscy, wszyscy, wszyscy mogą wejść.

Piotr będzie to robił przez całe życie, wiernie, aż po męczeństwo, po tym, jak najpierw sam doświadczył na sobie – nie bez trudu i przy wielu upadkach – radości i wolności, jakie rodzą się ze spotkania z Panem.

On pierwszy, aby otworzyć drzwi Jezusowi, musiał się nawrócić, i zrozumieć, że władza jest służbą. A nie było to dla niego łatwe. Pomyślmy – właśnie wkrótce po tym, jak powiedział Jezusowi: „Ty jesteś Mesjasz”, Nauczyciel musiał go skarcić, gdyż nie godził się przyjąć proroctwa o Jego męce i śmierci krzyżowej (por. *Mt 16, 21-23*).

Piotr otrzymał klucze królestwa nie dlatego, że był doskonały – nie, on był grzesznikiem – ale dlatego, że był pokorny i uczciwy, i Ojciec obdarzył go szczerą wiarą (por. *Mt 16, 17*). Dlatego też, zawierając miłosierdziu Boga, potrafił wspierać i umacniać również swoich braci, jak o to został poproszony (por. *Łk 22, 32*).

Dzisiaj możemy zadać sobie pytania: czy kultywuję pragnienie, by wejść, dzięki łasce Boga, do Jego królestwa i z Jego pomocą być jego stróżem, gościnnym także dla innych? I czy w tym celu pozwalam się „cyzelować”, łagodzić, kształtować Jezusowi i Jego Duchowi, Duchowi, który mieszka w nas, w każdym z nas?

Niech Maryja, Królowa Apostołów, oraz święci Piotr i Paweł, wyjednają nam swoją modlitwą, abyśmy byli jedni dla drugich przewodnikami i wsparciem w drodze na spotkanie z Panem Jezusem.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy bracia i siostry, pozdrawiam was wszystkich, przybyłych na uroczystość świętych Piotra i Pawła, a w szczególny sposób pozdrawiam rzymian! Dzisiaj chciałbym, aby moje pozdrowienie dotarło do wszystkich mieszkańców Rzymu, właśnie do wszystkich, wraz z moją modlitwą: za rodziny, zwłaszcza te, które zmagają się z największymi trudnościami; za osoby starsze i najbardziej osamotnione; za chorych, więźniów i tych, którzy z różnych powodów znajdują się w trudnej sytuacji. Życzę każdemu, aby mógł doświadczyć tego, co Piotr i Paweł, to znaczy tego, że miłość Jezusa Chrystusa ratuje życie i przynagla do dawania go, przynagla do dawania życia z radością, bezinteresownie. Życia nie można sprzedawać!

Pozdrawiam Kanoników Regularnych Niepokalanego Poczęcia, zgromadzonych w Rzymie na Kapitulie Generalnej. Chciałbym pogratulować wspianej instalacji kwiatowej zorganizowanej przez „*Pro Loco*” na Placu Piusa XII, stworzonej przez mistrzów florystyki z różnych części Włoch. Dziękuję, bardzo dziękuję! Widzę ją stąd, jest piękna!

Ze smutkiem myślę o braciach i siostrach, którzy cierpią z powodu wojny: pamiętajmy w modlitwie o wszystkich narodach poranionych lub zagrożonych walkami, aby Bóg je uwolnił i wspierał w walce o pokój. Dziękuję Bogu za uwolnienie dwóch księży greckokatolickich. Oby wszyscy więźniowie tej wojny wrócili szybko do domu! Módlmy się razem: niech wszyscy więźniowie wrócą do domu.

Życzę wszystkim dobrego świętowania. Proszę, nie zapomnijcie modlić się za mnie. Dobrego obiadu i do widzenia!

ANIOŁ PAŃSKI

30 czerwca – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Ewangelia z dzisiejszej liturgii opowiada nam o dwóch cudach, które wydają się ze sobą splecione. Kiedy Jezus udaje się do domu Jaira, jednego z przełożonych synagogi, bo jego córka jest ciężko chora, po drodze kobieta cierpiąca na krwo-

tok dotyka Jego płaszcza, a On zatrzymuje się, żeby ją uzdrowić. W tym czasie nadchodzi wiadomość, że córka Jaira umarła, jednak Jezus się nie zatrzymuje, przybywa do domu, idzie do pokoju dziewczynki, ujmując ją za rękę i podnosi ją, przywracając do życia (Mk 5, 21-43). Dwa cuda, jeden uzdrowienia, a drugi wskrzeszenia.

Te dwa uzdrowienia są opowiedziane w jednym wydarzeniu. Obydwa dokonują się poprzez kontakt fizyczny. W istocie *kobieta dotyka płaszcza* Jezusa, a Jezus *ujmuje za rękę* dziewczynkę. Dlaczego ważne jest to „dotknięcie”? Bowiem te dwie kobiety – jedna z powodu upływu krwi, druga dlatego, że jest martwa – uważane są za nieczyste, a zatem nie może być z nimi kontaktu fizycznego. Tymczasem Jezus *pozwala się dotknąć i nie boi się dotykać*. Jezus pozwala się dotknąć i nie boi się dotykać. Zanim uzdrowi fizycznie, podważa On pewną błędną koncepcję religijną, w myśl której Bóg oddziela z jednej strony czystych, a z drugiej nieczystych. Natomiast Bóg nie dokonuje takiego podziału, bo wszyscy jesteśmy Jego dziećmi, a nieczystość nie pochodzi od pokarmów, chorób, czy nawet śmierci, ale nieczystość wypływa z nieczystego serca.

A zatem nauczmy się tego: w obliczu cierpień ciała i ducha, zranień duszy, sytuacji, które nas przytłaczają, a także w obliczu grzechu Bóg nie trzyma nas na dystans, Bóg nie wstydzi się nas, Bóg nie osądza nas; przeciwnie, przybliża się, żeby dać się dotknąć i żeby nas dotknąć, i zawsze podnosi nas ze śmierci. Zawsze ujmując nas za rękę, żeby nam powiedzieć: córko, synu, wstań! (por. Mt 5, 41) idź, idź naprzód! „Panie, jestem grzesznikiem” – „Idź naprzód, Ja stałem się dla ciebie grzechem, aby cię zbawić” – „Ale Ty, Panie, nie jesteś grzesznikiem” – „Nie, nie jestem, ale poniosłem wszystkie konsekwencje grzechu, aby cię zbawić”. To jest piękne!

Utrwalmy w sercu ten obraz, który nam przekazuje Jezus: Bóg to ten, kto bierze cię za rękę i cię podnosi, ten, kto pozwala, by dotknął Go twój ból, i dotyka cię, żeby cię uzdrowić i przywrócić ci życie. On nikogo nie dyskryminuje, ponieważ wszystkich kocha.

A zatem możemy zadać sobie pytania: czy wierzymy, że taki jest Bóg? Czy pozwalamy się dotknąć Panu, Jego Słowu, Jego miłości? Czy na-

wiązujemy relację z braćmi, pomagając im się podnieść, czy też zachowujemy dystans i szufladkujemy osoby na podstawie naszych upodobań i naszych preferencji? My etykietujemy ludzi. Zadam wam pytanie: czy Bóg, Pan Jezus, etykietuje ludzi? Niech każdy odpowie sobie sam. Czy Bóg etykietuje ludzi? A ja, czy żyję ciągle etykietując ludzi?

Bracia i siostry, patrzmy na serce Boga, aby Kościół i społeczeństwo nie wykluczały, nikogo nie traktowały jak „nieczystego”, aby każdy ze swoją historią był przyjmowany i kochany bez etykietek, bez uprzedzeń, był kochany „bez przymiotników”.

Módlmy się do Świętej Dziewicy – aby Ona, która jest Matką czułości, orędowniła za nami i za całym światem.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy bracia i siostry, pozdrawiam was wszystkich, Rzymian i pielgrzymów z różnych krajów!

Pozdrawiam w szczególności dzieci z Koła Misyjnego „Misyjna Jutrzenka” ze Skoczowa, z Polski oraz wiernych z Kalifornii i Kostaryki. Pozdrawiam siostry ze zgromadzenia „Córki Kościoła”, które w tych dniach, wraz z grupą osób świeckich, przeżywały pielgrzymkę śladami swojej założycielki, czcigodnej Marii Olivy Bonaldo. Pozdrawiam także młodzież z Gonzagi, niedaleko Mantui.

Dziś wspominamy Pierwszych Męczenników Kościoła Rzymskiego. My również żyjemy w czasach męczeństwa, nawet bardziej niż w pierwszych wiekach. W różnych częściach świata tak wielu naszych braci i sióstr cierpi dyskryminację i prześladowania z powodu swojej wiary, używając w ten sposób Kościoła. Inni stają w obliczu męczeństwa zadawanego „w białych rękawiczkach”. Wspierajmy ich i inspirowmy się ich świadectwem miłości do Chrystusa. W tym ostatnim dniu czerwca błagajmy Najświętsze Serce Jezusa, aby dotknęło serca tych, którzy chcą wojny, aby nawrócili się i zaangażowali w projekty na rzecz dialogu i pokoju.

Bracia i siostry, nie zapominajmy o udręczonej Ukrainie, o Palestynie, Izraelu, Mjanmie i wielu innych miejscach, gdzie wojna powoduje tak wiele cierpienia!

Życzę wszystkim dobrej niedzieli. Proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Dobrego obiadu i do widzenia! Dziękuję.

Dekrety w sprawach kanonizacyjnych

W czwartek 20 czerwca Papież Franciszek upoważnił Dykasterię Spraw Kanonizacyjnych do promulgowania 6 dekretów, które dotyczą:

- męczeństwa sługi Bożego Alojzego (Mateusza) Palicia, w języku albańskim Paliqa, kapłana profesa z Zakonu Braci Mniejszych, ur. 20 lutego 1877 r. w Janjewie (Kosowo), zabitego z nienawiści do wiary 7 marca 1913 r. w Peja (Albania);

- męczeństwa sługi Bożego Jana Gazullego, kapłana diecezjalnego, ur. 26 marca 1893 r. w Dajç di Zadrima (Albania), zabitego z nienawiści do wiary 5 marca 1927 r. w Szkodrze (Albania);

- heroiczności cnót sługi Bożego Izajasza Columbra (Nicoli Antonia Marii), kapłana profesa z Zakonu Braci Mniejszych, ur. 11 lutego 1908 r. w Foglianise (Włochy), zm. 13 lipca 2004 r. w Vitulano (Włochy);

- heroiczności cnót służebnicy Bożej Marii Konstancji Zauli (Palmy Pasqua), zakonniczki profeski ze Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca i założycielki Zgromadzenia Służebnic Adoratorek Najświętszego Sakramentu, ur. 17 kwietnia 1886 r. w Faenzie (Włochy), zm. 28 kwietnia 1954 r. w Bolonii (Włochy);

- heroiczności cnót służebnicy Bożej Ascensión Sacramento Sánchez Sánchez, z Instytutu Świeckiego *Cruzada Evangélica (Krucjata Ewangeliczna)*, ur. 15 czerwca 1911 r. w Sonsece (Hiszpania), zm. 18 sierpnia 1946 r. w Madrycie (Hiszpania);

- heroiczności cnót służebnicy Bożej Wincenty Guilarte Alonso, zakonniczki profeski ze Zgromadzenia Córek Jezusa, ur. 21 stycznia 1879 r. w Rojas de Bureba (Hiszpania), zm. 6 lipca 1960 r. w Leopoldinie (Brazylia).

